ŚWIATOWE ŻYCIE®

Annie West

Sztuka uwodzenia

HARLEQUIN®

Annie West

Sztuka uwodzenia

Tłumaczenie: Agnieszka Baranowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *Contracted to Her Greek Enemy*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2020

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2020 by Annie West
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-7435-7

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Mam już dość, Damen. Dłużej nie wytrzymam. Mam ochotę stąd uciec.

Damon zdziwił się. Clio nie należała do tych, którzy uciekają przez problemami.

– Na pewno nie jest aż tak źle.

Zła odpowiedź. Nicolaides, zbeształ się w myślach, gdy przyjaciółka spiorunowała go wzrokiem.

– Czyżby? – Potrząsnęła głową. – Zadręcza nie tylko mnie, ale i matkę. Boję się ją odwiedzić, bo natychmiast zaczyna, jakby nie znał innych tematów.

Damen z przerażeniem obserwował, jak oczy Clio wypełniają się łzami. Nigdy wcześniej nie widział, żeby płakała. Byli sobie bliscy niczym brat i siostra, dlatego gdy podbródek Clio zadrżał, serce ścisnęło mu się boleśnie.

– Niedługo ślub Cassie, ale nie wiem, czy dam radę pójść. Na ślub mojej młodszej siostry!

Clio cierpiała, przez niego. Powinien był przewidzieć, że…

– Ojciec cały czas narzeka, że to ja powinnam wyjść za mąż pierwsza. Według niego ty i ja stanowimy świetną parę. Jesteś przyzwoitym, szlachetnym człowiekiem, idealnym pod każdym względem. Podejrzewam, że szczególnie podoba mu się twój majątek. – Posłała mu znaczące

spojrzenie i uśmiechnęła się krzywo. Jej wymuszony żart nie zmniejszył poczucia winy.

Sprawa wyglądała poważnie. Manos był trudnym człowiekiem i niewątpliwie potrafił zgotować Clio, i całej rodzinie, piekło na ziemi. Damen złapał ją za drżącą dłoń, przeklinając w myślach swoją lekkomyślność.

– Przepraszam, Clio, to wszystko moja wina. Nie powinienem był…

– Przestań się zachowywać jak macho, który bierze na siebie całą winę! Wiem, że masz rozbudowane poczucie odpowiedzialności, ale w tym przypadku, ja także zawiniłam. – Clio westchnęła ciężko. – Myślisz, że nie podobało mi się na tych wszystkich bankietach? Że nie nawiązałam na nich wielu kontaktów, które mogą mi pomóc w rozwinięciu mojej firmy?

– Ale to ja wpadłem na ten pomysł.

Zmęczyły go nagabywania kobiet, które miały nadzieję na coś więcej niż tylko niezobowiązujący romans. Gdy zaczął pojawiać się na przyjęciach z Clio, wszystko stało się łatwiejsze.

– Nie zrobiłeś nic złego, Damen.

Wpatrywał się w jej błyszczące oczy i zastanawiał się, czy mówi o problemie z ojcem, czy też o przeszłości, kiedy jego wina była niezaprzeczalna. Clio, jak zwykle, próbowała go usprawiedliwić. Wspierała go w najtrudniejszym momencie życia. A on przysporzył jej cierpienia. Nie zasługiwała na to.

– W porządku, umówmy się, że żadne z nas nie zrobiło nic złego. – Byli dorośli, mieli prawo spędzać razem czas, mimo że nigdy nie byli i nie będą parą. – Nie rozwiązuje to problemu z twoim ojcem. Musimy go jakoś zniechęcić do swatania ciebie.

Clio zabrała dłoń, wyprostowała się i wygładziła jedwabną sukienkę, w którą ubrała się na dzisiejszą uroczystość.

– Mówię ci, ucieknę. Do Tierra del Fuego.

Mimo lekkiego tonu Clio, w jej głosie wyczuł desperację.

– Nawet nie wiesz, gdzie to jest.

– Okej, to na koło podbiegunowe. Zajmę się wystrojem wnętrz igloo.

Damen roześmiał się mimo woli. Nie wątpił, że odniosłaby sukces – talentu i determinacji jej nie brakowało. Jednak nawet ona nie zdoła sama przekonać Manosa, że nie wyswata córki, tak jak to sobie wymarzył. Niestety fortuna Damena rozpalała wyobraźnię ojca Clio. Grecki milioner, którego majątek nie ucierpiał mimo niedawnych turbulencji ekonomicznych, w dodatku zaledwie trzydziestoletni, z własnymi włosami i zębami, stanowił nie lada gratkę.

– Załatwię to.

– Jak? – zapytała, a jej oczy rozbłysły nadzieją.

– Mam pewien pomysł, ale muszę dopracować szczegóły. Zaufaj mi.

– Dziękuję, Damen. Wiedziałam, że mogę na ciebie liczyć. – Spięta twarz Clio pojaśniała.

Dwadzieścia minut później Damen stał obok Christa, swego najlepszego przyjaciela, który miał się tego dnia ożenić. Damen ukradkiem przeszukiwał wzrokiem gości zgromadzonych w ogrodzie nadbrzeżnej willi. Potrzebował kobiety, i to szybko! Takiej, która odegrałaby rolę jego kochanki wystarczająco przekonywująco, by Manos zrezygnował z chęci wyswatania go ze swoją córką. Jeśli Damen pojawi się na ślubie Cassie z jakąś pięknością u boku, to może Manos się podda? Ojciec Clio był nie w ciemię bity, dlatego Damen musiał wybrać kogoś, z kim połączyłaby go widoczna chemia, ale kto nie liczyłby na prawdziwy związek. Do tego musiała być atrakcyjna i wolna…

– Wyluzuj. – Głos Christa przerwał jego gorączkowe rozmyślania. – To ja się żenię, nie ty.

– Jestem wyluzowany. – Damen posłał przyjacielowi szeroki uśmiech. – Ty też powinieneś być, przecież raz już się żeniłeś. I to z tą samą kobietą!

Christo wzruszył ramionami i rozłożył ręce.

– Za pierwszym razem nie miałem pojęcia, na czym polega prawdziwy związek. Teraz wszystko wygląda inaczej. Zrozumiałem, ile Emma dla mnie znaczy. Mam nadzieję, że tobie też uda się znaleźć kobietę, która stanie się dla ciebie całym światem.

Uśmiech zamarł Damenowi na ustach. Gdyby tylko potrafił w to uwierzyć! Może inni mieli więcej szczęścia, ale on stracił złudzenia dekadę temu. Z trudem odgonił wspomnienia wydarzeń sprzed lat, które zmieniły jego i całą jego rodzinę na zawsze. Dzisiaj zamierzał cieszyć się szczęściem przyjaciela, a nie rozdrapywać dawne rany. Damen wziął dwa kieliszki szampana od przechodzącego obok kelnera i podał jeden z nich przyjacielowi.

– Za zdrowie twoje i Emmy! – Upił łyk i dodał: – I za mnie, żebym szybko znalazł tę idealną kobietę.

– Wyglądasz olśniewająco, Emmo. – Steph skończyła właśnie upinać koronkowy welon i podziwiała swoje dzieło. Emma promieniała, Steph nigdy wcześniej nie widziała, by przyjaciółka wyglądała na tak szczęśliwą.

– Przecież już raz miałam na sobie tę suknię – zauważyła ze śmiechem Emma. Postanowiła założyć tę samą suknię, co przy pierwszym ślubie z Christem. Od czasu, gdy się rozwiedli, wiele się jednak zmieniło – tym razem musiało im się udać!

– Wszystko w porządku, Steph?

Emma była zbyt bystra, by nie zauważyć, że coś się stało, gdy tylko zobaczyła Steph wysiadającą z samolotu na lotnisku na Korfu. Steph musiała się bardzo postarać, by przekonać przyjaciółkę, że nie doskwierało jej nic oprócz zmęczenia długą podróżą z Melbourne. Nie zamierzała zatruwać Emmie wyjątkowej okazji swoimi smutkami. Na pewno znajdzie się jakieś rozwiązanie, pocieszała się w myślach, choć do tej pory wszystkie jej próby spełzły na niczym. Musiała po prostu bardziej się postarać.

– Oczywiście! Chyba mogę się wzruszyć w dniu ślubu przyjaciółki? Wyglądasz jak księżniczka.

Emma przyglądała jej się przez chwilę podejrzliwe, ale szybko się rozchmurzyła.

– I tak też się czuję. Nie wierzę, że to się dzieje naprawdę…

Steph uściskała ją serdecznie.

– Zasługujesz na szczęście bardziej niż ktokolwiek inny. Chodźmy, Em, już czas – ponagliła pannę młodą.

Uścisnęły się jeszcze raz i wyszły do ogrodu. Dzień był przepiękny, ceremonia wzruszająca, Steph miała wrażenie, że przeniosła się na chwilę do bajki. Ale tylko na chwilę. Krążąc wśród gości po ceremonii, nie potrafiła się skupić. Nie chodziło jedynie o jej zmartwienia, ale, przede wszystkim, o niego. Mężczyznę, który obserwował ją od jakiegoś czasu, non stop, nawet rozmawiając z innymi kobietami. Ciemnowłosy mężczyzna górujący nad resztą gości był bowiem zdradzieckim gadem. Damen Nicolaides raz już ją omotał i ośmieszył. Robiło jej się niedobrze na wspomnienie tamtych wydarzeń. Nie mogła uwierzyć, że tak łatwo wpadła w jego sidła. Gdy tylko Damen Nicolaides skinął na nią palcem, zapomniała zupełnie o swojej nieufności wobec mężczyzn. Popełniła błąd i uwierzyła, że Damen różnił się od pozostałych mężczyzn. Uwierzyła, że był lojalny i troskliwy. Może zresztą faktycznie był, ale wyłącznie dla tych,

których naprawdę cenił. Ludzie spoza tego wąskiego kręgu powinni się mieć na baczności. Potrafił bowiem być także okrutny, wyrachowany i przebiegły. Wspomnienie tamtego wieczoru w Melbourne nadal ją prześladowało. Wiedziała jedno – od tej chwili – koniec z mężczyznami! Tak było bezpieczniej. Przynajmniej przy Damenie ucierpiała jedynie jej duma. Ale Jarred… Żołądek ścisnął jej bolesny skurcz. Nagle Steph straciła ochotę na świętowanie. Zauważyła wąską ścieżkę prowadzącą na tył willi. Zebrała poły długiej sukni i ruszyła przed siebie. Zatrzymała się dopiero, gdy doszła do krawędzi klifu zawieszonego nad plażą. W powietrzu unosił się zapach cyprysów i morskiej soli – Steph wzięła głęboki, kojący oddech. Miała zamiar zaraz wrócić, potrzebowała tylko chwili oddechu, by wziąć się w garść.

– Nie podoba ci się na przyjęciu?

Męski głos spłynął na nią jak gorąca czekolada – miękki, głęboki i kuszący. Ku swemu przerażeniu poczuła, jak uginają się pod nią kolana. Unikała jakiegokolwiek kontaktu z Damenem Nicolaidesem, ale jego głos poznałaby zawsze i wszędzie. Słyszała go prawie co noc w swoich snach. Steph zacisnęła zęby i wyprostowała się. Okej, miał wspaniały głos, znała go jednak nie od dzisiaj i nie zamierzała dać mu się zwieść.

– Chciałam trochę ochłonąć. W samotności.

Nie mogła się chyba wyrazić jaśniej. Usłyszała za sobą chrzęst zbliżających się kroków.

– Stephanie, bezpośrednia jak zawsze.

Steph przygryzła wargę, starając się powstrzymać rozlewające się po ciele ciepło. Nikt inny nie używał jej pełnego imienia. A nawet gdyby, w niczyich ustach nie brzmiałoby ono jak zaproszenie do grzechu. Steph poczuła, że jej policzki płoną.

– Więc może nie udawaj, że nie rozumiesz i zostaw mnie samą?

Odpowiedział jej parsknięciem rozbawienia. Zatrzymał się tuż za nią, nieco z boku. Nie widziała go, ale czuła jego obecność każdą komórką ciała.

– Proszę, gałązka oliwna.

Ujrzała wyciągniętą silną, męską, śniadą dłoń podającą jej kieliszek szampana. Już miała odmówić, ale ją ubiegł.

– Pomyślałem, że wzniesiemy toast za młodą parę.

Czy wiedział, że na taką propozycję musiała się zgodzić? Oczywiście, że tak. Był przebiegły. Przypomniała sobie, z jaką łatwością sprawił, że tańczyła, jak jej zagrał. Przyjęła kieliszek, uważając, by nie dotknąć palców Damena. Otulał ją jego zapach, drzewny, ciepły, upajający, który natychmiast obudził wspomnienia…

– Za młodych! – Odwróciła się i uniosła kieliszek w toaście.

Upiła szybko łyk wina, bo nagle zaschło jej w gardle. Z bliska Damen nie wyglądał na zdradliwego gada. Był piękny. Miał wysokie kości policzkowe i mocno zarysowaną szczękę tworzące aurę władczej pewności siebie. Prosty długi nos, zmysłowe usta i zielone oczy – tak go właśnie zapamiętała. Jego czarne włosy, gęste i miękkie w dotyku, urosły nieco. Poczuła mrowienie w palcach, więc zacisnęła je mocniej na nóżce kieliszka, by nie sięgnąć i nie zatopić dłoni w bujnej czuprynie…

– Za Emmę i Christa – mruknął. – Żeby żyli długo i szczęśliwie.

Steph jak zahipnotyzowana wpatrywała się w jego grdykę, gdy połykał szampana. Gdy podniosła wzrok i ich spojrzenia się spotkały, prawie podskoczyła. Tylko nie to, pomyślała w popłochu, powinnam go nienawidzić, pogardzać nim albo chociaż czuć niechęć…

– Dziękuję za szampana – odpowiedziała uprzejmie, jakby rozmawiała z obcym.

Tak, zdecydowanie lepiej, pochwaliła się w myślach za opanowanie. Traktuj go jak obcego człowieka.

– Powinnam już wracać – oświadczyła chłodno.

– Miałem nadzieję, że porozmawiamy.

– Porozmawiamy? – zdziwiła się szczerze. – Nie mamy o czym.

Wydawało jej się czy faktycznie zacisnął mocniej zęby? Jego oczy wyraźnie pociemniały.

– O Melbourne.

– Było, minęło.

– Mam wrażenie, że jednak nie. Patrzysz na mnie wrogo, Stephanie.

Steph musiała się bardzo kontrolować, by nie chlusnąć mu resztką szampana w twarz.

– To cię dziwi? – zapytała sucho.

– Przeprosiłem cię.

– To wszystko zmienia! – Parsknęła i machnęła dłonią, zapominając o kieliszku. Szampan chlusnął perlistą kaskadą na ziemię.

– Zrobiłem wszystko, żeby pomóc przyjacielowi.

– Porwałeś mnie! – Dźgnęła go palcem w środek piersi.

– Tylko trochę. Christo był zdesperowany, nie wiedział, dlaczego jego żona zniknęła nagle.

– To żadne wytłumaczenie. Nie możesz jej winić, że znikła po tym, jak się dowiedziała, dlaczego twój przyjaciel się z nią ożenił.

Damen powoli pokiwał głową.

– Najważniejsze, że już się pogodzili, wtedy jednak Christo umierał z niepokoju. Musiałem mu pomóc ją odnaleźć. A ty – pochylił się niespodziewanie w jej stronę, złapał ją za dłoń i przycisnął do swej piersi – wiedziałaś, gdzie była.

– Ty tak założyłeś. – Starała się nie myśleć o szerokiej piersi i sercu bijącym mocno pod jej dłonią.

– Nie trzeba być geniuszem, by się domyślić, że ktoś musiał jej pomóc zniknąć. Widziałem, że coś ukrywasz i nie czujesz się z tym dobrze. Uznałem, że jeśli tylko zdołam zostać z tobą sam na sam, przekonam cię…

Policzki Steph spłonęły purpurą. Wyrwała dłoń z jego ręki i cofnęła się czym prędzej.

– Przekonasz? – syknęła.

Twarz Damena pociemniała – ze wstydu czy z poczucia winy? – ale nie przyniosło jej to żadnej satysfakcji. Nie zapomniała, że tamtej nocy to ona wykonała pierwszy krok. Wykończona po całym tygodniu w pracy, nie miała siły odmówić Damenowi, który ją poprosił, by mu pomogła odnaleźć Emmę. Twierdził, że się domyśla, dokąd uciekła. Steph wiedziała, że przyjaciółka skryła się na Korfu, bo sama kupiła jej bilety, ale nie mogła się do tego przyznać. Dlatego pojechała z Damenem i przysnęła, gdy wyjechali za miasto. Obudziła się, kiedy silnik samochodu zgasł, a jej policzek ogrzał oddech pochylającego się nad nią Damena. Instynktownie, nadal w półśnie, bez zastanowienia położyła dłoń na jego policzku. Damen zamarł, a powietrze zaiskrzyło. Nagle znalazła się w jego ramionach, wtulając się w jego ciało. Poddała się gorącym, pożądliwym pocałunkom. Wplotła palce w jedwabiste włosy z desperacją, która zdradzała starannie do tej pory ukrywane obezwładniające pożądanie.

Cały tydzień przyglądała się przystojnemu, troskliwemu Damenowi wspierającemu Christa. Gdy wysiedli z samochodu, by udać się do domku na plaży, unosiła się w powietrzu, krew wrzała w jej żyłach na myśl o tym, co ją czeka. Dopóki Damen nie wyznał prawdziwego powodu ich wypadu do romantycznej nadmorskiej pustelni. Zamierzał przetrzymywać ją tam tak długo, aż Steph powie mu, dokąd uciekła Emma. Na początku mu nie

uwierzyła, ale wtedy pokazał jej telefon, który potajemnie wyjął jej z torebki w samochodzie. Nie pochylił się nad nią, by ją pocałować. Sięgał do jej torby, żeby ukraść jej telefon i uniemożliwić wezwanie pomocy. Pocałunek uznał zapewne za świetną, choć niespodziewaną, okazję, by zmiękczyć nieco zakładniczkę. Steph zacisnęła mocno powieki, starając się wymazać z pamięci tamten dzień. Pozwoliła, by mężczyzna, któremu w ogóle na niej nie zależało, dowiedział się, że go pragnęła. Bezdusznie wykorzystał jej słabość. W duchu zapewne śmiał się z jej łatwowierności.

– Stephanie? – Złapał ją zdecydowanie za łokieć. – Wszystko w porządku?

– Nie dotykaj mnie.

Zrobiła kolejny krok wstecz i oparła się plecami o drzewo. Przyglądały jej się zatroskane, zielone oczy. Potrafił nieźle grać. Wtedy w Australii bardzo przekonująco udawał pożądanie. Christo zadzwonił kilka minut później i powiadomił Damena, że odnalazł Emmę. Porywacz grzecznie przeprosił za podjęcie „drastycznych kroków” i odwiózł Steph do domu. Przez całą drogę powrotną miała ochotę zapaść się pod ziemię. Miała już wprawę w przełykaniu upokorzeń doznawanych od mężczyzn.

– Chciałem cię przeprosić.

Prędzej uwierzyłaby krokodylowi twierdzącemu, że przeszedł na wegetarianizm!

– Już to zrobiłeś.

– Najwyraźniej nieskutecznie. Nie wybaczyłaś mi.

Przez dłuższy czas patrzyli sobie w oczy. Steph pierwsza odwróciła wzrok.

– Nie można mieć wszystkiego – zauważyła filozoficznie, spoglądając w dal. Nie zamierzała mu nigdy wybaczyć.

– Nie powiedziałaś Emmie, co się wydarzyło.

– Miała swoje problemy. A później… – Teraz to ona wzruszyła ramionami. – Nie widziałam powodu, żeby jej o tym mówić. Zwłaszcza że przyjaźnisz się z jej mężem. Po co stawiać ją w niezręcznej sytuacji? Znielubiłaby cię, ale musiałaby się nadal z tobą widywać.

– A ty mnie znielubiłaś? – zapytał dziwnym tonem, w którym pobrzmiewało coś, czego nie potrafiła zdefiniować. Żal? Ciekawość? Ludzie zapewne nie okazywali otwarcie niechęci przystojnemu, czarującemu i nieprzyzwoicie zamożnemu Damenowi Nicolaidesowi.

Steph wzięła głęboki oddech. Czas to zakończyć, zdecydowała.

– Nie lubię cię, to prawda. – Ciekawa była, czy jakakolwiek kobieta powiedziała mu już kiedyś coś podobnego? Czy wszystkie ulegały jego czarowi?

Ku jej głębokiej irytacji, nie zareagował. Nawet nie mrugnął okiem. Najwyraźniej jej słowa nie mogły zranić jego monstrualnego ego.

– Najchętniej nigdy więcej bym z tobą nie rozmawiała – dodała.

Dopiero wtedy zauważyła, że mięśnie jego zaciśniętej szczęki drgnęły, a usta wykrzywił ledwie widoczny grymas. A w oczach, pomimo ich chłodnego koloru, zapłonął ogień. Trwało to zaledwie parę sekund. Już po chwili stał przed nią obojętny, nonszalancki miliarder, który zawsze wydawał się nieco znudzony. A kiedy uśmiechnął się szeroko, serce Steph zabiło mocniej. Co za szkoda, że tak piękny mężczyzna był jednocześnie takim łajdakiem.

– Miałem nadzieję, że spędzimy ze sobą więcej czasu i poznamy się bliżej.

Steph nie wierzyła własnym uszom. Czy naprawdę sądził, że ponownie wpadnie w jego sidła?

– Chyba żartujesz! Nie spędziłabym z tobą ani chwili, nawet gdybyś zaoferował mi za to milion dolarów.

Miała wrażenie, że tym razem udało jej się do niego dotrzeć. Odwróciła się, by wrócić na przyjęcie, gdy głos Damena zatrzymał ją w pół kroku.

– A gdybym zaoferował ci dwa miliony?

ROZDZIAŁ DRUGI

Słowa wyrwały mu się, zanim zdążył pomyśleć. Niemniej, poczuł nagły przypływ satysfakcji. Nareszcie w spojrzeniu Stephanie dostrzegł coś więcej niż tylko pogardę. Instynkt podpowiadał mu, że propozycja, chociaż spontaniczna i nieprzemyślana, mogła się okazać genialna. Potrzebował wolnej, atrakcyjnej, niegłupiej kobiety, niezainteresowanej stałym związkiem. Stephanie spełniała wszystkie kryteria. Fakt, że nie pałała do niego sympatią, czynił ją wręcz idealną. Zdawał sobie sprawę, że zasługiwał na jej gniew, rozumiał, że ją zranił. Ale czy mógł patrzeć bezczynnie na rozpacz najlepszego przyjaciela, wiedząc, że Stephanie znała miejsce pobytu Emmy? Nie zdołał przemówić do niej argumentami i prośbami, postanowił więc uciec się do podstępu. Przejęty misją, nie wziął pod uwagę uczuć Stephanie. Dopiero gdy w jej wielkich brązowych oczach ujrzał upokorzenie i wstyd, dotarło do niego, co zrobił. Miał zamiar wszystko jej wyjaśnić, przeprosić, ale następnego dnia w firmie wybuchł kryzys, który tylko jego osobista interwencja mogła zażegnać, musiał więc wyjechać. A może uciekł, podświadomie unikając zmierzenia się z uczuciami, które w nim wywoływała Stephanie?

– Nie podoba mi się twoje poczucie humoru. – Odwróciła się tak gwałtownie, że ciemne loki zatańczyły wokół jej twarzy. W Melbourne miała krótkie włosy, jak chłopak, co podkreślało jedynie jej delikatną, kobiecą urodę. I wtedy, i teraz nie mógł się nadziwić, że spotkał kobietę, wokół której powietrze aż iskrzyło. A kiedy go pocałowała…

– Nie żartuję.

Zatrzymała się. Mimo że niższa od niego, zdołała spojrzeć na niego z góry. Była zła, ucieszył się. Ze złością potrafił sobie radzić, to ból i wstyd w jej oczach wprawiały go w popłoch. Nie mógł się nadziwić, że emocje drobnej brunetki potrafiły go tak rozstroić. Należał do najtwardszych graczy w biznesie, a jednak…

– Jak to nie? Nie zapłaciłbyś dwóch milionów dolarów, żeby…

– Spędzić z tobą czas? – Podszedł do niej, ale ostrożnie, by jej nie spłoszyć. – Tak się składa, że zapłaciłbym.

Pokręciła z niedowierzaniem głową.

– Jak dużo wypiłeś?

Uśmiechnął się szeroko.

– Prawie nic, jestem zupełnie trzeźwy. – Nie poczuł się urażony, wręcz przeciwnie, podobała mu się jej bezceremonialna szczerość. Tylko rodzina i Christo traktowali go jak normalnego człowieka, a nie potężnego miliardera, któremu warto się przypodobać.

– Nie próbujesz też zrobić na mnie wrażenia, bo wiem, że ci na tym nie zależy.

Starała się, by jej słowa zabrzmiały obojętnie, ale zdradziło ją zaróżowienie policzków. Podobnie zarumieniła się, gdy się całowali, gdy wtuliła się miękko w jego ramiona…

– W co więc ze mną pogrywasz? Chcesz mnie znowu ośmieszyć? Tak ci się podobało?

Skrzyżowała ramiona na piersi, machając pustym kieliszkiem i miotając pioruny wzrokiem. W jedwabnej zielonej sukience wyglądała na wkurzoną syrenkę. Damen poczuł, jak przeszywa go pożądanie. Skup się, zganił się w myślach.

– Daj spokój, Stephanie. To nie w moim stylu. Wiesz, dlaczego wtedy zrobiłem to, co zrobiłem. – Zranił ją, to prawda, ale traktowała go jak jakiegoś sadystycznego psychopatę. – Przeprosiłem cię i zrobię wszystko, by naprawić nasze relacje.

– Świetnie. – Skinęła po królewsku głową. – W takim razie proszę, żebyś mnie zostawił w spokoju. To wystarczy. – Odwróciła się zamaszyście. Jedwab zatańczył wokół jej nóg, opływając miękko biodra. Damen nadal pamiętał, jak to szczupłe ciało przywarło do niego pożądliwie…

– Nie interesują cię dwa miliony dolarów? – zapytał jedwabistym głosem. Jedno wiedział na pewno. Tylko nieliczni pogardziliby taką kwotą. Stephanie, jak było do przewidzenia, zatrzymała się.

– Nie wierzę, że mówisz poważnie.

– Ależ tak. – Dla zażegnania kryzysu w rodzinie Clio zrobiłby o wiele więcej.

– W porządku. – Spojrzała na niego podejrzliwie. – Czego chcesz?

– Ciebie. – Zauważył, że się spięła, więc szybko dodał: – A dokładnie, twojego towarzystwa podczas wydarzeń towarzyskich i biznesowych.

Na jej twarzy odmalowało się zdumienie. Czego się spodziewała? Że zapłaci jej za seks? Damen zacisnął mocno zęby. Nigdy nie płacił kobietom za seks i nie zamierzał tego robić.

– Chodzi o PR, nic więcej – wyjaśnił lodowatym tonem. – Nie proponuję ci romansu.

Pobladła, jakby ją uraził. Jak wtedy gdy się dowiedziała, że nie chciał jej uwieść, tylko wydobyć z niej informację o Emmie. Wcześniej, w samochodzie, po przebudzeniu jej orzechowe oczy rozbłysły na jego widok pożądaniem i na kilka minut Damen zapomniał o całym świecie. Rzuciła na niego zaskakująco silny czar, tak obezwładniający, że na kilka

chwil cel jego działań wydał mu się mniej istotny niż zmysłowe usta i gibkie ciało Stephanie.

– Potrzebuję kobiety, która będzie udawała moją partnerkę przez kilka miesięcy, nikomu nie zdradzając, że nasz związek jest fikcją. To wszystko.

– Co się stało? Nie możesz znaleźć sobie dziewczyny? – Jej oczy zrobiły się okrągłe ze zdumienia. – Czy nareszcie wszystkie kobiety w Grecji przejrzały na oczy i zrozumiały, że za twoim czarującym uśmiechem kryje się łajdak?

Stephanie wystawiała jego cierpliwość na próbę. Wyprostował się i spojrzał na nią z góry. Wyczuła jego gniew, ale nie cofnęła się. W ostatniej chwili Damen opanował się. Fakt, że go nie lubiła, nie powinien go denerwować, dzięki temu nie musiał się obawiać, że zażąda od niego więcej, niż mógł i chciał jej dać.

– Nie zamierzam omawiać z tobą mojego życia osobistego. Nie jestem w tej chwili z nikim, więc nie widzę żadnych przeszkód.

Stephanie otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, zapewne coś nieprzyjemnego, ale nie dał jej dojść do głosu.

– Potrzebuję kogoś, kto zagra moją dziewczynę.

– Dlaczego?

– Jakie to ma znaczenie?

– Ogromne. To brzmi podejrzanie, jak oszustwo.

– Wydaje mi się, że potrafisz kłamać.

Policzki Stephanie poczerwieniały, jej oczy rozbłysły gniewem. Nie znał drugiej kobiety, która zdołałaby wyrazić tyle emocji, nawet się nie odzywając.

– To coś zupełnie innego! Chroniłam swoją przyjaciółkę!

– A ja mojego przyjaciela.

Steph wypuściła powoli powietrze, próbując odzyskać nad sobą kontrolę.

– Okej, Nicolaides, zaintrygowałeś mnie. Powiedz więcej.

– Damen, jestem Damen.

Westchnął w duchu. Czuł, że prędzej mu kaktus wyrośnie na dłoni, niż Stephanie spontanicznie i naturalnie zwróci się do niego po imieniu. Powinien się cieszyć, jeszcze jeden dowód, że nie będzie knuła, jak zostać jego żoną. A mimo to był rozdrażniony. Kobiety go zazwyczaj nie odrzucały. Może popełniał błąd, prosząc ją o udawanie jego kochanki, gdy nie miał pewności, że uodpornił się na urok tych wielkich brązowych oczu? W dodatku była najlepszą przyjaciółką Emmy. Nie potrzebował dodatkowych komplikacji. Nie miał jednak czasu na dalsze poszukiwania. Wkrótce miał się odbyć ślub Cassie, a im wcześniej prasa zacznie pokazywać jego zdjęcia z kochanką, tym większa szansa, że Manos uwierzy w rzekomy romans.

– Zależy mi, by sądzono, że związałem się z kimś na stałe.

– Ale dlaczego? Masz romans z mężatką i potrzebujesz przykrywki? – nie ustępowała.

– Nie! – Skąd ten pomysł? Uważała go za pozbawionego honoru? – W życiu nie tknąłbym czyjejś żony!

Stephanie nie wyglądała na przekonaną. Kolejna nowość – zwykle jego słowa nie były poddawane w wątpliwość. Nie podobało mu się to. Ani trochę.

– Ktoś wbił sobie do głowy, całkowicie bezpodstawnie, że ożenię się z… pewną kobietą. Potrzebuję udawanej kochanki, by przekonać tę osobę, że nic z tego.

– Zwodziłeś jakąś biedną kobietę, a teraz…

– Nie! – prawie wrzasnął. A przecież on nigdy nie krzyczał. Ani się nie tłumaczył. Nagle Stephanie Logan nie wydawała mu się już tak idealna do odegrania roli kochanki. Nikt inny nie potrafił go tak skutecznie sprowokować.

– Nikogo nie zwodziłem. Kobieta, o której mówię nie ma najmniejszej ochoty wychodzić za mnie za mąż. Jej rodzina natomiast upiera się przy tym pomyśle, głównie ze względu na mój majątek.

– W to akurat wierzę. – Jej ton sugerował, że nikt nie związałby się z Damenem, gdyby nie był bogaczem. Ubodło go to, zwłaszcza że sam wielokrotnie zastanawiał się, czy spotka kiedyś kobietę zainteresowaną nim samym, a nie jego pieniędzmi. Z mroku niepamięci wychynęły nieprzyjemne wspomnienia, ale szybko je odgonił.

– Przyjaźnię się z tą kobietą. Jej ojcu wydaje się, że łączy nas coś więcej i uparł się przy małżeństwie. Uprzykrza jej życie. Nie zrezygnuje, chyba że go przekonam, że jestem związany z kimś innym.

Czy Stephanie zrumieniła się, czy tak mu się tylko wydawało?

– Naprawdę potrzebujesz kogoś, by udawał twoją dziewczynę?

– Posłuchaj, Stephanie, nikomu nie zaszkodzi ta maskarada. Wręcz przeciwnie, pomoże mojej przyjaciółce.

Stephanie milczała przez dłuższy czas. Tym razem nie potrafił odgadnąć jej myśli. Czy rozważała podwyższenie stawki?

– Nikt nie uwierzy, że jesteśmy razem – odezwała się w końcu.

– Dlatego, że obracamy się w różnych kręgach towarzyskich? – zapytał, marszcząc brwi.

– Chcesz powiedzieć, że za wysokie progi dla mnie? – warknęła, wyraźnie urażona. – Chodzi mi o moich przyjaciół. Wiedzą, że mam lepszy gust.

Jej oczy błyszczały gniewnie. Rzucała mu wyzwanie. Ku swemu zaskoczeniu miał ochotę się uśmiechnąć. Zależało jej bardzo, by go zranić. Co gdyby tak samo dużo energii włożyła w coś innego? Jego myśli podążyły w kierunku, który sprawiłby, że Stephanie zarumieniłaby się jeszcze bardziej…

– Dlaczego ja? – zapytała w końcu.

Damen wzruszył ramionami.

– Jesteś singielką, masz trochę wolnego czasu, Emma wspomniała, że jesteś na urlopie. I nie będziesz próbowała zamontować się w moim życiu na stałe. Fakt, że mnie nie lubisz, przemawia na twoją korzyść.

– Bo każda inna kobieta spróbuje wkraść się w twe łaski? – Stephanie przeróciła oczami.

– Możliwe. – Damen rozłożył ręce.

Stephanie mruknęła coś pod nosem, usłyszał jedynie słowo „ego”. Spiął się. Czy naprawdę chciał się związać na parę miesięcy z kobietą, która otwarcie nim gardziła? I czy potrafiłaby udawać zakochaną w nim bez pamięci? Tak, odpowiedział sobie na oba pytania. Stephanie nadawała się idealnie, nikt w Grecji jej nie znał. A od nienawiści do miłości było niedaleko, tak mawiano, czyż nie? Powietrze aż iskrzyło, gdy znajdowali się w pobliżu siebie, to powinno wystarczyć, by przekonać sceptyków.

– Nie chcesz się związać z kimś na stałe, bo szkoda ci beztroskiego życia kawalerskiego? – zapytała z dezaprobatą.

– Coś w tym stylu – mruknął.

Nie zamierzał jej się tłumaczyć, dlaczego nie chciał się żenić ani mieć dzieci. Związawszy się z kimś, cały czas zastanawiałby się, czy żona kochała jego, czy jego pieniądze…

– Nadal nie rozumiem, dlaczego zaproponowałeś to właśnie mnie, ale nie zgadzam się. Nie umiem i nie chcę kłamać. I nie mam ochoty spędzać

z tobą swoich wakacji.

Damen wpatrywał się w jej zarumienioną twarz, jej zaciśnięte zęby i piersi unoszące się z każdym wzburzonym oddechem. Stephanie była namiętną kobietą z temperamentem, w każdej chwili mogła wybuchnąć, bez zastanowienia. Musiał jej dać czas na przemyślenie jego propozycji, żeby nie podjęła pochopnej decyzji. Zatrzymała się w willi na czas podróży poślubnej Emmy i Christa. Jego jacht zacumował w pobliżu.

– Przemyśl to jeszcze, Stephanie. Wrócimy do tej rozmowy później.

Wyjął z jej ręki pusty kieliszek i ruszył z powrotem na przyjęcie.

„Przemyśl to jeszcze”! Nie potrafił przyjąć odmowy, arogancki, zarozumiały buc! Stephanie miała wrażenie, że za chwilę eksploduje ze złości. „Zamontować się w jego życiu na zawsze”! Też mi coś! Nigdy w życiu!

Próbowała odpoczywać na leżaku przy basenie, ale nie potrafiła się uspokoić. Najpierw rzucił tę idiotyczną propozycję, kazał jej się zastanowić, a potem zniknął! Typowe! Od razu wiedziała, że nie mówił poważnie. Zabawiał się jej kosztem. Nawet miliarder nie wyrzucał dwóch milionów w błoto. Ależ on ją wkurzał! Nieważne, nie pokazał się od wczoraj. Razem z innymi gośćmi weselnymi pomachali młodej parze na pożegnanie. Steph podejrzewała, że wybrali się do Islandii. Marzyła, by zobaczyć zorzę polarną, ale w obecnej sytuacji mogła zapomnieć o jakichkolwiek podróżach. Musiały jej wystarczyć uroki Korfu, zwłaszcza że był to zapewne jej ostatni urlop w życiu. Steph próbowała skupić się na kartce, na której wypisała potencjalnych pracodawców. Skontaktowała się już z najlepszymi agencjami pośrednictwa pracy, ale bez rezultatu. Nawet jeśli znajdzie nową pracę, nie rozwiąże to wszystkich jej problemów. Pozostanie jeszcze odzyskanie pieniędzy. Tylko że zanim policja złapie

Jareda, po jej pieniądzach, i po pieniądzach babci, nie pozostanie nawet ślad. Żołądek Steph ścisnął się boleśnie na myśl o babci, która wsparła pierwszy biznes wnuczki wszystkimi swoimi oszczędnościami. Gdyby Steph wiedziała, do czego to doprowadzi, nigdy nie przedstawiłaby jej Jareda. Steph potrząsnęła głową. Nie ma co rozpamiętywać. Jared, jej były szef i prawie partner w interesach, uciekł z kraju, zostawiając Steph z niczym, jeśli nie liczyć długów do spłacenia. Przez niego babcia nie mogła przeprowadzić się do domu pogodnej starości, tak jak sobie zaplanowała. Steph rzuciła notatnik na ziemię. Z pensji nie spłaci wszystkich zobowiązań, a bez pensji za dwa tygodnie wyląduje na ulicy, bo stać ją było na najwyżej dwa tygodnie wynajmu jakiegoś pokoju po powrocie do Australii. Nie chciała prosić Emmy o pomoc – pieniądze potrafiły zrujnować przyjaźń, a Steph przyjaźniła się z Emmą od czasu szkoły średniej. Cichutka i nieśmiała Emma odpłaciła Steph za okazaną jej sympatię lojalnością i oddaniem, jakich nie warto było zaprzepaszczać przez pieniądze.

Steph zrobiło się niedobrze na wspomnienie przeszłości. Matka ciężko pracowała, ale ledwie wystarczało im do pierwszego. Pewnego dnia matka spakowała ją w jedną niewielką walizkę i odesłała do babci. Steph obiecała sobie, że nie podąży w ślady matki. Chwytała się wszystkich dodatkowych zajęć, od roznoszenia gazet, po pracę na pół etatu, gdy była starsza. Wszystkie zarobione pieniądze oddawała babci, by nie być dla niej ciężarem. Była z siebie bardzo dumna, gdy z Jaredem otwierali ekskluzywne biuro podróży dla wymagających klientów szukających niepowtarzalnych wrażeń… Steph zerwała się z leżaka. Musiała chociaż odzyskać oszczędności babci! Teraz, nie za dwadzieścia lat. Dwa miliony dolarów! W tej chwili absurdalna propozycja Damena wydawała jej się prawie rozsądna. Mogłaby kupić babci domek na osiedlu dla emerytów

i zacząć wszystko od nowa. Mogłaby uniknąć losu matki pracującej fizycznie za grosze. Steph kochała matkę, ale obiecała sobie, że nie popełni tych samych błędów, co ona.

Chciała zachować niezależność finansową i nie dać się zwieść jakiemuś mężczyźnie, który prędko okaże się niegodzien zaufania, jak nieobecny ojciec Steph, który nigdy nie potrafił wesprzeć swej rodziny ani emocjonalnie, ani finansowo. Steph zaśmiała się gorzko. Ironia losu! Jared nie musiał jej nawet uwodzić, a i tak uwierzyła w każde jego słowo. Ruszyła ścieżką prowadzącą na plażę. Musiała się jakoś uspokoić i znaleźć wyjście z sytuacji. Skręciła, gdy doszła do rogu willi i… zderzyła się ze ścianą. Ścianą mięśni, wysoką na metr dziewięćdziesiąt i pachnącą zmysłowym, ciepłym męskim ciałem. Steph zakręciło się w głowie.

– Stephanie. Miałem nadzieję, że cię tu znajdę.

Jego śnieżnobiały uśmiech wyglądał tak olśniewająco, że aż nierealnie. Tak samo jak cała reszta jego niewiarygodnie smukłego, umięśnionego, silnego ciała, które nawet w szortach i tiszercie prezentowało się oszałamiająco. Steph stłumiła irytację. Czy oprócz moralności wszystko w nim było idealne?

Spojrzenie błyszczących oczu Stephanie było jak uderzenie w splot słoneczny. Trzymał ją za nagie ramiona i nie mógł się nasycić widokiem jej niesamowitego ciała w czerwonym kostiumie kąpielowym. Kiedy podniósł wzrok, na jej twarzy malowało się… zdenerwowanie. Nie złość i pogarda, jak wczoraj. Rozejrzał się. Była sama, więc kto ją zdenerwował? Pod palcami czuł jej wibrujące napięciem ciało.

– Co się stało?

– Nic. Oprócz tego, że zakłóciłeś mój spokój.

Ulżyło mu, gdy na niego prychnęła, choć jej nie uwierzył. Miała cienie pod oczami, coś ją dręczyło. Nie rozumiał, dlaczego czuł przymus, by się o nią zatroszczyć. Zabrał ręce z jej ramion. Zachwiała się, ale szybko odzyskała równowagę.

– Przyszedłem po odpowiedź. – Skrzyżował ramiona na piersi, zaskoczony przyspieszonym biciem swego serca.

– A więc mówiłeś poważnie?

Wytrzymał jej spojrzenie.

– Oczywiście. Dwa miliony dolarów za dwa miesiące twojego czasu.

Musiał się bardzo kontrolować, by nie naciskać, by dać jej czas.

– Pomyśl, co mogłabyś zrobić z taką sumą.

Dziwił się, że tak zwlekała z podjęciem decyzji. Każda inna kobieta natychmiast by się zgodziła. Opuściła wzrok i przygryzła wargę, walcząc ze sobą. Przyglądał się cierpliwie, jak jej zmysłowe usta stają się purpurowe… Tak bardzo się na nie zagapił, że dopiero po chwili się zorientował, że podniosła wzrok.

– Okej, umowa stoi. Za dwa miliony dolarów będę udawać twoją narzeczoną.

ROZDZIAŁ TRZECI

Poczuł, jak w jego krwi buzuje adrenalina. Tryumfował. Nie zdawał sobie sprawy, w jakim napięciu czekał na jej odpowiedź. Kamień spadł mu z serca. Teraz już nic nie stało na drodze, by ukrócić matrymonialne mrzonki Manosa. Damen nie mógł znieść myśli, że ludzie, których kochał, jak Clio i jej matka, cierpieli. Zwłaszcza z jego powodu. Wspomnienie tego strasznego czasu, gdy stał się katalizatorem katastrofy, która wstrząsnęła jego rodziną, powróciło natychmiast. Potrząsnął głową, by je odpędzić. Stała przed nim piękna, seksowna, niepokorna i intrygująca kobieta… Co oczywiście miało znaczenie tylko dlatego, że czyniło ją idealną kandydatką na fałszywą kochankę. Jego umył zawiesił się na słowie „kochanka”. Mimo okazywanej mu otwarcie pogardy i wrogości, intrygowała go jak żadna inna kobieta. Musiał pamiętać, że zawarli układ – nie związek!

– Mam jednak kilka warunków.

– Warunków? – Czy zamierzała negocjować wysokość wynagrodzenia? Chyba się domyśliła, że był zdesperowany.

– Tak. – Skrzyżowała ramiona na piersi, dokładnie tak jak on. Jej piersi uniesione do góry wypełniły apetycznie dekolt kostiumu. Damen wziął głęboki oddech i skupił się na twarzy Stephanie. Nie mógł się rozpraszać podczas negocjacji.

– Chcę, żeby wszystko zostało wyszczególnione w umowie. Na piśmie.

Damen odetchnął.

– To wszystko? – Oczywiście, że podpiszą umowę, która zawierać będzie klauzulę poufności, pomyślał.

– Nie. – Zawahała się. – Połowę pieniędzy chcę dostać z góry, po podpisaniu umowy.

Damen zauważył, że zarumieniła się aż po dekolt. Oddychała płytko, palce zacisnęła mocno na swych ramionach. Domyślił się, że spodziewała się sprzeciwu. Potrzebowała pilnie pieniędzy, domyślił się. Czy miała jakieś problemy? Czy po prostu nie mogła się doczekać pierwszych zakupów? Już miał zapytać, ale się powstrzymał. Nie musiał znać jej powodów, nie powinno go to interesować. Umowa to umowa, ona świadczy usługę, on płaci.

– W porządku.

Otworzyła szeroko oczy. Była zaskoczona czy przestraszona? Czy miała nadzieję, że odmówi? Skusiła się na dwa miliony, ale nie czuła się z tym komfortowo? I jakie to miało dla niego znaczenie? Żadne, odpowiedział sobie.

– Jeszcze jedno. – Unikała spojrzenia mu w oczy. To go zaintrygowało. Niezależnie od dzielącej ich przepaści w dochodach i statusie społecznym, Stephanie zawsze patrzyła mu prosto w oczy, jak równy równemu. To, co zostawiła na koniec, musiało być dla niej niezwykle istotne.

– Żadnego całowania.

W końcu spojrzała mu w oczy.

– Słucham? – wydukał, zdumiony.

– Słyszałeś. – Uciekła ponownie wzrokiem w bok. – Będę udawać twoją dziewczynę w miejscach publicznych, ale nie będę się z tobą całować. Chcę, by zostało to zapisane w umowie.

– Kochankowie okazują sobie czułość – zaoponował.

Rumieniec Stephanie pociemniał jeszcze bardziej. Wstydziła się czy złościła? Nie potrafił ocenić.

– W miejscach publicznych? Nie sądzę. Czułość można okazywać bez ostentacyjnego całowania się w usta.

Damen wepchnął dłonie do kieszeni spodenek.

– Płacę ci astronomiczną kwotę. Oczekuję, że wypadniesz przekonująco.

– Możesz być spokojny. Ale nie będziemy się całować.

– Z powodów religijnych? Zdrowotnych? Zapewniam cię, że nie jestem nosicielem jakiejś straszliwej choroby.

– Nie, bo nie, okej? Raz już popełniłam ten błąd. Nie zamierzam go powtarzać.

Nie nazwałby ich pocałunku błędem. Wręcz przeciwnie, poruszył go głęboko, w nieznany mu sposób. Czego oczywiście nie zamierzał nigdy, przenigdy, wyznać Stephanie!

– Jak chcesz przekonać ludzi, że jesteśmy parą szaleńczo w sobie zakochanych ludzi? – zapytał z powątpiewaniem.

– Będę spijać słowa z twoich ust, spoglądać ci z uczuciem w oczy, przytulać się…

– Przytulać? Czyli możemy się dotykać? – upewnił się.

Stephanie zacisnęła mocno usta. Podejrzewał, że właśnie przeklęła w duchu.

– Nie pajacuj. Nie do twarzy ci z sarkazmem. Można okazać czułość na wiele sposobów bez… całowania.

Czy zdawała sobie sprawę, jak niebezpieczne mogło się okazać stawianie takich warunków? Zwłaszcza komuś oferującemu miliony za dwa miesiące życia w luksusie? To nie był jedynie warunek. Rzucała mu

wyzwanie. Damen zawsze podejmował wyzwania. I wychodził z nich zwycięsko.

– Najpierw udowodnij, że potrafisz przekonująco udawać moją kochankę, albo możesz zapomnieć o całej sprawie.

W jej oczach zauważył cień konsternacji. Wycofa się? Czy byłby rozczarowany? Może ją przecenił…

Podeszła do niego tak blisko, że czuł w nozdrzach zapach jej balsamu do opalania. Położyła dłoń na jego przedramieniu i zacisnęła palce, lekko, ale tak, by poczuł wyraźnie jej dotyk. Wstrząsnął nim dreszcz zadowolenia, który powinien go zaniepokoić, ale… Stephanie nachyliła się bliżej, spoglądając mu w oczy z oddaniem, które stopiłoby najtwardsze serce. Jej brązowe oczy połyskiwały ciepło, bardzo ciepło… Rozchyliła wargi, jakby brakowało jej tchu, i Damen zorientował się, że on sam wstrzymuje oddech. W tej chwili wiedział już na pewno, że nie wycofa swojej propozycji. Nie dlatego, że nie znalazłby innej kandydatki, ale dlatego, że nie chciał żadnej innej. Nie miał czasu zmartwić się tą niespodziewaną myślą, bo Stephanie stanęła na palcach, tak blisko, że czuł na policzku jej oddech, a jej pełne piersi prawie ocierały się o jego tors. Ułożyła usta tak, że aż prosiły się o pocałunek. Damen nie pochylił głowy. Stał i czekał. Niedługo. Stephanie położyła drugą dłoń na jego piersi, w miejscu gdzie pod skórą biło szaleńczo jego serce. Pogłaskała twarde mięśnie palcami i zamarła, wyraźnie równie zaskoczona tą pieszczotą, jak i on. Spodziewał się, że się odsunie, ale ona oparła się o niego, i rzuciła mu zapraszające spojrzenie. Przeszył go rozkoszny prąd.

– Damen – mruknęła zmysłowo.

Przesunęła palcami po jego obojczyku, rozgrzewając go do czerwoności samymi opuszkami palców. W ostatniej chwili przypomniał sobie, że grała. Sam kazał jej udowodnić, że potrafiła udawać! Pożądanie rządziło się

innymi prawami niż logika. Wyraźnie czuł napierające na niego miękkiego piersi…

– Nie masz pojęcia – szepnęła na przydechu – jak bardzo, bardzo kuszą mnie twoje…

Damen przechylił głowę, zahipnotyzowany świetlistym spojrzeniem bursztynowych oczu. Już miał odpowiedzieć, ale położyła mu palec na ustach i dokończyła:

– Dwa miliony.

Odsunęła się gwałtownie.

Przeszył go zimny dreszcz. Jakby ktoś nagle odciął mu dopływ powietrza. Powinien był przewidzieć, że Stephanie stanie na wysokości zadania. Nie należała do kobiet, które cofały się przed wyzwaniami. Lub rezygnowały z dwóch milionów. Skrzywił się i obiecał sobie, że nigdy więcej o tym nie zapomni. Była słodka, lojalna wobec przyjaciółki, ale… Była także zdolna do kłamstwa, i to doskonałego. Dlaczego więc się złościł? Zrobiła tylko to, czego od niej zażądał, udowodniła, że potrafi udawać zauroczenie. Tak jak inna kobieta, która świetnie potrafiła udawać uczucie i przez którą jego życie naznaczyło poczucie winy.

– Jak wypadłam? – Stephanie wsparła dłonie na biodrach i czekała. Spodziewała się oklasków? Niechętnie, ale musiał przyznać, że na nie zasługiwała.

– Wystarczająco dobrze. – Nie zamierzał chwalić jej przesadnie za to, że umiała zwodzić.

Sumienie podpowiadało mu nieśmiało, że zachowywał się niesprawiedliwie. To on wymyślił ten wybieg, Stephanie przynajmniej szczerze się przyznała, co nią kierowało.

– W takim razie umowa stoi? – zapytała ostrożnie.

– Natychmiast każę prawnikom przygotować umowę. Z uwzględnieniem wszystkich twoich warunków. Połowa sumy z góry, żadnego całowania.

Może czuł się rozdrażniony powracającymi co rusz przykrymi wspomnieniami, może Stephanie zraniła jego ego, ostentacyjnie okazując mu obojętność, choć jeszcze kilka miesięcy temu reagowała żywo na każdy jego dotyk. Niezależnie od powodu, dodał w myślach kolejny warunek do ich umowy. Zamierzał oczywiście przestrzegać wszystkich zapisów kontraktu, ale przysiągł sobie zrobić wszystko, by Stephanie Logan gorzko pożałowała swojego pomysłu z zakazem całowania. Damen postanowił uwieść ją, żeby znowu go zapragnęła.

Oszalałaś, nienawidzisz kłamać! Zamierzasz oszukiwać cały świat dla mężczyzny, którego nawet nie lubisz! Głos w jej głowie nie przestawał jej besztać. Co gorsza, nawet jeśli nie lubiła Damena, nie mogła zaprzeczyć, że nadal ją pociągał…

– Stephanie?

– Przepraszam. – Spojrzała na wysokiego mężczyznę, który swą obecnością wypełniał całą przestrzeń gabinetu w domu Christa i Emmy.

– Powiedziałem, że kazałem napisać umowę po angielsku, żebyś nie musiała zatrudniać tłumacza.

– Dziękuję. – Zaskoczona jego troskliwością, uśmiechnęła się spontanicznie.

Steph podeszła niechętnie do biurka, na którym leżały dokumenty. W ostatniej chwili dopadły ją wątpliwości. Ale Damen miał przelać pieniądze na jej konto, gdy tylko złoży podpis pod umową. Za tę kwotę mogła natychmiast kupić babci domek, o którym starsza pani tak marzyła. Powoli usiadła na krześle, które jej podsunął Damen. Na biurku leżał

kontrakt i eleganckie pióro wieczne. Wzięła głęboki oddech, ale zamiast się uspokoić, wpadła w jeszcze większy popłoch. Jej nozdrza wypełnił drzewny, ciepły i zmysłowy zapach Damena.

Zamknęła oczy i przeniosła się myślami do wczorajszego spotkania w ogrodzie, gdy rzucił jej onieśmielające, ale i ekscytujące wyzwanie. Mimo bijącego szaleńczo serca nie cofnęła się. Stawka była zbyt wysoka. Nagły wyrzut adrenaliny do krwi dodał jej animuszu. Po tygodniach obwiniania się o naiwność i głupotę przez chwilę poczuła się jak dawniej – pewna siebie, zdecydowana i sprawcza, zdolna sprostać każdemu wyzwaniu. Ulga, jaką odczuła, była nie do opisania. Jednak gdy stanęła tuż przy Damenie, pewność siebie natychmiast ją opuściła. Poczuła się jak mysz zwabiona do pułapki. Spojrzała w jego gorejące oczy i zdała sobie sprawę, że igra z ogniem. Gdy się odsunęła, jego oczy zmieniły się w nieprzeniknione i zimne. Myliła się – Damen Nicolaides nie pożądał jej. Ani teraz, ani nigdy wcześniej.

– Skończyłaś czytać? – Usłyszała głos Damena nad uchem i otworzyła szeroko oczy.

Przeszył ja zimny dreszcz. Umowa z Damenem była jedynym wyjściem z sytuacji, tylko dzięki niej mogła odzyskać kontrolę nad własnym życiem. Mimo to nie mogła się pozbyć wrażenia, że popełnia błąd. Nie miała jednak wyjścia, musiała podjąć ryzyko. Wystarczyło nie wpaść ponownie w sidła Damena Nicolaidesa. Już prawie się z niego wyleczyła, a kilka tygodni w jego towarzystwie zapewne pozbawi ją resztek złudzeń. Nie pragnął jej, więc nie stanowił żadnego zagrożenia… Stephanie skupiła się na umowie. Ostrożnie przeczytała każde zdanie, notując z wdzięcznością, że kontrakt sporządzono najprostszym możliwym językiem. Szeroko otworzyła oczy na widok kar za ujawnienie ich układu w prasie. Nie zamierzała nikomu chwalić się oszustwem, nie przestraszyła się więc niebotycznych sum.

Musiała się tylko zastanowić, co powie Emmie, ale miała jeszcze chwilę czasu. Nieco uspokojona czytała, aż dotarła do ostatnich zapisów: kwoty wynagrodzenia i zastrzeżeń dotyczących całowania. „Żadnego całowania w usta, chyba że na wyraźne, werbalne zaproszenie panny Logan”. Co za ego, parsknęła w myślach, zaproszenie! „W usta”? Była pewna, że mówiła o całowaniu w ogóle, ale… Czy powinna go zmusić do wykreślenia tych dwóch słów?

– Coś nie tak?

Podniosła głowę. Stał nad nią z dłońmi w kieszeniach i patrzył beznamiętnym wzrokiem, za którym prawdopodobnie skrywał znudzenie. Biznes, nic więcej. Całowanie czy całowanie w usta, terminologia nie miała najmniejszego znaczenia. Stephanie sięgnęła po pióro i zamaszyście podpisała umowę.

– Świetnie. – Damen skinął z zadowoleniem głową i wyciągnął z kieszeni telefon. – Wydam dyspozycję transferu środków.

Stephanie pomyślała o babci. I o długach, które mogła spłacić. Tylko dlaczego miała niejasne, nieprzyjemne przeczucie, że czekające ją zadanie wcale nie będzie takie łatwe?

ROZDZIAŁ CZWARTY

Damen wyszedł na pokład swojego jachtu. Zdążył przeszukać połowę łodzi w poszukiwaniu Stephanie, zanim jeden z załogantów powiadomił go, że widział ją na pokładzie. Stała przy relingu, boso, w białych dżinsach i koszulce w paski, jak prawdziwy marynarz. Jego towarzyszki zazwyczaj nawet na jachcie nie rezygnowały z kreacji znanych projektantów, układania włosów i nakładania makijażu. Ale to od nieumalowanej i rozczochranej Stephanie w ubraniach ze sklepu sieciowego nie mógł oderwać wzroku. Nie potrafił zdefiniować, co go w niej tak pociągało. Stephanie wychyliła się do wiatru, chłonąc widok zbliżających się Aten. Błyszczące loki powiewały wokół jej twarzy, rozjaśnionej pełnym zachwytu uśmiechem. Rzadko widywał ten uśmiech. Stephanie cały czas trzymała się na dystans. Manos nigdy nie uwierzy, że są parą, jeśli coś się nie zmieni w ich relacji. Clio zawsze powtarzała, że za łatwo mu szło z kobietami. Ze Stephanie na pewno nie szło mu łatwo, pomyślał z przekąsem. Podszedł bliżej, a ona natychmiast odwróciła się w jego stronę. Jakby wyczuła jego obecność. W jej oczach dostrzegł błysk pożądania, równie gorącego, jak to, które trawiło jego trzewia. Jednak już po chwili jej twarz zastygła w maskę chłodnej uprzejmości. Damen postanowił uchwycić się tego krótkiego przebłysku emocji. Mimo że nie pochwalała jego metod, nadal ją pociągał. Musiał to wykorzystać.

– Tutaj jesteś! – zawołał. Podszedł pospiesznie, objął ją i przytulił. Stephanie zesztywniała.

– Co ty wyprawiasz? – syknęła jadowitym szeptem.

– Zacieśniam nasz związek, kochanie, cóż by innego? – Położył dłoń na jej biodrze i uśmiechnął się do siebie, czując, jak Stephanie zadrżała. Miał rację! Może go nie lubiła, ale na pewno działał na nią jako mężczyzna.

– Znajdujemy się już blisko Aten, na każdym z tych jachtów, które przepływają obok nas, mogą się czaić ciekawscy fotografowie. Zdjęcie miliardera z nową kochanką to cenny towar.

– Zdjęcie? – Wyglądała na przerażoną. – Chcesz powiedzieć, że polują na ciebie paparazzi?

Czyżby właśnie zniszczył jej naiwną wizję szlachetnego świata? Trudno. Powinna być przygotowana na nieuniknione spekulacje w mediach. Australijka u jego boku gwarantowała wzmożone zainteresowanie lokalnych mediów. Czy dlatego wybrał właśnie ją? Chciałby w to wierzyć, ale wiedział, że jego motywacja była o wiele bardziej złożona. I o wiele bardziej osobista.

– Nie ma się czego bać, będę cię chronił. Nie pozwolę, by wtargnęli w nasze życie. Wystarczy zapewnić im kilka dogodnych okazji, by zrobili parę zdjęć. – Ujął ją pod brodę, tak by na niego spojrzała. Nie stawiała oporu, ale też nie wyglądała na zachwyconą. Jeśli faktycznie zrobiono by im teraz zdjęcie obiektywem teleskopowym, nie wypadłoby ono przekonywująco. Damen musiał temu zaradzić, i to szybko.

Steph próbowała się uspokoić. Damen dotykał jej tak czule, jak nikt nigdy wcześniej. Nie miała romantycznych doświadczeń. Obserwacja porzuconej matki i ciężka praca od wczesnych lat młodości skutecznie chroniły ją przed porywami serca. Tylko przy Damenie prawie straciła głowę. Gdyby o tym wiedział, jego ego spuchłoby jeszcze bardziej.

– Co robisz? – Czy ten piskliwy głos naprawdę należał do niej?

– Stwarzam im okazję do zrobienia zdjęcia – szepnął z ustami tuż przy jej uchu. Ciepło jego oddechu roztapiało jej wnętrzności. Stephanie wzięła głęboki oddech. On gra, przypomniała sobie, nic, co robi i mówi, nie jest prawdą. Powoli jej puls się uspokoił.

– Naprawdę myślisz, że gdzieś tam ukrywają się paparazzi?

Damen wzruszył ramionami.

– Prawdopodobnie. Warto zachować czujność. Od tej pory powinniśmy się wczuć w role.

W role kochanków. Steph przełknęła gulę w gardle. Dam radę, dam radę, powtarzała w myślach. Nie miała wyjścia. Przyjęła gruby plik banknotów, który już za moment miał się znaleźć na koncie dewelopera sprzedającego jej babci dom na osiedlu dla seniorów. Jednak teraz, gdy czuła na twarzy oddech Damena, a ciepło emanujące z jego ciała rozpalało ją, straciła całą pewność siebie.

– O co chodzi, Stephanie? – Głos Damena zdawał się szczerze zatroskany. Czy czytał w niej jak w otwartej księdze? Miała nadzieję, że nie.

– To trudniejsze, niż sądziłam – przyznała. Mimo że udawali, nie potrafiła powstrzymać odruchowej reakcji na jego czuły dotyk. A obiecała sobie, że nie da się ponownie zwieść zmysłom. Była przerażona. Nie chciała oddawać żadnemu mężczyźnie takiej kontroli nad sobą. Nauczyła się polegać tylko na sobie samej i nie zamierzała pozwolić, by jakikolwiek mężczyzna ponownie wykorzystał jej naiwność.

– Masz wątpliwości? – Objął ją mocniej w talii, jakby się obawiał, że mu ucieknie. – Za późno, podpisałaś umowę – przypomniał jej dość ostrym tonem, który starł z jego twarzy resztkę czułego uśmiechu.

Przeszył ją lodowaty dreszcz. Miała przed oczyma żywy dowód, że pozory mylą. Już raz dała się Damenowi nabrać.

– Oczywiście, że mam wątpliwości. Kłamstwo nie jest dla mnie chlebem powszednim. – Zauważyła, że Damen otworzył usta, by coś powiedzieć, ale uprzedziła go: – Nie wycofam się, nie martw się.

Zwłaszcza że wydała już cały zadatek.

– Wiedziałem, że mogę na ciebie liczyć – mruknął.

Jego głos znowu przypominał aksamit. Kłamał, a mimo to kobieta w niej natychmiast zadrżała z podniecenia. Steph wiedziała już, że wpadła w tarapaty. Po uszy. Bez możliwości ucieczki. Damen przechylił głowę i przesunął dłonią po jej policzku. Gdy wplótł palce w jej loki, natychmiast pożałowała, że nie obcięła włosów na krótko. Masując delikatnie jej głowę, rozluźnił napięcie, które zebrało się w jej barkach. Bezwiednie pochyliła się bliżej w jego stronę. Nie dlatego, że chciała wypaść bardziej przekonująco na zdjęciu, ale dlatego, że dotyk Damena był jak magiczne zaklęcie. Działał powoli, ale z dewastującą zmysłowością, która nic sobie nie robiła z jej postanowień, by trzymać się na dystans. Nawet świadomość, że kiedyś już dała mu się nabrać na tę samą sztuczkę, nie wystarczyła, by się odsunęła. Gdy Damen przycisnął ją do siebie mocniej i pochylił się, zamarła na moment, zaskoczona. Zdołała jedynie oprzeć dłonie na ścianie gorących mięśni drgających pod jego bawełnianą koszulką, próbując rozpaczliwie utrzymać choćby minimalny dystans. Niepotrzebnie się martwiła. Zatrzymał się zalewie milimetry od jej ust.

– Spróbuj nie wyglądać na speszoną. Jesteśmy kochankami, pamiętasz?

Jak mogłaby zapomnieć? Zdziwiła się, że jej ręce same wiedzą co robić. Przesunęły się w górę po torsie Damena i objęły go szyję. Miał ciepłą i gładką skórę.

– O wiele lepiej – mruknął z ustami przy jej czole, a jego słowa spłynęły po jej skórze jak ciepły miód, wprost do ust.

– Nie wolno ci mnie pocałować – przypomniała mu, przerażona swą słabością. Jej ciało topniało pod dotykiem silnych dłoni Damena.

– Przecież cię nie pocałowałem, moja słodka. Wiedziałabyś, gdybym to zrobił – zapewnił ją głosem gładkim i słodkim niczym gorąca czekolada.

Oczywiście, nadal pamiętała świetnie każdą sekundę tamtego pocałunku. I nie łudziła się nawet, że kiedykolwiek zdoła zapomnieć. Całe jej życie spłonęło i obróciło się w pył w zetknięciu z tą cudownie niszczycielską i oczyszczającą siłą.

– Nie złamię warunków umowy. – Zamilkł na chwilę. – O ile sama, wyraźnie mnie o to nie poprosisz – dodał.

Stephanie oblizała wargi. Już chciała go zapewnić, że nigdy w życiu tego nie zrobi, ale coś ją powstrzymało. Damen mógł odczytać jej słowa jako wyzwanie, a ona nie chciała go prowokować.

– Jak długo musimy tak stać? – Ledwie zdołała zebrać myśli. Jego tors napierał na jej piersi, było jej gorąco. Tylko w ramionach Damena budziła się w niej ta nieposkromiona, instynktowna i przerażająca kobiecość. Musiała ją jakoś okiełznać.

– Pytasz, jakby to była straszna udręka – zauważył z uśmiechem.

Stephanie wzięła głęboki oddech i natychmiast zamarła, gdy jej piersi rozpłaszczyły się na twardym torsie Damena. Czy jej się wydawało, czy on także wstrzymał na moment oddech? Miała wrażenie, że jego dłonie zacisnęły się mocniej wokół jej talii… Nie zdążyła się przekonać, czy to tylko złudzenie, bo Damen cofnął się na tyle, by zajrzeć jej głęboko w oczy. Wydawało jej się, że w nich utonie.

– Praktyka czyni mistrza – zauważył z przekornym uśmiechem, który zdążyła już niestety polubić. – W Atenach nie zabraknie nam okazji, by ćwiczyć i dojść do perfekcji.

– Czyżby?

– Zapewniam cię. Muszę załatwić kilka spraw firmowych, ale znajdę też czas na wspólne wyjścia. Musimy się pokazywać w miejscach publicznych – przypomniał jej. Powinna mu być wdzięczna. Otrzeźwiło ją to po tym, jak prawie straciła poczucie rzeczywistości.

– Czy ona też będzie w Atenach? Ta kobieta, z którą byłeś związany? – Myśl o nieznajomej podziałała na Steph jak kubeł zimnej wody. Ewidentnie wiele dla niego znaczyła. Nie wiedzieć czemu, Stephanie już nie lubiła kobiety, której jeszcze nie poznała.

– Nie powinnaś się tym przejmować. – Opuścił dłonie, a jego twarz spochmurniała.

Więc jednak była w Atenach. Czy Steph ją pozna? Skrzyżowała ramiona i spojrzała prosto w chmurne, zielone oczy.

– Ta maskarada okaże się fiaskiem, jeśli będziesz się na boku spotykał z kochanką. Ktoś na pewno was wyśledzi…

Damen potrząsnął głową i wyrzucił z siebie jakieś ostre greckie słowo. Nie musiała znać języka, by zrozumieć, że tracił cierpliwość.

– Ile razy mam powtarzać, że nie mam kochanki? – podniósł głos. – Jesteś moją jedyną dziewczyną, Stephanie!

Już drugi raz udało jej się sprowokować go do spontanicznej reakcji. Emocje rozpalające jego spojrzenie nie powinny sprawiać jej takiej satysfakcji. A jednak! Choć przez moment nie czuła się jak pionek w jego grze.

– Uważaj! – Pokiwała mu palcem przed nosem. – Jeśli są tam gdzieś paparazzi, dostrzegą, że nie spoglądasz na mnie rozanielonym wzrokiem kochanka. I twój plan spali na panewce. – Musiała przyznać, że ze ściągniętymi gniewnie czarnymi brwiami i mocno zaciśniętą szczęką Damen prezentował się wyjątkowo pociągająco… Przez chwilę stał

nieruchomo, a potem wybuchnął śmiechem. Zaskoczył ją tym nagłym szczerym rozbawieniem.

– Pomyślą, że zrobiłem ci scenę zazdrości – skomentował zgryźliwie. – Dzięki czemu będziemy mogli się bardzo czule i bardzo publicznie pogodzić. – Omiótł ją ciepłym spojrzeniem, a jej ciało natychmiast odpowiedziało gotowością. Steph traciła już nadzieję, że uda jej się zapanować nad niepokornym libido. Nawet sposób, w jaki Damen wymawiał jej imię, przeciągając każdą sylabę, sprawiał, że miękły jej kolana. Steph oparła się o reling, by zawiesić wzrok na czymś innym niż mężczyzna, który tak łatwo burzył jej spokój. Ujrzała marinę wypełnioną zacumowanymi łodziami, z których część prawie dorównywała rozmiarem łodzi Damena. Może w mieście odbywał się jakiś zjazd miliarderów?

– Zatrzymamy się na jachcie? – zapytała, choć powinna raczej użyć słowa statek, zważywszy, że Amphitrite wyposażono w lądowisko, kino, basen ze szklanym dnem i niezliczone kajuty dla gości. Początkowo wszechobecny luksus onieśmielał ją, ale dzięki przyjaznej załodze szybko poczuła się na łodzi bardziej swobodnie. Polubiła nawet zaciszny kącik w bibliotece i regularnie korzystała z nowocześnie urządzonej siłowni.

– Nie. Pojedziemy do mojego apartamentu.

– Apartamentu? – zapytała zaczepnie, żeby nie zauważył, że stając blisko niej, znów wprawił ją w dygot. – Zadziwiasz mnie, myślałam, że masz co najmniej willę. – W rzeczywistości w ogóle nie pomyślała o tym, jak wyglądał jego dom.

– Przykro mi, że cię rozczarowałem. – Jego uśmiech dowodził, że jej przytyk nie zrobił na nim najmniejszego wrażenia. – W Atenach wygodniejszy okazuje się apartament. Na pewno będzie ci tam wygodnie.

– Na pewno. – Sądząc po jachcie, Damen raczej nie mieszkał w ciasnej kawalerce.

– Niedaleko znajdują się wszystkie lepsze butiki. Zrobiłem dla ciebie listę, może ci się przydać podczas zakupów.

– To miłe. – Chociaż trochę dziwne, dodała w myślach. – Ale wątpię, bym z niej skorzystała.

Zamierzała przeznaczyć każdą wolną chwilę, by pozwiedzać Ateny, a nie tracić czas w butikach. Poza tym wszystkie pieniądze od Damena wydała już na zwrot długów.

– Będziesz potrzebować nowych ubrań – zauważył, wyraźnie zdziwiony, że sama na to nie wpadła. Stephanie natychmiast się zjeżyła.

– Chcesz powiedzieć, że nie pasuję do twojego wytwornego wizerunku?

Damen dostrzegł ogień w jej oczach i przeszył go dreszcz, jak za każdym razem, gdy się kłócili. Lub dotykali. Jej duma i przekora irytowały go, ale mimo to rozkoszował się każdą ich potyczką. W chwilach gniewu czuł, że zbliża się najbardziej do namiętnej kobiety, która intrygowała go wbrew jego woli. Rozsądek podpowiadał, że Stephanie mogła sprowadzić na niego kłopoty. Ale Damen tak długo zachowywał się rozsądnie. Czy nie mógł choć raz postąpić wbrew logice i ulec pokusie?

– Doceniam twoją niewymuszoną elegancję, ale to nie wystarczy. Jesteś teraz moją dziewczyną.

Chociaż gdyby naprawdę nią była, mogłaby nosić nawet worek pokutny. Zerknął na jej krótki pasiasty top ledwie sięgający pasa. Wyglądała krzepko, świeżo i bardzo ponętnie. Kiedy trzymał ją w ramionach, musiał się bardzo kontrolować, żeby nie wsunąć dłoni pod bawełnianą koszulkę… Jeśli o niego chodziło, Stephanie nie potrzebowała markowych ubrań, by wyglądać pociągająco. Jednak dla prasy musiała się prezentować wiarygodnie jako wybranka miliardera.

– Wstydzisz się mnie? – Stephanie podparła się pod boki i zadarła dumnie głowę.

– Nie wstydzę się ciebie, Stephanie. – W rzeczy samej, czuł przy niej coś całkiem innego. Jednak musiał ją chronić przed złośliwymi komentarzami prasy, a także pogardliwymi spojrzeniami ludzi z kręgów, w których mieli się obracać. Damen westchnął ciężko. Dlaczego Stephanie ze wszystkiego robiła problem? Skoro na jej koncie znalazł się okrągły milion, powinna już planować zakupowe szaleństwo.

– Masz jakiś strój na ślub?

Zmarszczyła w zamyśleniu brwi. Przypomniał sobie niewielką walizeczkę, z którą pojawiła się na jachcie.

– Sukienka druhny ze ślubu Emmy jest bardzo ładna – stwierdził, przypominając sobie jednocześnie piorunujące wrażenie, jakie na nim zrobiła. – Tylko że jako moja dziewczyna nie powinnaś zakładać jej ponownie na wesele, na które pójdziemy pod koniec przyszłego tygodnia.

– Nie wspominałeś o żadnym weselu.

– Cóż, teraz już wiesz. Musimy także pojawić się na innych spotkaniach towarzyskich, gdzie kobiety zazwyczaj występują w ubraniach od znanych projektantów, w szpilkach, biżuterii. Wiesz, o czym mówię. – Zamilkł. – Masz coś odpowiedniego? – zapytał po chwili.

– Oczywiście, że nie. Pakowałam się na wakacje na wyspie.

– Więc przyda ci się kilka nowych rzeczy.

Zarumieniła się i umknęła wzrokiem w bok.

– Nie stać mnie na markowe ubrania.

Damen wpatrywał się w nią z niedowierzaniem. Niedawno przelał na jej konto milion dolarów. Na pewno mogła sobie pozwolić na kilka sukienek! Stephanie uparcie milczała, wystawiając jego cierpliwość na próbę. Czy próbowała wycisnąć z niego jak najwięcej? Natychmiast dopadło go

wspomnienie innej kobiety, która traktowała go jak bankomat. A on, młody i zakochany, zorientował się o wiele za późno. Zacisnął zęby i rzucił Stephanie pełne dezaprobaty spojrzenie. Jeśli się łudził, że mimo trudnego charakteru była przynajmniej uczciwa, to właśnie pozbawiła go złudzeń. Ukrył swoje rozczarowanie za sztucznym uśmiechem.

– Pozwól więc, moja droga, że sprawię ci nową garderobę. – Jego uśmiech nabrał drapieżności. – I sam ją wybiorę.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Stephanie spojrzała na uśmiechającego się jak wilk do owieczki Damena. Miała wrażenie, że nagle z pewnej siebie, stanowczej kobiety stała się towarem, zakupioną za dwa miliony dolarów zabawką, którą Damen zamierzał ubierać jak lalkę. Albo raczej rozbierać, pomyślała na widok lubieżnego błysku w jego oczach. Robił to specjalnie, chciał ją zbić z pantałyku. Na szczęście wiedziała, że nie powinna ufać pożądaniu w jego wzroku. Świadomość, że udawał, nie poprawiła jej humoru. Nie potrzebowała zdolności paranormalnych, żeby się domyślić, że posądzał ją o próbę wymuszenia dodatkowych pieniędzy. Otworzyła usta, by wyprowadzić go z błędu, ale się rozmyśliła. Nie chciała się chwalić narażeniem własnej babci na utratę oszczędności całego życia.

– Dziękuję, ale potrafię się ubrać na wesele. Oczywiście możesz skrytykować mój wybór. To twoje przedstawienie i twoja widownia. – Nie uśmiechała jej się perspektywa paradowania w wymyślnych strojach w tłumie bogaczy. Steph nigdy specjalnie nie interesowała się modą. – Na inne okazje wystarczy mi to, co mam w walizce. – Zdawała sobie sprawę, że czeka ją nieprzyjemna przeprawa, ale musiała sobie jakoś z tym poradzić. Jeśli znajomi Damena tak bardzo skupiali się na wyglądzie, to nie zamierzała zaprzątać sobie nimi głowy.

Damen wyglądał na skonfudowanego.

– Wzbudzisz podejrzenia, jeśli nie ubierzesz się jak moja kochanka.

– Czyli w samą bieliznę? – odgryzła się złośliwie. Właśnie tak wyobrażała sobie jego kochanki: roznegliżowane, ponętne, w kusych koronkach i jedwabiach. Zamiast się zirytować, Damen uśmiechnął się powoli, zmysłowo.

– Nie w miejscach publicznych, ale w zaciszu domowym, jak najbardziej.

Zanim wymyśliła celną ripostę, dodał:

– Może pójdziemy na kompromis? Noś, co chcesz, ale gdy będziemy gdzieś razem wychodzić, założysz coś, co ja wybiorę i kupię. W porządku?

Chciała stanowczo odmówić. Jeśli się zgodzi, utwierdzi go w przekonaniu, że zależało jej tylko i wyłącznie na pieniądzach. Jednak zwyciężył rozsądek. Jeżeli się uprze, będzie się wyróżniać, co sprawi, że poczuje się jeszcze mniej komfortowo w i tak trudnej sytuacji. Niechętnie pokiwała głową.

– Okej, ale tylko kilka rzeczy.

Wyprawa na zakupy nie zaczęła się dobrze. Steph skuliła się wewnątrz na widok ekskluzywnych butików po obu stronach ulicy, na której zatrzymała się limuzyna Damena. W niczym nie przypominały sklepów sieciowych, gdzie kupowała wszystkie swoje ubrania. Wiedziała, że to śmieszne, ale czuła się stremowana. Gorzej, czuła się jak oszustka. Może dlatego, że faktycznie nią była? Wysiadła z samochodu i uderzyła ją fala ateńskiego gorącego powietrza.

– Przepraszam, Stephanie, muszę odebrać ten telefon. – Damen spojrzał na ekran. – Zacznij beze mnie, zaraz do ciebie dołączę.

Steph uniosła wysoko głowę, świadoma, że w bawełnianej różowej sukience i sandałach wzbudzi w sprzedawczyniach co najwyżej politowanie. Dopadły ją nagle wspomnienia z dzieciństwa, gdy jej

wygrzebane przez matkę w sklepie z używaną odzieżą ubrania stanowiły obiekt nieustających docinków ze strony rówieśników. Już sekundę po tym, jak weszła do wyłożonego pluszowym dywanem przestronnego butiku, w którym panowała nabożna wręcz atmosfera, Steph miała ochotę odwrócić się na pięcie i uciec. Nawet powietrze pachniało inaczej. Dwie eleganckie sprzedawczynie odwróciły się w jej stronę, a ich uprzejme uśmiechy zamarły na widok nietypowej klientki. W odpowiedzi na jej „dzień dobry" jedna z nich zaledwie skinęła głową, druga wpatrywała się w nią z niedowierzaniem. Steph zmusiła się do zrobienia kilku kroków w głąb sklepu w kierunku wieszaka, na którym wisiało kilka kreacji. Zanim do niego dotarła, na jej drodze stanęła starsza ze sprzedawczyń.

– Czy szuka pani czegoś konkretnego? – zapytała po angielsku.

– Sukienki, ale najpierw chciałabym popatrzeć.

Po chwili wahania kobieta odsunęła się na bok, ale podążała za Stephanie jak cień od wieszaka do wieszaka. Nie spuszczała jej z oka ani na moment. Gdy Steph ruszyła ku półce z torebkami, młodsza sprzedawczyni zablokowała jej drogę. Stephanie miała dosyć. Najwyraźniej ekspedientki uważały ją za złodziejkę. Zapiekły ją policzki ze wstydu, ale i oburzenia. Na szczęście oburzenie wzięło górę. Już miała się odezwać, gdy usłyszała głos Damena.

– Stephanie, wszystko w porządku?

Stał w drzwiach, wypełniając je swoją rosłą sylwetką. Jego przystojną twarz wykrzywiał grymas niezadowolenia.

– Co się stało? – rzucił w przestrzeń.

– Wszystko w porządku – zapewniła go Stepahnie. – Po prostu nic mi się tutaj nie podoba.

Damen podszedł do niej i wziął ją za rękę. Natychmiast po całym jej ciele rozlało się rozkoszne ciepło.

– Na pewno? – Wskazał gestem na torebki.

Sprzedawczyni natychmiast odsunęła się na bok, uśmiechając się szeroko.

– To bardzo ekskluzywna linia – zaćwierkała słodko. – Nie znajdzie jej pani w żadnym innym butiku w kraju…

Stephanie nie mogła znieść tej fałszywej słodyczy.

– Nie, dziękuję. Nie są w moim stylu.

– Masz rację, moja droga. Są zbyt wyzywające. – Damen zmierzył sprzedawczynię lodowatym spojrzeniem. – Zostawmy ostentacyjne logo komuś bez wrodzonej klasy – dodał.

Sprzedawczyni prawie się udławiła oburzeniem. Damen otoczył Steph ramieniem i poprowadził do wyjścia.

– Nie musisz mnie tak ściskać – szepnęła, gdy wyszli, a on nadal jej nie puszczał.

– Przykro mi, że trafiłaś na takie…

– Nieważne, i tak nic mi się tam nie podobało. Właśnie zamierzałam wyjść – zapewniła go, ale w głębi duszy musiała przyznać, że zrobiło jej się miło, gdy stanął w jej obronie. Na szczęście, mimo że równie elegancki, następny sklep okazał się o wiele lepszym wyborem. Sprzedawczyni powitała ich przyjemnym uśmiechem, a na wieszakach widać było o wiele więcej kolorów, które Steph wolała od nijakiego, bezpiecznego beżu. Jej wzrok padł na piękny, głęboki odcień turkusowego jedwabiu…

Damen uśmiechnął się w duchu, widząc, jak Stephanie się rozchmurza. Sprzedawczyni zgodziła się z nią, że do jej urody pasują wyłącznie odważne, nasycone kolory i już po chwili obie buszowały wśród ubrań niczym najlepsze przyjaciółki. Wyglądało na to, że Stephanie zapomniała o swej początkowej niechęci do zakupów. Damen usiadł wygodnie na

kanapie w rogu sklepu i wyjął telefon. Nie umiał się jednak skupić na mejlach – nie mógł oderwać wzroku od Stephanie. Przypomniał sobie, jak Emma opisywała swoją przyjaciółkę jako silną i niezależną. Nie potrzebowała, by jej bronić, a mimo to on czuł dziwny przymus, by się nią opiekować. Gdy wyglądała na zranioną, przeszywał go ból, gdzieś pod żebrami, na wskroś.

Na szczęście widok Stephanie wychodzącej z przebieralni oderwał go od niewygodnych rozmyślań. I zaparł mu dech w piersi. Widział wiele wystrojonych uwodzicielsko kobiet w swoim życiu, ale nigdy żadna nie zrobiła na nim takiego wrażenia. Stephanie miała na sobie kombinezon, chyba tak to się nazywało. Nazwa przywodząca na myśl roboty budowlane nie oddawała sprawiedliwości karminowej jedwabnej kreacji opływającej smukłe ciało Stephanie. Mimo że zabudowana wysoką stójką, góra kombinezonu ozdobiona była rozcięciem pomiędzy piersiami, które przy każdym ruchu uwodziło przelotnym widokiem dekoltu. Sandały na obcasie dodawały Stephanie kilka centymetrów i zmuszały ją do wyprostowania się i wypchnięcia piersi do przodu… Elegancka, ale zmysłowa. Tylko wyraz jej twarzy nie pasował do całości – zaciśnięte w znajomym grymasie usta mogły oznaczać albo gniew, albo wątpliwości… Damen wstał, upuszczając niechcący telefon, o którym zupełnie zapomniał.

– Nie podoba ci się?

Obróciła się w jego stronę i wzruszyła nagimi ramionami. Damen czuł, jak jego ciało ogarnia gorąca fala pożądania. A przecież była ubrana, nie paradowała przed nim w bieliźnie ani skąpym bikini.

– Nie wiem. – Stephanie zerknęła w lustro. Wyglądała na zmartwioną.

– Pięknie pani w tym kolorze – zapewniła ją sprzedawczyni.

Stephanie nie wyglądała na przekonaną.

– Mnie się podoba. – Damen odchrząknął. Za bardzo, dodał w myślach, o wiele za bardzo. – Tobie nie?

Stephanie posłała mu za pośrednictwem lustra takie spojrzenie, że zaschło mu w ustach.

– To nie jest strój dla mnie. Kombinezon jest piękny, ale… zaprojektowany z myślą o kimś bardziej…

– Bardziej jakim? – zapytał. – Przecież pasuje idealnie. Wyglądasz elegancko, ale seksownie.

– Naprawdę? – Stephanie otworzyła szeroko oczy ze zdumienia.

Sprzedawczyni spojrzała na Damena i pod jakimś pretekstem zniknęła w przymierzalni. Czy to możliwe, że Stephanie brakowało pewności siebie? Chyba widziała, że wygląda fantastycznie? Podszedł do niej i spojrzał w oczy jej odbiciu w lustrze.

– O co chodzi? Jest niewygodny?

Potrząsnęła przecząco głową.

– Jest cudowny. – Pogładziła czule jedwabny materiał kombinezonu.

Damen podszedł tak blisko, że jego nozdrza wypełnił słodki zapach wanilii.

– W takim razie bierzemy go.

– A nie jest za bardzo…? – Wykonała nieokreślony gest ręką.

– Za bardzo…? – Kusiło go, by przyznać, że wyglądała za bardzo pociągająco, by zdołał utrzymać ręce przy sobie. Jednak Damen nie odkrywał kart, jeśli nie musiał.

– Nie przywykłam do takich ubrań, trzeba umieć je nosić, by wyglądać elegancko i… – Zawahała się i wzruszyła ramionami. – Obawiam się, że wyglądam na przebraną.

Damen nie wierzył własnym uszom. Stephanie zawsze wydawała mu się taka pewna siebie! Zauważył, że jej policzki poczerwieniały jeszcze bardziej. Wątpił, by była aż tak dobrą aktorką, by rumienić się na zawołanie.

– Wyglądasz elegancko i szalenie atrakcyjnie. Zarówno w tej kreacji, jak i w swoich szortach i podkoszulku.

Stephanie obróciła się gwałtownie w jego stronę. Spoglądały na niego wielkie, zdumione oczy. Po chwili milczenia uśmiechnęła się promiennie. Miał wrażenie, że w chłodnym, zacienionym salonie rozbłysło nagle słońce.

– A ja sądziłam, że nie spełniam pana wygórowanych wymagań, panie Nicolaides.

Damen wpatrywał się jak zaczarowany w jej rozpromienioną twarz, zastanawiając się, jak by to było, gdyby Stephanie uśmiechała się do niego w ten sposób częściej? Byłoby bardzo przyjemnie, aż za bardzo, odpowiedział sobie szybko.

– Nigdy tego nie powiedziałem. Nalegałem jedynie, żebyś ubrała się odpowiednio do okazji.

Rzuciła mu jeszcze badawcze spojrzenie, a potem pokiwała głową, poważniejąc.

– W porządku, ile jeszcze rzeczy powinnam mieć?

Steph była wdzięczna Damenowi, że zmusił ją do zakupów, choć nadal nie potrafiła zaakceptować faktu, że za nie zapłacił. Jakby kupował nie tylko ubranie, ale i ją samą. Początkowo czuła się tym gestem zbrukana, ale szybko się przekonała, że miał rację. Przynajmniej nie wyglądała jak uboga krewna na przyjęciu, gdzie wszyscy goście prezentowali się olśniewająco w scenerii spektakularnej willi przyjaciela Damena. Stephanie skryła się w łazience, by złapać oddech, bo czasami Damen zachowywał się tak

wiarygodnie jako jej kochanek, że traciła poczucie rzeczywistości. Nie pocałował jej ani razu, dotrzymał obietnicy, ale każde jego spojrzenie, każdy dotyk, a nawet ton głosu świadczyły o jego całkowitym zauroczeniu nową wybranką. Czyli Steph. Podczas ich pierwszego wspólnego wyjścia, na otwarciu nowego skrzydła muzeum, ostentacyjna czułość Damena onieśmieliła Stephanie do tego stopnia, że z trudem udawało jej się odegrać przyzwoicie swoją rolę. Teraz, po ponad tygodniu, martwiła się tylko, że tak szybko przywykła do jego czułości. Im lepiej poznawała Damena, tym trudniej przychodziło jej go nie lubić. Wczoraj wrócił wcześniej z pracy tylko po to, by zawieźć ją na Przylądek Sunion i obejrzeć z nią zachód słońca. Oczywiście zrobił to, by zobaczono ich razem podczas romantycznej wyprawy, ale z drugiej strony pamiętał, że wspomniała, jak bardzo chciałaby zobaczyć słynne ruiny…

Spędzali razem każdy wieczór, a on niezmiennie okazywał jej czułość, uwagę, troskę i czarował ją swym cierpkim poczuciem humoru. Zachowywał się dokładnie tak, jak zawsze wyobrażała sobie idealnego mężczyznę. Był świetnym aktorem. Stephanie poprawiła szminkę, wyprostowała się i spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Miała na sobie kombinezon kupiony pierwszego dnia w Atenach. Jedwab otulał jej piersi i biodra, opadając ku podłodze miękką kaskadą. Przypomniała sobie, jak przez moment w sklepie dopadły ją dawne kompleksy. Choć nie była już chudziutkim dzieciakiem w używanych ciuchach, którego nikt nie akceptował, nagle strach przed odrzuceniem i krytyką wrócił z zaskakującą siłą. Po latach walki z demonami przeszłości, gdy uwierzyła już w siebie, wystarczyło, że założyła absurdalnie drogie ubranie, by znowu poczuć się niepewnie. Dopiero spojrzenie Damena i jego słowa przywróciły jej wiarę w siebie. Zrobiło jej się ciepło na sercu, gdy jego oczy potwierdziły to, co wypowiedziały usta: że była atrakcyjna. Szalenie, powiedział. Nie potrafiła

nic poradzić na to, że jego gorące spojrzenie wzmocniło jej nadwątlone ego. Steph wyprostowała plecy i otworzyła drzwi, by wrócić na przyjęcie. Weszła pomiędzy grupki niewiarygodnie eleganckich gości śmiejących się i popijających szampana, przystrojonych drogimi klejnotami i pachnących drogimi perfumami. Nigdzie jednak nie dostrzegła wystającej ponad tłum sylwetki ciemnowłosego Damena.

– Szukasz Damena? – zagadnął ją przyjaźnie gospodarz przyjęcia. – Jest na tarasie. – Uśmiechnął się. – A może namówię cię na taniec?

– Nie, dziękuję. – Odwzajemniła uśmiech, by złagodzić odmowę.

Taniec w sandałach na wysokich obcasach wydawał jej się sportem ekstremalnym. Zapewne skończyłoby się złamaną kostką i gipsem, który nawet najdroższej kreacji odebrałby blask.

Przeszła przez gąszcz gości do wyjścia na wielki taras prowadzący do ogrodu. Od razu zauważyła Damena, nawet w największym tłumie jakimś szóstym zmysłem wyczuwała jego obecność. On także zdawał się zawsze wiedzieć, gdzie się znajdowała. Nieraz czuła na sobie jego spojrzenie. Nie wiedziała, czy powinno ją to martwić, czy cieszyć. Jednak tym razem, ku jej zaskoczeniu, nie zauważył jej. Stał na skraju tarasu, za dala od reszty gości, i z przechyloną głową słuchał kogoś uważnie. Ruszyła w jego stronę, ale po kilku krokach zatrzymała się. Rozmawiał z kobietą, stali tyłem do niej, blisko siebie i mimo że się nie dotykali, język ich ciał świadczył o bliskości. Nawet z daleka widać było także, że rozmówczyni Damena była niezwykle piękną kobietą. I całkowitym przeciwieństwem Steph. Wysoka, smukła blondynka w sukience, która podkreślała jej nienaganną figurę, wyglądała jak ktoś, kto na przyjęciach czuje się jak ryba w wodzie. Była zachwycająca.

Steph poczuła się jeszcze mniej pewnie na swych wysokich obcasach. Towarzyszka Damena emanowała wyrafinowaniem bijącym na głowę

wątpliwą atrakcyjność Steph. To nie konkurs piękności, skarciła się szybko w myślach. Jednego była pewna – to dla tej kobiety Damen wydał dwa miliony. Steph zmusiła się, by ruszyć ponownie w ich kierunku. W pewnej chwili Damen odwrócił się w jej stronę. Jego spojrzenie prześlizgnęło się po niej jak płomień rozgrzewający centymetr po centymetrze całe jej ciało. Żaden inny mężczyzna nie rozpalał jej w ten sposób, przerażający, ale i ekscytujący. Dlatego właśnie był dla niej tak niebezpieczny. Przy nim czuła się kobietą. Rumieniła się jak pensjonarka zakochana na zabój po raz pierwszy, w najbardziej nieodpowiednim mężczyźnie na świecie. Damen nie odezwał się. To jego towarzyszka zrobiła krok w jej stronę i uśmiechnęła się przyjaźnie.

– Steph, jak miło cię ponownie widzieć! – zawołała i ucałowała ją w oba policzki. Pachniała cynamonem i różami.

– Clio? – Steph przypomniała sobie znajomą Emmy i Christa.

Poznały się tydzień wcześniej na Korfu i od razu przypadły sobie do gustu. Zrobiło jej się ciężko na duszy. Nie powinno mieć dla niej znaczenia, dla kogo Damen wymyślił całą tę farsę. A jednak miało. Clio, wyrafinowana i piękna, miła i inteligentna, nie była kobietą, z którą się romansuje. W takich jak ona mężczyźni zakochiwali się bez pamięci na całe życie. Nawet jeśli Damen nie chciał się z nią jeszcze ożenić, na pewno wkrótce dostrzeże, że Clio była dla niego idealną kobietą – kimś, kto pasował jak ulał do jego świata i uczyniłby go bardzo szczęśliwym. Dlaczego na myśl o tym Stephanie przeszył ból? Ostry, rozdzierający ból serca, który zaparł jej dech w piersi i przykuł ją do miejsca. Co najmniej, jakby była zazdrosna!

ROZDZIAŁ SZÓSTY

W drodze powrotnej z przyjęcia Stephanie nie odezwała się ani słowem. Siedziała w milczeniu, a jej ciało emanowało napięciem. Damen nauczył się już rozpoznawać jej wzburzenie, nawet gdy starała się je ukryć. Od chwili, gdy zobaczyła Clio, Stephanie była podminowana. Damen westchnął ciężko w duchu. A tak im świetnie szło! Zachowywała się przy nim coraz swobodniej, uśmiechała się coraz częściej, a odgrywanie zakochanych przychodziło im coraz łatwiej. Nie licząc frustracji, która dopadała go za każdym razem, gdy spoglądał na jej śliczne usta i przypominał sobie ich słodki smak. Tak jak obiecał, cierpliwie czekał na zaproszenie do pocałunku. Weszli w milczeniu do apartamentu, i zanim jeszcze zamknęły się za nimi drzwi, Stephanie obróciła się gwałtownie w jego stronę. Jej piersi zakołysały się kusząco, a jedwab otulił zgrabne nogi.

– Czy to ona? Clio? – wypaliła.

Damen domknął drzwi i wszedł do salonu.

– Napijesz się czegoś? – Nalał sobie ouzo.

Miał nadzieję, że anyżkowy ogień wytrawi z niego irytację i powstrzyma go przed zrobieniem czegoś nieodwracalnego. Przez cały wieczór pił tylko wodę mineralną, bo czuł, że alkohol może osłabić jego nadwątloną bliskością Stephanie samokontrolę. Tak bardzo starał się jej nie pocałować…

– Odpowiedz, proszę.

Stała ze skrzyżowanymi na piersi ramionami, z wysuniętą bojowo brodą. W miękkim świetle jedwab jej kreacji wyglądał jak ogień liżący jej zmysłowe ciało bogini wojny. Damen wychylił jednym haustem cały alkohol. Poczuł pieczenie, ale pulsujące pożądanie nie zelżało ani trochę. Odstawił stanowczym ruchem szklankę i odszedł od barku. Nic oprócz nocy ze Stephanie nie było w stanie ukoić tej tęsknoty.

– A o co pytałaś?

– Czy to Clio jest kochanką, którą chcesz chronić tą całą maskaradą? A może robisz to, by ją zwieść?

– Nie ma to żadnego znaczenia. Nie ma wpływu na wysokość twojego wynagrodzenia. – Dlaczego uparła się, bo go zadręczać pytaniami?

Stephanie pokręciła z niezadowoleniem głową, a ciemne loki zatańczyły wokół jej twarzy.

– Nie chcę brać udziału w spisku, który komuś zaszkodzi. Poza tym lubię Clio.

– Już ci mówiłem: nikomu nie robimy krzywdy. – Jego cierpliwość zaczynała się wyczerpywać. Wyjaśnił jej przecież wszystko! – Uwierz mi.

Ponownie potrząsnęła głową, nieprzekonana.

– Nie mogę – odpowiedziała, ale już bez gniewu. – Nie rozumiesz? Nie potrafię ci zaufać, jesteś kłamcą. Już w Melbourne okłamałeś mnie, twierdząc, że wiesz, gdzie ukrywa się Emma…

– Musiałem jakoś wydobyć z ciebie prawdę.

– Teraz zapłaciłeś mi za okłamywanie twojej rodziny i przyjaciół, a właściwie całego świata – kontynuowała. – I oczekujesz, że będę ci wierzyć? Muszę wiedzieć dokładnie, o co w tym wszystkim chodzi. Za każdym razem, gdy przedstawiasz mnie jakiejś znajomej, zastanawiam się, czy to ona. Czy widząc nas razem, cierpi. Nie powinnam była przyjąć twojej propozycji.

Stephanie wyglądała na szczerze zmartwioną. Nie miał serca się na nią gniewać. Dlaczego tak przejmowała się uczuciami obcej kobiety? Czyżby i ją ktoś kiedyś oszukał?

– Czy jakiś mężczyzna zawiódł twoje zaufanie? Zranił cię? – zapytał wprost.

Stephanie momentalnie uniosła wysoko głowę i wyprostowała się dumnie. Jednak jej oczy zdradzały prawdę – był w nich ból i wstyd. Na samą myśl o draniu, który ją skrzywdził do tego stopnia, Damen zacisnął mocno pięści. Jednocześnie zdał sobie sprawę, że nie ma wyjścia – musi powiedzieć jej prawdę. Zwłaszcza teraz, gdy mieli się udać do jaskini lwa i odwiedzić rodzinę Clio. Nie chciał, by Stephanie uważała go za kłamcę. Musiał jej wyjaśnić, że honor stawiał ponad wszystko. Do tego stopnia, że gotów był znaleźć drania, który ją skrzywdził, by rozliczyć się z nim po męsku. Wziął głęboki oddech.

– Usiądź, Stephanie – poprosił.

Steph opadła ciężko na sofę. Targały nią sprzeczne emocje. Nie rozumiała, dlaczego widok Clio z Damenem tak bardzo ją poruszył. Jednak podejrzenie, że są, bądź kiedyś byli, parą, zburzyło jej i tak kruche poczucie bezpieczeństwa. Damen usiadł naprzeciw niej, z łokciami na udach, pochylony w jej stronę.

– Nie patrz tak na mnie – jęknął Damen. – To nie tak, jak myślisz.

Oczywiście, że nie, pomyślała z przekąsem. Zapewne za chwilę wymyśli taką historię, że uwierzę mu jak pierwsza naiwna!

– Nigdy nie miałem i nie mam romansu z Clio. Jest dla mnie jak siostra. Z racji wieku, może nawet jest mi bliższa niż moje siostry.

– Masz siostry? – Steph celowo nie sprawdziła informacji o jego rodzinie w internecie. Im mniej wiedziała, tym lepiej. Nie chciała się

angażować jeszcze bardziej.

– Dwie. Jedna studiuje w Stanach, a druga pracuje, też za oceanem. Moja mama mieszka w Grecji, poznasz ją na weselu.

– A tata?

– Zmarł dawno temu.

Może dlatego przywykł wydawać rozkazy i zachowywać się autorytarnie? Zbyt wcześnie stał się jedynym mężczyzną w rodzinie.

– Przykro mi.

Jego spięta twarz zdradzała emocje, które bardzo się starał ukryć.

– Manos, ojciec Clio, to porządny człowiek. Przez pewien czas próbował nawet zastąpić mi ojca i pomóc w prowadzeniu rodzinnego interesu. Może dlatego uznał, że nasze rodziny powinny się związać jeszcze mocniej? To straszny uparciuch. Jak już sobie coś wymyśli, próbuje postawić na swoim, bez względu na koszty.

Ciekawe, kogo mi to przypomina, pomyślała cierpko Steph, ale nie odezwała się.

– Wbił sobie do głowy, że Clio i ja powinniśmy się pobrać. Clio jest najstarsza z rodzeństwa, więc, jako konserwatywny tradycjonalista, Manos nie jest zachwycony faktem, że jego młodsza córka, Cassie, wyjdzie za mąż pierwsza. Dodatkowo – dodał z westchnieniem Damen, rozkładając ręce – Manos chciałby skorzystać finansowo, wydając ją bogato za mąż.

Stephanie poczuła nieprzyjemny skurcz żołądka. To tylko stres, wytłumaczyła sobie, nie ma nic wspólnego z pomysłem, że Damen mógłby się ożenić z Clio. Nic jej to nie obchodziło.

– Nadal nie rozumiem, dlaczego w ogóle przyszło mu do głowy, że stanowicie parę?

Damen poruszył barkami, jakby chciał się pozbyć zgromadzonego tam napięcia.

– Zawarliśmy z Clio nieformalną umowę.

Żołądek Steph ścisnął się jeszcze boleśniej. Nie miała doświadczenia w tych sprawach, ale mogła sobie wyobrazić, czego dotyczyła ich umowa. Przyjacielski seks bez zobowiązań, tak to chyba określano? Odsunęła się jak najdalej od siedzącego naprzeciw niej Damena, który nie spuszczał z niej teraz wzroku.

– Nic z tych rzeczy – zaprzeczył, jakby czytał w jej myślach.

– Nie masz pojęcia, o czym myślę.

– Zacisnęłaś mocno usta i zmarszczyłaś nos, jak zawsze, gdy coś cię oburza. Ewidentnie nadal uważasz, że sypiam z Clio. A to nieprawda.

Steph nie odpowiedziała, przerażona łatwością, z jaką odczytywał jej myśli i uczucia.

– Clio chce zdobyć klientów dla swojej firmy. Zajmuje się architekturą wnętrz, dlatego zabieram ją ze sobą na różne przyjęcia. Poza tym lubimy się, czuję się przy niej swobodnie, ma świetne poczucie humoru.

– Clio wie, że tylko udajemy parę?

– Nie pytała, a ja uznałem, że przyjęcie nie jest odpowiednim miejscem na tego typu wyznania. Jednak w zeszłym tygodniu błagała, bym przekonał jej ojca, żeby odpuścił. Więc chyba się domyśliła. – Damen zamilkł na chwilę, po czym dodał:

– Mogę dać ci jej numer telefonu, jeśli chcesz, choć podejrzewam, że wolałaby nie rozmawiać o swych rodzinnych problemach z kimś, kogo nie zna zbyt dobrze.

Stephanie, mimo wszystkich swoich obaw, zorientowała się, że mu wierzy.

– Rozumiem – bąknęła. Faktycznie Clio nie wyglądała na zaniepokojoną jej pojawieniem się u boku Damena.

– Nie masz wyrzutów sumienia, że wszystkich okłamujesz? Nawet własną matkę!

Damen skrzyżował ramiona na piersi i spojrzał na nią z góry. Nie po raz pierwszy miała wrażenie, że swym uporem wystawia jego cierpliwość na próbę, ale musiała wiedzieć. Niezależnie od tego, jak łatwo przychodziło jej udawanie zażyłości z Damenem, nie chciała brać udziału w kłamstwie, które kogoś by zraniło.

– Nie okłamię matki. Zwłaszcza że nie chcę, by zaczęła się łudzić, że zmieniłem zdanie na temat małżeństwa. Nie zmieniłem – nie mam zamiaru się żenić, nigdy. Powiem jej tyle, ile powinna wiedzieć.

Stephanie sama nie wiedziała, czy bardziej zaintrygowała ją niechęć Damena do małżeństwa, czy ubodła świadomość, że jego rodzina uzna ją za przelotną znajomość, do której nie ma sensu się przywiązywać. Zapłacił jej jednak zbyt hojnie, by mogła sobie pozwolić na obrażanie się lub zawstydzenie.

– Zadowolona? – Kąciki jego zmysłowych ust uniosły się lekko w półuśmiechu.

Dlaczego zauważam takie rzeczy? – pomyślała z rozpaczą. Gdybym tylko potrafiła uodpornić się na jego wdzięk! Niechętnie pokiwała głową. Nadal nurtowało ją kilka pytań, ale wierzyła mu.

– To dobrze. A teraz powiedz mi, dlaczego masz o mnie takie niskie mniemanie. Przyznaję, że nasza znajomość rozpoczęła się w niefortunnych okolicznościach, ale mam wrażenie, że chodzi o coś więcej. Nie ufasz mężczyznom?

Steph nie mogła się nadziwić, jak łatwo ją rozszyfrował. Teraz to ona musiała się przed nim tłumaczyć.

– Ktoś cię skrzywdził? Jakiś mężczyzna?

Nie zdołała powstrzymać grymasu, który wykrzywił jej twarz na myśl o Jaredzie. Miała nadzieję, że Damen nie zauważył jej reakcji. Wzruszyła ramionami, choć w środku drżała.

– Wyciągnąłeś takie wnioski tylko dlatego, że domagam się wyjaśnień?

Uniósł wysoko brwi.

– Moja przeszłość, to moja sprawa. Nie twoja.

– Czyli jednak ktoś cię skrzywdził. Co zrobił? Zostawił cię dla innej kobiety? Czy okazało się, że ma żonę, o której istnieniu zapomniał cię poinformować?

Jak większość mężczyzn Damen od razu założył, że chodziło o seks. Ciekawe, jak by zareagował, gdyby się dowiedział, że nigdy nie była w związku. Pracowała tak ciężko, żeby zapewnić sobie niezależność, że na romanse nie starczało czasu.

– Mylisz się.

– Czyżby? – Pochylił się w jej stronę, a ona miała absurdalne wrażenie, że Damen czyta w jej myślach.

– Powiedzmy, że spotkałam w życiu parę osób pozbawionych skrupułów i gotowych zrobić wszystko, by osiągnąć swój cel.

Uderzyła celnie – twarz Damena poszarzała natychmiast. Może powinna go przeprosić? Wytłumaczyć, że tym razem nie jego miała na myśli? Jednak wtedy na pewno domagałby się szczegółów, a ona była już wyczerpana. Cały dzień miała wrażenie, że stąpa po kruchym lodzie.

– Jestem zmęczona. Do zobaczenia jutro rano. – Wstała, chwiejąc się nieco na swych niebotycznie wysokich obcasach.

Damen wstał nagle i jednym krokiem pokonał dzielący ich dystans. Jak zawsze, gdy znalazł się za blisko, zadrżała. Ku swemu przerażeniu poczuła, że twardnieją jej sutki. Czy zauważył? Patrzył jej w oczy, ale… Kiedy opuścił wzrok na usta, poczuła jak jej wargi mimowolnie się rozchylają.

Przez cały wieczór spoglądał na jej usta w taki sposób, że marzyła tylko o jednym – by ją w końcu pocałował. Czy przysunął się bliżej, czy to ona pochyliła się w jego stronę? Gwałtownie zrobiła krok w tył, odwróciła się i z sercem w gardle ruszyła do drzwi.

– Dobranoc – wykrztusiła.

Czy podąży za nią? Czy zatrzyma? Złamie warunki umowy i pocałuje? Pragnęła tego z całego serca, straszliwie, aż do utraty tchu. Ale on nie drgnął nawet. Była już za drzwiami, gdy usłyszała za sobą jego dobiegający z oddali głos.

– Nie zapomnij, że jutro wyruszamy z samego rana.

– Nie zapomnę.

Jakże by mogła? Po zaledwie dziesięciu dniach praktyki jako jego udawana kochanka jutro miała przejść chrzest bojowy na weselu siostry Clio. Nie mogła sobie pozwolić na najmniejszy choćby fałszywy ruch. W dodatku coraz bardziej martwiło ją, że czasami, odgrywając swą rolę, zapominała się i marzyła, by nie udawać. By naprawdę byli kochankami. I robiła wszystko, co w jej mocy, żeby zdusić w sobie to pragnienie. Niepostrzeżenie przestała nienawidzić Damena. Im bliżej go poznawała, tym mocniej go pragnęła.

– Żartujesz, prawda? Przypłynąłeś wielkim jachtem, żeby móc się na nim zatrzymać, czyż nie? – Doszli do końca ścieżki i Stephanie odwróciła się gwałtownie, by spojrzeć mu w oczy.

Damen wiedział, że powinien skupić się na czym innym, na przykład na tym, jak sobie poradzić z Manosem, który, pozornie gościnny i przyjacielski, z trudem ukrywał swoje niezadowolenie. Pozostawała jeszcze kwestia odkrycia, co za kreatura skrzywdziła Stephanie do tego stopnia, że nie była w stanie nikomu zaufać. A mimo to, nie potrafił się

skupić na żadnej z tych rzeczy. Popołudniowa letnia bryza rozwiewała ciemne loki Stephanie w taki sposób, że miał przemożną ochotę zatopić w nich palce. Nie na pokaz, ale dla własnej, a może obopólnej, przyjemności. Poczuł ucisk w podbrzuszu, gdy wyobraził sobie, jak Stephanie unosi ku niemu twarz, a jej cudowne usta układają się do pocałunku. Biała sukienka wirowała wokół jej kształtnych nóg i bioder, a chabrowe sandałki przyciągały wzrok do szczuplutkich kostek…

– Damen? Słuchasz mnie?

– Tak. – I patrzę na ciebie, dodał w myślach. Czuję też twój zapach, słodką woń wanilii przebijającą się przez słony aromat morskiego powietrza. Damen wcisnął dłonie głęboko w kieszenie spodni i spojrzał na widniejący za plecami Stephanie domek dla gości. Położony z dala od głównej wilii rodziny Clio, wisiał na brzegu klifu ocieniającego plażę.

– Na pewno będzie nam wygodnie. Clio odnowiła wnętrze.

– Nie martwię się o wygodę, ale o rozmiar. Wygląda na ciasny.

Mały biały domek z niebieskimi drzwiami nie różnił się od innych tradycyjnych domków na Cykladach. Na malutkim ganku z widokiem na morze stały dwa krzesła i donice z ukwieconym różowo geranium. Domek był uroczy. I maciupki. Damen spojrzał w dal na jacht zacumowany w zatoczce. Na nim powinni spędzić najbliższe dwie noce, w oddzielnych kajutach. Zamiast tego… Zadrżał z podniecenia.

– Manos okazał nam sympatię, proponując zamieszkanie na terenie posiadłości, nie mogłem odmówić. – Gdyby Damen odmówił zatrzymania się w domku dla gości, obraziłby Manosa, jedynego człowieka, który wspierał go w trudnym czasie nagłego przejęcia sterów nad rodzinnym biznesem. Cała rodzina Clio okazała Damenowi wiele życzliwości i zrozumienia dla jego bólu. Stephanie przechyliła głowę i spojrzała na niego, jakby go ujrzała po raz pierwszy w życiu.

– Bo uraziłbyś go?

– Coś w tym stylu. – Damen nie mógł sobie darować, że nie zauważył momentu, w którym jego mentor zaczął snuć mrzonki o wydaniu starszej córki za swego protegowanego.

– Chodź. – Otworzył drzwi. – Zobaczymy, jak jest w środku.

Było gorzej, niż się spodziewał. Lub lepiej, zależy, jak na to spojrzeć. Clio urządziła przytulne, szalenie intymne gniazdko. Z saloniku, przez wielkie okna balkonowe widać było turkusowo-szafirowe niebo i morze. Wysoki sufit i otwarta przestrzeń sprawiały, że wnętrze mimo rustykalnego charakteru było nowoczesne i komfortowe. W bocznej części salonu, za załomkiem, stała ogromna wanna, a dalej wielkie łóżko zasłane białymi i błękitnymi muślinami. Damen usłyszał stłumiony okrzyk przerażenia, który uwiązł w gardle Stephanie. Przemaszerowała przez salon i obrzuciła otwartą przestrzeń łazienki i sypialni niezadowolonym spojrzeniem, ignorując spektakularny widok za oknem. Otworzyła boczne drzwi, ale znalazła tam jedynie wnękę kuchenną, za drugimi – niewielką garderobę, a za trzecimi – toaletę z dwiema umywalkami.

– Dwie umywalki, ale nie stać ich na ścianę w łazience?!

Damen bardzo się starał nie okazać rozbawienia.

– Teraz w modzie są otwarte przestrzenie. Podobno sprawiają, że wnętrza wydają się większe.

– A co z prywatnością? – Stephanie podeszła do stojącej w salonie kanapy i obejrzała ją dokładnie.

– Nawet się nie rozkłada!

Wydawała się tak strapiona, że przestało go to bawić.

– To tylko dwie noce, damy radę – pocieszył ją.

Stephanie ujęła się pod boki.

– Chyba żartujesz! – powtórzyła. – Jeśli wyobrażasz sobie, że będę z tobą spała w jednym łóżku, to…

– Oczywiście, że nie. – Damen uniósł obie dłonie.

Zdawał sobie sprawę, że nie mógł się przyznać Stephanie do swej pierwszej myśli na widok wielkiego łoża. Oczyma wyobraźni ujrzał ich nagie ciała splecione wśród błękitnych muślinów. Przeszył go prąd pożądania, ale udało mu się zachować kamienną twarz.

– To nie jest żadna pułapka.

Przez kilka pełnych napięcia sekund wytrzymała jego spojrzenie, potem pokiwała głową i odwróciła się.

– Mogę spać na kanapie – powiedziała.

Po moim trupie, pomyślał. Za kogo go brała? Zresztą, chyba wolał nie wiedzieć.

– Nie, ty śpij w łóżku, a ja na kanapie. Nawet nie próbuj się ze mną o to wykłócać – ostrzegł ją, widząc jej minę. W końcu Stephanie pokiwała głową na zgodę.

– Nasze walizki stoją obok łóżka. Lepiej przygotujmy się do kolacji. Warto się odświeżyć i przebrać przed wyjściem do restauracji.

Zauważył, że zerknęła z niepokojem w stronę wanny. Przez cały dzień świetnie sobie radziła ze wszystkimi pytaniami, którymi zasypywali ją jego krewni i znajomi i wspaniale odgrywała rolę zakochanej bez pamięci. Zadanie nie było łatwe. Wszyscy umierali z ciekawości, bo nigdy wcześniej Damen nie przedstawił rodzinie oficjalnie żadnej ze swoich dziewczyn. Z każdą godziną on czuł się coraz bardziej swobodnie, podczas gdy po Stephanie zaczynało być widać stres i rosnące napięcie.

– Może weźmiesz odprężającą kąpiel? Ja muszę wykonać kilka telefonów. Przejdę się przy okazji na plażę i rozprostuję nogi.

– Bardzo chętnie, jeśli nie masz nic przeciwko – uśmiechnęła się niepewnie, ale szczerze.

Stephanie otworzyła walizkę i szybko zaczęła upychać pod inne ubrania leżącą na wierzchu czarną, koronkową bieliznę. Jego wyobraźnia natychmiast podsunęła mu obraz Stephanie w seksownym negliżu pozującej dla niego na łóżku… Zrobiło mu się gorąco. Zdał sobie sprawę, że on także powinien się martwić brakiem ścian, które by ich od siebie oddzieliły, ścian, które powstrzymałyby go przed obserwowaniem Stephanie przez całą noc i obliczaniem, ile kroków dzieli go od jej ciała. Czekała go długa, frustrująca noc…

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Muzyka umilkła, ale serce Steph nadal wybijało szaleńczy rytm. Jak to się stało, że dała się wciągnąć kobietom do ich kręgu tanecznego, choć nie znała kroków tradycyjnych greckich tańców? Siedziała sobie spokojnie przy oświetlonym świecami stole w ogrodzie i przyglądała się prostemu, ale jednocześnie wyrafinowanemu układowi tanecznemu. Szereg kobiet trzymających się za ręce wydłużał się, cały czas dołączały do niego kolejne panie: od siwowłosych tańczących z gracją profesjonalnych tancerek po małe nieporadne dziewczynki wpatrujące się z zachwytem w pannę młodą.

Nagle Clio złapała Steph za rękę i zaciągnęła ją do kręgu kobiet. Steph opierała się, ale natychmiast otoczyły ją roześmiane twarze, na widok których jej usta same ułożyły się w szeroki uśmiech. Szybko podchwyciła kroki i poczuła się integralną częścią radosnej grupy. Kobiety nie zważały na siedzących przy stole mężczyzn, uśmiechały się do siebie nawzajem przyjaźnie, ze szczerą sympatią. Cały dzień Stephanie czuła wokół siebie pozytywną, ciepłą atmosferę i oprócz kilku zazdrosnych spojrzeń ze strony młodszych kobiet na samym początku nie spotkało jej nic przykrego. „Dziewczyna Damena” – szeptały między sobą, by po chwili przyzwyczaić się do jej obecności. Dziewczyna Damena – tak ją tu postrzegano. Serce Steph zabiło jeszcze żywiej. Tak samo mocno, jak przez większość nocy, gdy udając, że śpi, walczyła ze sobą, by nie wstać i nie zrobić tych kilku kroków dzielących ją od sofy, na której spał Damen. Gdyby uległa tej pokusie, czy wykazałaby się ogromną odwagą czy też bezdenną głupotą?

Wszystkie te czułe gesty i gorące spojrzenia, którymi ją raczył w miejscach publicznych, zaczynały topić jej opór. Rozum jej podpowiadał, że Damen udaje, ale serce chciało wierzyć, że nie potrafiłby udawać aż tak przekonująco, gdyby jej nie pragnął. Niestety brakowało jej doświadczenia, by stwierdzić, czy rację miał rozum, czy serce. Gdyby miała pewność, wtedy pokusiłaby się o coś, czego nigdy wcześniej nie zrobiła – wykonałaby pierwszy krok i zainicjowała intymną relację. Tylko w ten sposób mogła się pozbyć tego nieznośnego napięcia, które z godziny na godzinę, za dnia na dzień stawało się coraz trudniejsze do zniesienia.

Rozejrzała się w poszukiwaniu Damena. Był tam, gdzie go zostawiła, ale zamiast ją obserwować, zatopił się w rozmowie z grupką mężczyzn. Westchnęła ciężko. Czego się spodziewała? Że padnie z wrażenia, patrząc, jak ona nieporadnie kiwa się w takt muzyki? Nie odstępował jej na krok przez całe popołudnie, szeptał jej do ucha, tłumacząc przebieg ceremonii, poprawiał szal spadający z ramion, niczym najbardziej oddany i zakochany mężczyzna na świecie. Nic dziwnego, że teraz chciał chwilę od niej odpocząć.

– Mogę?

Steph odwróciła się i ujrzała parę ciepłych, ciemnych oczu. Mężczyzna uśmiechał się szeroko i przyjaźnie, ale Steph nie poczuła ani odrobiny ekscytacji, którą wzbudzał w niej zawsze Damen. W dodatku mężczyzna spoglądał na nią z nieskrywanym zainteresowaniem.

– Czy mogę prosić do tańca? Mam na imię Vassili. Proszę. – Podał jej dłoń, uśmiechając się jeszcze szerzej. – Zabawmy się trochę.

Zabawmy? Kiedy ostatnio się bawiła? Wydawało jej się, że od lat jej życie wypełniały tylko praca i zmartwienia. Zmusiła się, by nie zerknąć w stronę Damena. Uśmiechnęła się do Vassiliego i podała mu rękę.

– Steph – przedstawiła się.

– Wiem, Stephanie. Najpiękniejsza kobieta na przyjęciu. – Uraczył ją uśmiechem tak promiennym, że Steph roześmiała się szczerze i lekkim krokiem podążyła za swym partnerem do tańca.

Damen obserwował tańczącą Stephanie, mrużąc oczy, by wyłowić ją z tłumu. Co rusz migał mu w tłumie turkus jej jedwabnej sukni, błysk kryształów wokół szyi, wirujące loki i cudowny, promienny uśmiech. Kiedy wrócił z plaży do domku dla gości, Stephanie była już gotowa. Miała na sobie suknię odsłaniającą ramiona i górną część pleców, ozdobioną stójką wyszywaną kryształkami. Miękki jedwab otulał jej figurę. Ręce same rwały się do dotykania… Tę suknię zaprojektowano, żeby doprowadzić mężczyzn do szaleństwa. Chociaż nawet w szortach i podkoszulku Stephanie doprowadzała go do szaleństwa. Po bezsennej nocy Damen nie miał sił opierać się jej czarowi. Za każdym razem, gdy ją obejmował, przeszywał go nieznośny prąd pożądania. Był wyczerpany nieustępującym ani trochę napięciem. Nie pamiętał też już, dlaczego postanowił zachować się honorowo i spać na sofie. Przecież widział wyraźnie, że go pragnęła! Wstrzymywała oddech, gdy szeptał jej coś do ucha, oczy jej błyszczały, gdy jej dotykał… Damen rozparł się na krześle, jednym uchem słuchał rozmowy mężczyzn, ale cały czas rozmyślał o tym, jak wyrwać Stephanie ze szpon Vassiliego, bez robienia sceny. Wiedział, że Vassili uważa się za ulubieńca pań i wydaje mu się, że żadna nie oprze się jego czarowi. Muzyka ucichła i jego uszy wyłowiły dźwięczny śmiech Stephanie. Vassili nachylał się do niej i szeptał jej coś do ucha. Damn zacisnął mocno zęby.

– A ty jak uważasz, Damen?

– Wybacz, Manosie, porozmawiajmy o tym później. Stephanie chyba mnie potrzebuje. – Wstał i ruszył w kierunku parkietu. Miał misję – musiał uratować Stephanie przed bezwzględnym uwodzicielem Vassilim i wszystkimi innymi mężczyznami rozbierającymi ją wzrokiem. Tylko on

miał do tego prawo! Nie spuszczał z niej wzroku, wymijając kolejnych tancerzy. Gdy przechodził koło DJ-a, nawet na niego nie patrząc, zażądał zmiany utworu. Wesoła popowa piosenka, która właśnie się zaczęła, urwała się. Tancerze, zatrzymując się, zwrócili ku DJ-owi zdziwione spojrzenia. Wtedy Stephanie nareszcie go zauważyła. Był już bardzo blisko niej, gdy rozbrzmiały pierwsze dźwięki wolnej, tęsknej melodii.

– Odbijany – oświadczył głosem nieznoszącym sprzeciwu, nie patrząc nawet na Vassiliego, który burknął coś niewyraźnie i wycofał się. Damen wziął Stephanie w ramiona i zrobił to, o czym marzył przez cały dzień – dotknął jej nagich pleców. Przytulił ją mocno i westchnął, zadowolony. Nareszcie.

– O co chodzi? Myślisz, że Manos nabierze podejrzeń, jeśli rozdzielimy się na chwilę? – zapytała na bezdechu.

Damen zadrżał. Pragnął doprowadzić ją do utraty tchu, ale nie tańcem. Chciał, by z rozkoszy brakowało jej tchu, gdy będzie krzyczała jego imię wstrząsana spełnieniem…

– Ratuję cię przed playboyem, któremu się wydaje, że może uwieść moją kobietę.

Otuliły ich dźwięki miłosnej ballady. Poruszali się w takt muzyki, powoli, mocno przytuleni.

– Czy to było konieczne? Wiesz, że nie pozwolę się uwieść.

Ależ pozwolisz, kochana, pozwolisz, pomyślał. Gdy patrzył, jak tańczy z innym, coś w nim pękło. Po prostu wiedział, że czas przestać się opierać pożądaniu. Stephanie wtuliła się w niego, a jej brązowo-złote oczy błyszczały niebezpiecznie. Tak! Czas, by ktoś jej pokazał, na czym polega sztuka uwodzenia. Nie ktoś, poprawił się w myślach, ale on, Damen Nicolaides.

Idąc z Damenem ścieżką do domku gościnnego, Stephanie miała wrażenie, że unosi się w powietrzu. Z oddali nadal dochodziły do nich dźwięki muzyki. Damen twierdził, że weselnicy będą się bawić aż do rana, ale skoro para młoda już wyszła, oni także mogli zniknąć z przyjęcia. Steph chętnie potańczyłaby jeszcze – pierwszy raz od czasu, gdy zaczęli udawać parę, pozwoliła sobie po prostu cieszyć się chwilą. Nie była naiwna. Wiedziała, że to romantyczne okoliczności i nieco zaborcze, ale czarujące zachowanie Damena wprowadziły ją w ten nastrój. Westchnęła ciężko. Czas się otrząsnąć. Gdy wejdą do domku, z dala od spojrzeń gości, wszystko się skończy. Nie była dla Damena nikim więcej jak tylko kobietą, której zapłacił za udawanie swojej dziewczyny. Czy tej nocy uda jej się usnąć? Wielki srebrny księżyc oświetlił białe ściany domku, do którego się zbliżali. Wzruszenie ścisnęło jej serce.

– To był piękny dzień, dziękuję. – Chciała puścić dłoń Damena, ale jej nie pozwolił, zaciskając mocniej palce na jej ręce. Zatrzymał się na tarasie.

– To ja ci dziękuję, Stephanie. – Jego niski głos pieścił jej skórę. – Nie spodziewałem się, że to będzie tak przyjemny dzień.

Wzruszyła ramionami. Otaczali ich mili, przyjaźnie nastawieni ludzie, okazja była radosna. Nawet Manos, początkowo zjeżony, rozchmurzył się w końcu. Nic z tego nie było jej zasługą. Chciała wejść do środka, ale Damen zastąpił jej drogę i objął ją ramieniem. Zesztywniała natychmiast. Mogła sobie w sekrecie pozwolić na rozkoszowanie się jego dotykiem, ale nie powinna pozwolić, by Damen się zorientował, co czuje.

– Co się stało? Ktoś nas obserwuje? – zapytała przytomnie.

Damen pochylił głowę i przez chwilę Steph wyobraziła sobie, jak jego usta przywierają do jej warg w upragnionym pocałunku… Ale podpisał przecież umowę, w której zobowiązał się jej nie całować. Ta myśl ją

otrzeźwiła. Usta Damena dotknęły jej ucha. Mimo to zamknęła oczy, rozkoszując się ciepłem jego oddechu na swojej skórze.

– Nie sądzę, ale przezorny zawsze ubezpieczony. Obejmij mnie, Stephanie.

Otworzyła gwałtownie oczy, zdumiona pojawieniem się jakiejś nowej nuty w jego głosie. Nie rozkazywał jej ani nie prosił. Czyżby to było pragnienie? Zacisnęła mocno usta. Nie, po prostu mówił ciszej, bo bał się, że ktoś ich może podsłuchiwać. Powoli objęła go za szyję. Ciepły, drzewny zapach drażnił jej nozdrza. Przesunęła dłonie wyżej i zatopiła palce w gęstych, jedwabistych włosach Damena, cały czas wmawiając sobie, że stara się tylko wypaść wiarygodnie, w razie gdyby ktoś ich jednak obserwował. Damen zadrżał i przesunął usta niżej, wzdłuż jej policzka, potem wzdłuż szyi. Nie całował jej, muskał ustami skórę, szepcząc coś po grecku i sprawiając, że Steph topniała w jego ramionach.

– Damen, chyba powinniśmy wejść do środka. – Czuła, że nie da rady dłużej udawać.

– Świetny pomył, moja słodka – mruknął, po czym pochylił się, porwał ją na ręce i przeniósł przez próg.

Świat zawirował. Stephanie przywarła mocno do piersi Damena, jakby się bała, że wypuści ją z rąk.

– Myślisz, że to faktycznie konie…

– Oczywiście – przerwał jej. – Absolutnie konieczne.

Czuła, jak jego serce bije mocno i rytmicznie w szerokiej piersi. Igrała z ogniem.

– Postaw mnie, już nikt nas nie widzi.

Wprawdzie całą jedną ścianę domku wypełniały okna balkonowe, ale wychodziły na krawędź klifu. Stephanie nie sądziła, by ktoś ryzykował życie tylko po to, by ich podejrzeć. Damen przytulił ją mocniej.

– A może nie chcę? – mruknął. – Może cały wieczór marzyłem, żeby wziąć cię w ramiona?

Serce Stephanie zabiło żywiej.

– Przestań. Możesz sobie darować, nie musisz już udawać.

– A jeśli nie udaję? Jeśli marzę o tym, byś mnie pocałowała? Twoje usta doprowadzają mnie do szaleństwa. Ty mnie doprowadzasz do szaleństwa. Nie tylko dzisiaj. Od tygodni.

Stephanie zaczęła go gwałtownie odpychać, wierzgać nogami, próbując się wyrwać. Po chwili walki Damen poddał się i postawił ją na podłodze. Steph cofnęła się o krok. Spojrzała mu w oczy – ujrzała w nich autentyczne, nieudawane pragnienie. Ale to przecież niemożliwe! Drżała na całym ciele, wstrząsana emocjami, których nie próbowała już dłużej ukrywać.

– Przestań. Nikt nie patrzy, po co udajesz?

Powoli pokręcił głową.

– Nie udaję. Tego akurat nigdy nie udawałem.

– A w Melbourne, w samochodzie? – wykrztusiła oskarżycielskim tonem.

– Nie potrafiłem się powstrzymać. Cały tydzień starałem się zachowywać dystans, ale ten pocałunek był jak nadejście wiosny po ciężkiej zimie. Albo raczej jak wybuch wulkanu – poprawił się. – Pragnąłem spłonąć razem z tobą.

Stephanie czuła wtedy dokładnie to samo. Ale on? Wykorzystał tylko jej słabość do własnych celów.

– O co ci chodzi? Nie potrafisz obejść się przez kilka tygodni bez kobiety? Nudzisz się aż tak bardzo, że postanowiłeś zniżyć się do mojego poziomu?

Ból przeszywał jej serce.

– Jestem bardzo wybredny, jeśli chodzi o kobiety. Nie sypiam, z kim popadnie, bo to się bardzo źle kończy. Bardzo.

Zaintrygował ją. Jeśli mówił prawdę…

– A ja? Chcesz mi udowodnić, że się tobie nie oprę? Traktujesz mnie jak wyzwanie?

– Wyzwanie, o tak, zdecydowanie stanowisz dla mnie wyzwanie. – Skrzyżował ramiona na piersi i przechylił lekko głowę. – Nie o to jednak chodzi. Po prostu cię pragnę, od pierwszego dnia naszej znajomości. Ale poszukiwania Emmy wszystko skomplikowały. Nie chciałem cię zranić. Wyszło, jak wyszło. To nie był odpowiedni moment.

Ku swemu zaskoczeniu Steph ujrzała w jego oczach zawstydzenie.

– A teraz jest inaczej? Bo mi płacisz?

Potrząsnął żywiołowo głową.

– Nie – zaprzeczył z mocą. – Nie płacę kobietom za seks. Pieniądze nie mają żadnego związku z tym co, co jest między nami.

Stephanie skrzyżowała ramiona na piersi, by serce nie wyrwało jej się z piersi.

– W takim razie co się zmieniło?

– Ty. – Przeszył ją gorącym spojrzeniem. – Nie patrzysz już na mnie jak na drania. W twoim spojrzeniu jest pożądanie.

Stephanie wstrzymała oddech.

– Nie zaprzeczysz – zamruczał głosem, który przyprawił ją o gęsią skórkę.

– Płacisz mi ogromne pieniądze za to, bym na ciebie patrzyła z… uwielbieniem.

– Uwielbieniem? – Pokręcił głową i uśmiechnął się.

– Masz ego większe niż Morze Egejskie – rzuciła gniewnie.

– Być może. Ale mam rację, pragniesz mnie tak samo mocno, jak ja ciebie.

– W twoich snach!

– Tak, w snach także. Tylko gdy mi się śnisz, Stephanie, nie zaprzeczasz prawdzie. Oddajesz mi się bez zahamowań.

Zalała ją fala gorąca. Śnił o niej? Tak jak ona o nim? Czy on także nie spał ostatniej nocy, wyobrażając sobie, że pokonuje te kilka kroków dzielące go od jej łóżka?

– Nie masz nic do powiedzenia?

Steph otworzyła usta i zaraz je zamknęła. Każde słowo mogło ją zdradzić, otworzyć tamę pożądania, które ledwie kontrolowała. Damen podszedł bliżej.

– Nic w życiu nie wygrasz, jeśli nie zaryzykujesz, Stephanie.

– Ale się nie sparzę – wyrwało jej się.

– Czasami igranie z ogniem się opłaca – zamruczał.

Przyglądał jej się bacznie. Czekał. Pragnął jej, ale nie zamierzał do niczego zmuszać.

– Jeśli wystarczy ci odwagi, by podjąć ryzyko i sięgnąć po to, czego pragniesz.

Chciałaby się na niego rozzłościć, ale nie potrafiła. Miał rację. Całe życie starała się unikać ryzyka, ciężko pracowała, oszczędzała i planowała przyszłość. Unikała wdawania się w romanse, w obawie przed utratą kontroli nad swoim planem nad życie. A i tak nie uniknęła katastrofy. A teraz pojawił się Damen i poddał w wątpliwość wszystko, czego się do tej pory z uporem trzymała. Próbowała żyć bezpiecznie i nie udało jej się uniknąć kłopotów. Cóż więc miała do stracenia?

– Jest coś, czego pragnę – powiedziała z mocno bijącym sercem.

– Tak? – zapytał, ale nadal się nie poruszył. Powietrze pomiędzy nimi zgęstniało. Stephanie opuściła ręce wzdłuż ciała.

– Chciałabym, żebyś mnie pocałował. W usta.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Damen wziął głęboki oddech, ale i tak zabrakło mu tchu. Właśnie tego pragnął, to planował, na to czekał. Jednak spoglądając w poważne, przestraszone oczy Stephanie, wcale nie czuł, że tryumfuje. Nie wahał się ani chwili, zrobił krok do przodu. Jej piersi dotknęły jego torsu. Jedną dłonią objął ją, a drugą zatopił w jej jedwabistych lokach, by odchylić jej głowę. Patrzyła na niego z niepokojem, jakby nadal mu nie ufała, jakby tylko czekała, aż ją zawiedzie. Wiedział już, że musi jej udowodnić, jak bardzo się myliła. Przycisnął wargi do kącika jej ust, mając nadzieję, że uda mu się wytrzymać jeszcze chwilę… Stephanie zadrżała i coś w nim stopniało. Przesunął ustami po jej policzku, smakując waniliową skórę aż do ucha. Poczuł na swych ramionach jej drobne dłonie zaciskające się mocno. Z jej ust wyrwało się westchnienie. I wtedy już wiedział, że nie zdoła nad sobą zapanować. Pochłonął jej usta, liżąc i pogryzając pulchne wargi. Wsunął język pomiędzy jej zęby, a ona odpowiedziała natychmiast tym samym. Ich języki splotły się w rozkosznym tańcu. Kiedy przygryzła niespodziewanie jego dolną wargę, oszalał. Przygarnął ją do siebie mocno, rozkoszując się miękkością jej ciała, jej gorączkowymi pieszczotami, pocałunkami, które stawały się coraz bardziej zachłanne…

Gdzie się podziała nieśmiała, pełna obaw Stephanie? Całowała go całym swoim ciałem, wygrywając symfonię kobiecej zmysłowości. Mimo to pragnął więcej. Przycisnął ją mocniej do swych bioder, a potem ujął w pasie i uniósł do góry. Objęła go nogami, nie przerywając głębokiego

namiętnego pocałunku. Stanowili mieszankę wybuchową. Prędzej czy później musieli wybuchnąć, to było nieuniknione. Poddał się więc tej potężnej sile, a kiedy uniósł wreszcie głowę, by złapać oddech, miał ochotę krzyczeć na głos: moja, moja, moja! Prawie się zatoczył, zaskoczony tą utratą panowania nad sobą, jakby nagle stracił grunt pod stopami i znalazł się na nieznanych wodach. Pierwszy raz w życiu. Mimo to pragnął więcej. Pragnął jej całej. Gdy chciał ją znowu pocałować, powstrzymała go, kładąc mu dłoń na piersi.

– Poczekaj. Przestań.

– Tak? – zapytał, z trudem łapiąc oddech.

– To niebezpieczne.

Damen z trudem powstrzymał uśmiech.

– Nie, to tylko namiętność, moja słodka.

Kogo oszukiwał? Groziła im eksplozja, pożar, który ich strawi w całości.

– Kiedy się całujemy, nie mogę myśleć – wyznała.

Mógł ją zapewnić, że on panuje nad sytuacją, ale nie chciał kłamać. Całowanie Stephanie było jak jazda kolejką górska, która w każdej chwili mogła wyskoczyć z torów i z której nigdy nie chciał wysiąść. Potrząsnął głową i wyprostował się.

– Masz rację, kiedy się całujemy…

Zamilkł. Damen Nicolaides nie przyznawał się do słabości. Katastrofalna pomyłka w przeszłości nauczyła go, by nikomu, zwłaszcza kobiecie, nie dawać nad sobą przewagi poprzez odsłonięcie się.

– Kiedy się całujemy…? – Zachęciła go, by kontynuował, nadal ściskając mocno jego ramiona.

Mógł skłamać i zakończyć sprawę. Jednak czy wtedy istniałaby nadzieja, że jeszcze kiedyś weźmie ją w ramiona? Na myśl, że nigdy już nie

pocałuje Stephanie, przeszył go dojmujący ból.

– Kiedy się całujemy, nie chcę przestawać. Pragnę cię, Stephanie. Szaleńczo. Chcę byś też oszalała, chcę cię kochać, tak byś krzyczała moje imię, byśmy obydwoje całkowicie opadli z sił, wyczerpani ekstazą.

Damen skrzywił się. To by było na tyle, jeśli chodzi o zachowanie prawdy dla siebie i nieoddanie kobiecie władzy nad sobą.

Stephanie czuła, jak ekscytacja rozlewa się falami po całym jej ciele. Drżała i nie miała wątpliwości, że Damen to dostrzegł. Powoli odtworzyła w myślach wszystko, co powiedział. „Nie chcę przestawać” uderzyło ją szczególnie, bo z tego co zdążyła się zorientować, Damen zawsze się kontrolował. Nie podejmował spontanicznych działań, wszystko planował, opracowywał strategię i realizował ją bezwzględnie. A w tych słowach przyznawał, że istniało coś, nad czym nie panował. Świetnie go rozumiała, też się tego obawiała. Pragnęła Damena i nie potrafiła dłużej udawać, że jest inaczej. Pod jej dłonią jego serce waliło jak oszalałe. Teraz byli sobie równi. Żadne z nich nie było bezpieczne. Ale pragnęła choć raz przekonać się, jakie to uczucie, porzucić zahamowania i strach.

– Nie mam zbyt wiele doświadczenia.

Damen zamrugał gwałtownie, jakby nie wierzył własnym uszom.

– Nie masz zbyt wiele doświadczenia – powtórzył z naciskiem na „zbyt wiele”.

Czy właśnie zaprzepaściła swoją jedyną szansę? Czy dziewictwo ostudziło jego zapał? Tak bardzo go pragnęła.

– Nieważne. Zapomnij.

Ujął ją pod brodę i zmusił, by na niego spojrzała.

– Ważne. – Oddychał ciężko, głęboko. – Dziękuję, że mi powiedziałaś. To nieoczekiwana… odpowiedzialność.

Otworzyła usta, żeby zaprzeczyć, ale nie zdążyła – Damen zamknął je pocałunkiem. Ten pocałunek różnił się od poprzedniego. Nie był tak dziki i pożądliwy, ale mimo że delikatniejszy, dał jej nie mniej rozkoszy. Ten pocałunek obiecywał słodkie zapomnienie i sprawił, że stopniała w ramionach Damena. Powoli, ale nieuniknienie jej krew rozgrzewała się, a ciało omdlewało. Wtuliła się w silne ramiona Damena, a on przytulił ją mocno. Nie udawali już nic. Powinno ją to przerazić, ale pragnęła, by zobaczył ją naprawdę. Damen podniósł głowę i pogłaskał ją po czole.

– Nie ma się czym martwić, Stephanie, przysięgam.

Nie martwiła się. Nie bardzo. Nie musiała jednak nic mówić, wystarczyło, że podążyła za Damenem do łóżka.

– Rozbierz mnie. – Zrzucił marynarkę.

Jego szerokie ramiona opinała biała koszula. Steph wiedziała, że nie poradzi sobie tak gładko z guzikami ani, wstrzymała na chwilę oddech, z paskiem od spodni, ale z drugiej strony, jakie to miało znaczenie? Najpierw pociągnęła za jedwabną muchę, rozwiązując ją drżącymi palcami. Rozchyliła kołnierzyk koszuli i zamarła na widok oliwkowej skóry. Rozpinając kolejne guziki, wpatrywała się jak zahipnotyzowana w czarny zarost ocieniający pięknie wyrzeźbioną klatkę piersiową Damena. Gdy położyła dłonie na jego piersi jego mięśnie spięły się, a sutki stwardniały. Stephanie uniosła wzrok i patrząc w ciemne, błyszczące oczy, zsunęła z ramion Damena koszulę.

Nie wytrzymał, sam sięgnął do paska i rozpiął spodnie. Steph przesunęła dłonie niżej, czując, jak skóra pod jej dłońmi rozgrzewa się jeszcze bardziej. Gdy zerknęła w dół, z zaskoczeniem odkryła, że Damen opuścił już spodnie i szorty, demonstrując dumnie, jak bardzo jej pożądał. Był piękny. I wielki. Poczuła nerwowe łaskotanie w żołądku i żar pomiędzy nogami. Damen stał z rękoma opuszczonymi wzdłuż ciała i czekał. Powoli,

nieśmiało położyła na nim dłoń, potem zacisnęła lekko palce i przesunęła rękę w górę i w dół, rozkoszując się gładkością reagującej żywo na jej dotyk męskości. Damen westchnął głęboko, więc zachęcona powtórzyła ruch ręki, tym razem czując, jak napiera na jej dłoń, poruszając biodrami.

– Podoba ci się – wymknęło jej się. Mimo że musiało to zabrzmieć naiwnie, nie roześmiał się.

– O, tak. Kiedy mnie dotykasz, czuję… – Nie dokończył, bo Steph przesunęła kolejny raz dłoń w górę i w dół.

Zdała sobie sprawę, że mógł już dawno przejąć inicjatywę, a jednak ten potężny mężczyzna wstrzymywał się, by dać jej czas oswoić się z jego ciałem. Oddał jej władzę nad sobą. Wszystko dlatego, że przyznała się do braku doświadczenia, dlatego, że się denerwowała.

Nagle przestała się obawiać. Nie chciała już czekać. Uklękła i pomogła mu wyjąć nogi z nogawek i zdjąć buty, by stanął przed nią kompletnie nagi. Zerknęła jeszcze raz na jego męskość. Czy mogłaby go posmakować?

Złapał ją mocno za ręce i pociągnął do góry, by wstała. Nadal w milczeniu rozpiął zręcznie zapięcie jej sukienki. Odruchowo zakryła się dłońmi, przytrzymując opadający materiał. Damen opuścił ręce i czekał. Z mocno bijącym sercem pozwoliła sukience opaść na ziemię. Damen oddychał ciężko.

– Jeszcze buty – wykrztusił.

Steph wsparła się na jego ramieniu i zdjęła buty. Stała teraz przed nim w samych koronkowych figach. Postanowiła wykonać ten ostatni krok. Zdecydowanym ruchem ściągnęła bieliznę. Damen obrzucił ją gorącym spojrzeniem i uśmiechnął się zmysłowo. Usiedli obok siebie na łóżku. Steph była zdezorientowana, spodziewała się, że rzucą się na siebie w namiętnym szale…

– Chcę, by było ci dobrze, musisz mi powiedzieć, co lubisz – odezwał się.

– Nie wiem – bąknęła.

– Obiecaj mi, że jeśli w którymkolwiek momencie poczujesz się niekomfortowo, natychmiast mi powiesz. Zgoda?

Pokiwała głową, nagle przestraszona, że oczekiwał od niej więcej, niż potrafiła mu dać.

– Nie martw się, maleńka. Nic nie musisz, po prostu baw się dobrze, okej?

Ponownie pokiwała głową. Nie znosiła sytuacji, w których nie miała pojęcia, jak się zachowywać.

– Lubię, jak mnie całujesz. Chciałabym leżeć w twoich ramionach i całować cię – zaryzykowała.

Oczy Damena uśmiechnęły się.

– Skoro nalegasz.

Zanim się zorientowała, już leżała na plecach, a on górował nad nią, wsparty na łokciach. Czuła go całym ciałem: jego nogi ocierały się o nią, tors podrażniał jej sutki, a palce wplecione w jej włosy, przytrzymywały jej głowę, podczas gdy Damen całował ją tak, że zapomniała oddychać. Jej dłonie łapczywie pieściły jego ciało. W pewnej chwili złapał ją za dłonie i unieruchomił je nad jej głową.

– Co…?

– Wszystko w porządku, ale musisz trochę zwolnić, bo zabraknie mi prezerwatyw. A planuję długą noc. – Złapał jej sutek zębami i pociągnął lekko. Stephanie jęknęła głośno.

– Ja muszę zwolnić, a ty?

Zamiast odpowiedzieć zaczął ssać, lizać, całować jej piersi, tak że jej ciało zamieniło się w rozpaloną do białości, pulsującą pożądaniem dziką bestię.

– Damen, proszę.

– Mam przestać?

– Nie!

Uśmiechnął się kącikami ust. Później pomyślała, że zaserwował jej najbardziej wyrafinowaną z możliwych tortur. Pieścił ją metodycznie, centymetr po centymetrze, co chwilę dopytując głębokim, zmysłowym szeptem, czy jej się podoba. Za każdym razem jęczała w odpowiedzi, czując, jak jej ciało napina się coraz bardziej w nieznośnym, rozkosznym spazmie pożądania. Gdy myślała, że nie zniesie już więcej, Damen z błyskiem w oczach pochylił się pomiędzy jej udami. Wystarczył jeden dotyk jego szorstkiego, ciepłego języka, by rozsypała się w eksplozji oślepiającej przyjemności. Dopiero po chwili jej ciało opadło na pościel, wyczerpane, wreszcie uwolnione od napięcia. Stephanie otworzyła oczy. Damen wpatrywał się w nią intensywnie.

– Nawet nie pytaj, czy mi się podobało – sapnęła.

W odpowiedzi Damen uśmiechnął się tak seksownie, że znów zaparło jej dech w piersi.

– Jeszcze nic nie zrobiłem. – Pochylił się ponownie.

Chciała zaprotestować, pewna, że nie zdoła ponownie przeżyć rozkoszy, ale on chyba wiedział lepiej. Użył języka, ust, zębów i palców tak, że po chwili wiła się nieprzytomnie. Tym razem szczytowała, krzycząc, z palcami zaciśniętymi we włosach Damena. Minęła cała wieczność, zanim jej ciało przestało drżeć. Damen objął ją ciasno rękoma i nogami, przytulił i czekał, aż Steph się uspokoi. I odnajdzie się w tym nowym, cudownym świecie intymności. Świecie, którego nie odkryłaby, gdyby nie Damen, co do tego,

nie miała żadnych wątpliwości. Po jakimś czasie przewrócił się na plecy, zabierając ją ze sobą. Leżała teraz na nim, wyczerpana i szczęśliwa. Damen głaskał ją po plecach, a jej ciało samo wyginało się lubieżnie pod jego dłonią.

– Gotowa na więcej? – zapytał w końcu.

– Więcej?

Poczuła napierającą na nią erekcję. Dał jej niewyobrażalną rozkosz. Czas, by ona dała mu to samo. Gdy tylko umieścił się pomiędzy jej biodrami, jej zmęczenie niespodziewanie ustąpiło. Znowu zelektryzowało ją podniecenie. Na próbę poruszyła biodrami. Prześlizgnął się po niej, a ona poczuła, że wszystko w niej topnieje.

– Cudownie – mruknął. Ledwie rozpoznała jego głos, szorstki, pożądliwy.

Stephanie powtórzyła ruch bioder, przytrzymując się mocno jego barków.

– Cudownie – potwierdziła.

– Weź mnie – zażądał i obrócił się na plecy.

Dopiero po chwili zrozumiała, o co ją prosi. Nie tego się spodziewała. Cały czas czekała, aż w końcu Damen przejmie kontrolę i zażąda rewanżu, a on zdawał się na nią. Robił wszystko, by czuła się bezpiecznie. Stephanie uklękła nad nim. Kiedy zdążył założyć prezerwatywę?

– Tak? – zapytała, umieszczając się tuż nad nim.

Pokiwał głową i złapał ją mocno za biodra, ale ponownie ją zaskoczył. Nie przyciągnął jej do siebie. Czekał, wpatrując się w nią. Obniżyła biodra powoli, czując, jak ją wypełnia – ból, przelotny, nie równał się z przyjemnością i dziwnym uczuciem uniesienia, którego nigdy wcześniej nie zaznała.

– Jeszcze – jęknął.

Jeszcze? Stephanie nie wyobrażała sobie niczego cudowniejszego, ale posłusznie wsparła się na jego ramionach i pchnęła mocniej, aż wypełnił ją po brzegi. Dłonie Damena zacisnęły się mocniej na jej biodrach – nie wiedziała jak, ale zrozumiała go natychmiast. Zaczęła rytmicznie poruszać biodrami, w górę i w dół, przytrzymywana mocnymi dłońmi pomagającymi jej odnaleźć się w narastającym, gorączkowym tempie, wyznaczanym przez ich ciała. Już po chwili zaczęła drżeć. Damen nie pozwolił jej się rozpaść – trzymał ją mocno, rytmicznie poruszał biodrami, aż rozkosz wybuchła w niej z potężną siłą trzęsienia ziemi. Spadając w przepaść, usłyszała jeszcze, jak z ust Damena wyrywa się przeciągły jęk, pierwotny i rozdzierający. Opadła na jego drżące ciało, a on objął ją ramionami. Wstrząsani kolejnymi falami rozkoszy, wtuleni w siebie, trwali poza czasem, uwolnieni na moment od rzeczywistości.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Damen przyglądał się śpiącej Stephanie. Było już późno w nocy, gdy opadli w końcu z sił, zaplątani w zmiętą pościel i szczęśliwi. Zasnęła natychmiast, ale on nie potrafił uspokoić rozpędzonych myśli. Nie pozwalał swoim kochankom zostawać na noc, nie tulił ich do snu w swoim łóżku, od dawna. Od czasów Ingrid. Czekał, aż poczuje się nieswojo, ale znajome uczucie nie pojawiło się.

Dlaczego ta noc wydawała się taka wyjątkowa? Leżał, obejmując wtuloną w niego Stephanie, i próbował to sobie wytłumaczyć. Była dziewicą. Pragnął jej od dawna, od dawna też z nikim się nie przespał. A może chodziło o to, że oddała mu się szczerze, bezinteresownie, mimo że wmanewrował ją w wątpliwą moralnie maskaradę? Szczerość i niewinność stanowiły mieszankę piorunującą, tak różną od wszystkiego, co oferowały mu dotąd kobiety. Dlatego stracił czujność i pozwolił, by zawładnęła jego myślami. Zamiast skupić się na planowaniu kolejnego dnia pracy i spotkania, które musiał odbyć z Manosem, rozmyślał, czy nie wziąć dnia wolnego, by spędzić go ze Stephanie w łóżku.

Czy była gotowa na więcej? Było jeszcze tyle rzeczy, które chciał jej pokazać, tyle sposobów na sprawienie jej rozkoszy… Wizje Stephanie w jego ramionach, pod nim, nad nim, przed nim, pieszczonej i pieszczącej, zalewały jego mózg. Przypomniało mu się, jak przed nim klęknęła, i natychmiast jego ciało zareagowało. Jakby w odpowiedzi na jego lubieżne fantazje, Stephanie przeciągnęła się rozkosznie przez sen i wtuliła się

policzkiem w jego pierś. Jej piersi, nogi, brzuch… Damen westchnął z rezygnacją. Jego libido zdawało się nigdy przy niej nie zasypiać. Podłożył ostrożnie poduszkę pod jej policzek i wymknął się z łóżka. Wolał uniknąć pytań, które z pewnością mu zada, gdy tylko się obudzi.

Będzie chciała wiedzieć, jak ta noc zmienia ich relację. Przecież teraz byli kochankami naprawdę, nie tylko na pokaz. Miał dla niej tylko jedną odpowiedź i musiała ją zaakceptować. Nic się nie zmieniło w ich układzie, poza tym, że mogli teraz cieszyć się łączącą ich niesamowitą chemią. Nic poza tym. Miał nadzieję, sądząc po tym, jak entuzjastycznie i namiętnie reagowała na jego pieszczoty, że Stephanie chętnie na to przystanie. Nie było jednak mowy o długoterminowym związku, niezależnie od tego, jak cudownie było im w łóżku.

Zakradł się do garderoby, założył kąpielówki i wziął ręcznik. Popływa sobie, odświeży się i da Stephanie odrobinę prywatności. Miał nadzieję, że to doceni. I zrozumie, że nic się nie zmieniło. Była bystra. Zorientuje się, że nie chciał jej składać obietnic bez pokrycia. Zresztą, nie powinien się chyba obawiać – zgodziła się na jego plan wyłącznie dla pieniędzy, nie ukrywała tego. Na pewno nie zacznie nagle marzyć o obrączce na palcu, tylko dlatego, że wprowadził ją w świat seksu. Damen uśmiechnął się do siebie i wyszedł na słońce. Zapowiadał się wspaniały dzień.

Gdzie ona się podziewała? Damen maszerował ścieżką prowadzącą z domku do willi. Na tarasie nie było nikogo, ale przeszukał już wszystkie zakątki posiadłości i nie znalazł Stephanie. Gdy wrócił do domku dla gości po porannym pływaniu, zastał starannie zaścielone łóżko i spakowaną torbę Stephanie obok. W powietrzu unosił się zapach kawy. Domek był pusty. Po pływaniu zajrzał jeszcze na jacht, gdzie popracował trochę. Zeszło mu się parę godzin, ale założył, że wyczerpana nocnymi szaleństwami Stephanie potrzebuje wypoczynku. On sam był wykończony, ale zbyt nabuzowany, by

rozważyć sen. Dopadły go też wątpliwości – kobiety przeżywały różne rzeczy inaczej niż mężczyźni. Czy Stephanie zareaguje emocjonalnie? Czy stanie się zaborcza? Czy powinien był się powstrzymać po tym, jak wyznała mu, że jest dziewicą? Tylko czy byłby w stanie? Nie sądził. Zbliżając się do domku, zastanawiał się, czy czeka na niego emocjonalnie rozchwiana, zaborcza kobieta, a kiedy wszedł do środka, okazało się, że Stephanie porzuciła go! Tego się nie spodziewał! Otworzył gwałtownie drzwi domu Manosa i podążył w kierunku, z którego dobiegały głosy rozmowy.

Steph podniosła głowę znad laptopa na widok Clio serwującej kolejne przysmaki, tym razem ociekającą syropem baklawę.

– Naprawdę, nic więcej nie wcisnę.

– Daj spokój, napracowałaś się przy porządkowaniu, mimo że jesteś gościem.

– Miło było się na coś przydać .

Gdy przyszła rano do willi, Clio z matką sprzątały to, czego nie zrobili pracownicy zatrudnieni do uprzątnięcia domu po przyjęciu. Za pomoc gospodynie podziękowały jej śniadaniem w kuchni. Dobrze jej zrobiło towarzystwo serdecznych kobiet. Kiedy obudziła się w pustym łóżku, poczuła się straszliwie samotna. Nie powinna się była spodziewać, że Damen obudzi ją świeżą kawą i rogalikami! Albo że będzie trzymał ją w ramionach do rana. Głupotą było pragnąć, by te silne ramiona objęły ją ponownie. Niemądre było pragnienie, by szeptał do niej po grecku. Powinna mu podziękować za to, że wyszedł wcześnie i dał jej przestrzeń. Uniknęli niezręcznej rozmowy, a ona mogła wziąć długą, wzmacniającą kąpiel i wypić mocną, słodką kawę, która obudziła w niej uśpiony żądzą rozsądek. Przeżyła coś cudownego, przydarzyła jej się magiczna noc

w ramionach idealnego kochanka. A dziś nadszedł kolejny zwykły dzień. Pozostało jej pogodzić się z błędem, który popełniła, sądząc, że jedna namiętna noc nic nie zmieni. Seks okazał się o wiele bardziej skomplikowany. Przynajmniej dla niej.

– Spróbuj chociaż – zachęciła ją Clio. – Mama sama robiła.

Stephanie ugryzła kawałek ciasta, które okazało się symfonią oszałamiających smaków.

– Coś wspaniałego – przyznała.

Mama Clio rozpromieniła się.

– Cieszę się, że ci smakuje. Nie mam ci jak podziękować za to, co dla nas robisz.

Stephanie przypomniała sobie gniewne spojrzenia rzucane przez Manosa rodzinie. Damen chyba nie przesadzał, mówiąc, że ojciec Clio uprzykrza wszystkim życie. Nawet śliczna Clio wyglądała na zmęczoną i zestresowaną. Pierwszy raz Steph ucieszyła się, że przyjęła propozycję Damena. Mogła jednak zrobić więcej.

– Przydałyby się wam wakacje. Znam świetne miejsce we Włoszech, spokojne, z dala od turystycznych szlaków. Znalazłam je dla moich klientów. – Wstukała nazwę miejsca w wyszukiwarkę laptopa Clio leżącego na stole kuchennym.

– Czy to klasztor? – Matka i córka zajrzały jej przez ramię.

– Tak, ale z wszystkimi wygodami. Na terenie klasztoru znajduje się pensjonat dla gości, z widokiem na jezioro i góry, otoczony rosarium. – Steph przewijała kolejne fotografie, a Clio i jej matka wzdychały z zachwytu.

– Do miasteczka można dojść piechotą, zrobić zakupy albo zjeść coś w restauracji.

– Rzeczywiście niezwykłe miejsce. Jak na nie trafiłaś?

– Na tym polega moja praca. Prowadzę… prowadziłam – poprawiła się – biuro podróży specjalizujące się w unikalnych, szytych na miarę podróżach dla wymagających klientów.

– Prowadziłaś? Co się stało? – Niestety Clio okazała się spostrzegawcza.

Stephanie wzruszyła ramionami.

– Rynek jest trudny, wiele osób samodzielnie organizuje sobie wyjazdy z pomocą internetu.

Clio nie wyglądała na przekonaną.

– Biznes nie wypalił – dodała Steph niechętnie.

– Ale pech! Model biznesowy okazał się nierentowny?

Steph wiedziała, że Clio sama niedawno zaczęła prowadzić własną firmę, nie dziwiło ją jej zainteresowanie.

– Model był dobry, tylko partner okazał się zły.

W tym momencie do kuchni weszli Damen i Manos. Starszy mężczyzna głośno tłumaczył coś po grecku młodszemu, gestykulując żywo.

Stephanie wyprostowała się odruchowo. Damen wpatrywał się w nią tak intensywnie, że jej nagie ramiona oblały się rumieńcem. Czy wszyscy to zauważyli? Czy wiedzieli, że oni… Z trudem powstrzymała się, by nie wybiec z kuchni. Wzięła głęboki oddech.

– Dzień dobry – przywitała się z uprzejmym uśmiechem. – Napijecie się kawy?

Poranek okazał się niezłym sprawdzianem jego cierpliwości. Damen rozpaczliwie pragnął porozmawiać na osobności ze Stephanie, ale ona zdawała się tego nie dostrzegać. Zachowywała się swobodnie, dokładnie tak, jak powinna, co doprowadzało go do białej gorączki. Clio i jej matka

nie pomagały mu, oferując mężczyznom kolejne smakołyki. Manos uparł się, by dyskutować o interesach.

Jedyną pociechę stanowił dla Damena rozkoszny rumieniec, którym Stephanie oblewała się za każdym razem, gdy ich spojrzenia się spotykały. Coś jednak się między nimi wydarzyło…

Oddała ci swoje dziewictwo, zganił się w myślach. Oczywiście, że się zmieniło!

Za każdym razem, gdy na nią patrzył, natychmiast pragnął wrócić z nią do łóżka. Uważał się za nowoczesnego mężczyznę. Fakt, że był pierwszym mężczyzną Stephanie, nie powinien mu sprawiać aż takiej satysfakcji, a jednak! Odbierał to jako podjęcie się zobowiązania, by ją chronić. Przed czym? Przed światem? Przed innymi mężczyznami? Miał ochotę przerzucić ją sobie przez ramię niczym jaskiniowiec i ukryć przed wszystkimi, by mieć ją tylko dla siebie. Sfrustrowany własnymi niezrozumiałymi instynktami zaczynał tracić cierpliwość.

Na jacht udali się dopiero po południu, pożegnawszy się serdecznie z gospodarzami. Przez całą drogę do plaży Stephanie milczała, co powinno go cieszyć – żadnego trzepotania rzęsami, przelotnych dotknięć, szeptania do ucha. Jego poprzednie kochanki używały wszystkich możliwych taktyk, by stworzyć fałszywe wrażenie intymności. Stephanie rozglądała się wokół i zerkała co chwilę na ekran telefonu, jakby miała do załatwienia jakieś ważne sprawy. Co przypomniało mu słowa, które usłyszał, wchodząc do kuchni. Kim był jej tajemniczy „zły partner”? Musiał się koniecznie dowiedzieć. Kiedy weszli na pokład jachtu, wziął Stephanie za rękę i zaprowadził do salonu. W pierwszej chwili chciała zaprotestować, ale tylko przez moment. Musiała zdawać sobie sprawę, że nie uniknie tej rozmowy. Stanęła przy oknie, odwrócona do niego tyłem. Czyżby jednak szykowała się do zrobienia dramatycznej sceny?

– Wszystko w porządku? – zapytał, choć nie tak chciał zacząć rozmowę. Czyżby się denerwował?

– Oczywiście – odwróciła się, zaskoczona.

– Musimy porozmawiać.

Czy mu się wydawało, czy spięła się, jakby wcale nie chciała usłyszeć tego, co zamierzał jej powiedzieć? Damen wepchnął dłonie w kieszenie dżinsów, zastanawiając się, od czego zacząć – czy od pytania o samopoczucie, czy ustalenia, że nic się między nimi nie zmieniło.

– Opowiedz mi o swoim partnerze. – Usłyszał swój własny głos.

– Słucham? – Stephanie skrzyżowała ramiona na piersi w obronnym geście. – Dlaczego miałabym ci o nim opowiadać. To nie ma nic wspólnego z… nami… z tym. – Zrobiła nieokreślony gest obejmujący ich i ich otoczenie.

– Wolę się upewnić, że nic nie pokrzyżuje mojego planu. Przed nami jeszcze wspólne sześć tygodni. Nie chcę żadnych przykrych niespodzianek.

„Przykrych niespodzianek”. Adekwatny opis Jareda, stwierdziła Steph. Nawet teraz przysparzał jej problemów, choć wydawało się, że nie mógł już bardziej zaszkodzić. Nagle opuściły ją siły. Miała już dość rozczarowań, jakie serwowali jej mężczyźni. Dlaczego po ubiegłej nocy spodziewała się po Damenie czułości albo chociaż jakiegoś ludzkiego odruchu? Dlaczego miała nadzieję, że będzie znowu chciał się z nią kochać? Cóż, nie kochali się, tylko uprawiali seks, a to ogromna różnica. Musiała się kiedyś wyleczyć z tej naiwności. Jednak za każdym razem, gdy ich oczy się spotykały, płonęła. Czy on też to czuł? Nie powinna się łudzić. Nic ich nie łączyło, nie było żadnej magicznej chemii, tylko seks. Dla Damena prawdopodobnie nic specjalnego. Nic, co by przeżywał, nic, co chciałby powtórzyć.

– Nie musisz się martwić. Znikł z mojego życia na zawsze.

– Mimo to muszę wiedzieć – nalegał. – Zachowam dyskrecję, ale muszę mieć pewność, że twoja przeszłość nie zaszkodzi naszemu… układowi.

Ewidentnie nie zamierzał jej uwierzyć na słowo. Było jej już wszystko jedno. Obnażyła się przed Damenem wczoraj całkowicie, duszę i ciało, a on w ogóle się tym nie przejął. Nie zamienił z nią nawet słowa na temat tego, co się między nimi wydarzyło.

– Co chcesz wiedzieć?

Nie zdołał ukryć zaskoczenia.

– Wszystko. Kim jest, ile dla ciebie znaczy, co zrobił.

– Niewiele – zażartowała, mimo że nie było jej wesoło.

Ukrywanie swej przeszłości jak wstydliwy sekret nie pomogło jej zapomnieć. Poza tym nie miała się czego wstydzić. Dzięki pieniądzom od Damena naprawiła chociaż część szkód. Tylko zaufania do ludzi nie udało jej się jeszcze odbudować. Odwróciła się twarzą do okna. Wyspa znikała już za horyzontem, podczas gdy łódź pędziła ku otwartemu morzu.

– Na imię ma Jared. Był moim szefem, gdy pracowałam w biurze podróży w Melbourne, ale nie było jego własnością.

– Tylko szefem?

Nawet się nie odwróciła. Skupiła wzrok na połyskującej w słońcu wodzie falującej leniwie.

– Uważałam go za swojego mentora. Później został moim wspólnikiem.

– Założyliście razem firmę?

– Dlaczego się dziwisz? Jestem świetna w swoim fachu. Sprzedawałam najwięcej ze wszystkich w biurze. Podróże mnie pasjonują. – Zamilkła na moment. – Cóż, ściślej mówiąc, organizowanie podróży dla innych. Sama nie miałam zbyt wielu okazji.

– Wydawało mi się, że pracownicy biur podróży testują oferowane przez siebie oferty.

Steph wzruszyła ramionami.

– Zwiedziłam większość Australii, ale nie miałam czasu na zamorskie wojaże. Musiałam pracować. Jednak zawsze marzyłam o poznawaniu świata. Prawie udało mi się wyjechać do Ameryki Południowej, ale babcia się akurat rozchorowała… – Nie musiał wiedzieć, jak drżała o życie babci, gdy podejrzewano u niej raka.

– A wasz biznes? – przypomniał jej.

– Szyte na miarę podróże dla wymagających. Moja specjalność.

Damen nie zadawał kolejnych pytań. Czekał. Nagle Steph zapragnęła mieć to już za sobą.

– Podpisaliśmy umowę, wystąpiliśmy o pożyczkę i zrzuciliśmy się na kaucję… – Położyła rozpaloną dłoń na chłodnej szybie. – Miał ją wpłacić właścicielowi lokalu, ale zamiast tego zniknął.

– Miał wypadek?

Damen stał tuż za nią. Kiedy się odwróciła, napotkała parę oczu wpatrzonych beznamiętnie w dal.

– Nie. Zabrał pieniądze i zniknął. – Poczuła się dziwnie lekko, jakby ktoś nagle zdjął jej z barków od dawna dźwigany ciężar wstydu i poczucia winy. – Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że namówił moją babcię, by zainwestowała w naszą firmę swoje oszczędności. Policja nadal go szuka.

– Dlatego zażądałaś połowy wynagrodzenia z góry.

W jego głosie pobrzmiewała nagana. Jakby zrobiła coś złego, a przecież to ją oszukano!

– To dla ciebie problem?

– Powinnaś mi była powiedzieć.

– Dlaczego? Żebyś mógł mi zrobić wykład? Nie popełniłam żadnego błędu. Skąd mogłam wiedzieć, że Jared okaże się oszustem? – Potrząsnęła głową. – Lepiej nie odpowiadaj. – Odwróciła się i wyjrzała na zewnątrz. Łódź mknęła teraz z pełną prędkością. Czy wracali do Aten? Czy przyjdzie jej znowu spędzać dni samotnie, a wieczorami paradować na pokaz u boku Damena? Zrobiło jej się zimno, objęła się ramionami i skuliła.

– Czy to wszystko? Bo chciałabym się położyć. Jestem zmęczona. – Czuła na plecach ciepło emanujące z jego ciała. Nawet teraz, gdy cała była rozedrgana, marzyła, by oprzeć się o niego. Otoczyłby ją ramionami i przytulił, pożałował jej i przeprosił za swoje poranne zniknięcie. A na koniec wyznałby, że tak naprawdę pragnął spędzić ten dzień inaczej – z nią, sam na sam. Bo ubiegła noc była wyjątkowa. Ona była wyjątkowa…

– Stephanie, ja…

– Nie! – Skoro jej marzenie nie mogło się spełnić, wolała zostać sama. – Nie teraz. Muszę odpocząć. – Obróciła się na pięcie i pomaszerowała do drzwi. Miała dość mężczyzn, zwłaszcza Damena Nicolaidesa. Potrzebowała pobyć sama.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Damen uderzał w worek bokserski. Lewa, lewa, prawa. Szybkie i mocne ciosy powinny uwolnić go od bolesnego napięcia w barkach. Niestety, ćwiczył od czterdziestu minut i nadal był spięty. Zdjął rękawice i wytarł twarz ręcznikiem. Winę ponosiła Stephanie, a ściślej mówiąc, jego zachowanie wobec niej. Nie powinien był kierować się strachem, tylko posłuchać serca i wziąć ją w ramiona, zabrać do łóżka i nie wypuścić jej stamtąd. Trzymanie się na dystans okazało się błędem taktycznym – teraz nie chciała mieć z nim nic wspólnego. Przegapił swoją szansę.

Nie to jednak martwiło go najbardziej. Najgorsza była świadomość, że Stephanie cierpiała, w dużej mierze przez niego. Zawiódł ją. Po niewyobrażalnie fantastycznej nocy nie zapytał jej nawet, jak się czuła. A ona wypełniła zobowiązania wynikające z umowy z naddatkiem. Oczarowała Manosa do tego stopnia, że zgodził się na wyjazd żony i córki na wakacje do klasztoru we Włoszech. Po trzecie, Stephanie nie pożądała pieniędzy. Potrzebowała ich, by oddać babci to, co ukradł jej żałosny wspólnik. Nie mógł sobie nawet wyobrazić, co przeżyła, gdy odkryła, że jej mentor i wspólnik okazał się oszustem. Przypomniał sobie jej niechęć do zakupów, posądzał ją wtedy o chciwość, nie rozważył nawet żadnego innego wytłumaczenia. Przynajmniej tę gafę mógł jakoś odkupić – przelał już na jej konto drugi milion wynagrodzenia i polecił swoim ludziom w Melbourne, by skontaktowali się z bankiem Stephanie i zorientowali się, jak można spłacić jej pożyczkę. Czuł, że jest jej coś winien. Nagle go

olśniło. Stephanie wyznała, że marzyła o podróżach. W Atenach spędzała całe dnie, zwiedzając ruiny i muzea. Zapewne po powrocie kontynuowałaby eksplorowanie miasta. Chyba że on zmieni plany… Damen uśmiechnął się do siebie z satysfakcją i sięgnął po telefon.

Następnego ranka Stephanie obudziła się w pustym łóżku. Oczywiście. Wcale nie tęskniła za Damenem! Nie po wczorajszym przesłuchaniu. Gdyby jeszcze potrafiła przestać o nim myśleć…

Odsłoniła zasłony i oniemiała. Znała ten widok z folderów biura podróży – błękitna woda, rdzawe klify i stojące na nich białe domki o błękitnych okiennicach. Santorini. A dokładniej, znany jej z katalogów, popularny szlak prowadzący stromo wybrukowaną kocimi łbami drogą, który turyści pokonywali zazwyczaj na osiołkach. Rezerwowała kiedyś dla swoich klientów apartamenty dla nowożeńców w luksusowych hotelach położonych na klifie w tym miejscu. Na przeciwnym krańcu wyspy odkryto swego czasu przepiękne antyczne freski, według niektórych pozostałość legendarnej Atlantydy. Stephanie miała wrażenie, że za moment eksploduje z podniecenia. Ubrała się w ekspresowym tempie i wybiegła z kajuty. Tuż za progiem prawie wpadła na Damena wychodzącego ze swojej kabiny.

– Dobrze wyglądasz – powiedział. – Odpoczęłaś?

Na dźwięk jego głosu zadrżała, choć zadał jej zupełnie niewinne pytanie.

– Tak, dziękuję.

Skinął głową, ale nie ruszył się z miejsca. Steph miała wrażenie, że się wahał, jakby nie wiedział, co zrobić. Zupełnie nie jak Damen. Niemożliwe, stwierdziła. Mimo to czekała z mocno bijącym sercem na to, co się wydarzy. Wyciągnął w jej stronę rękę, ale szybko ją opuścił.

– Jestem ci winien przeprosiny, za wczoraj. Powinienem był poczekać, aż się obudzisz. – Przeżyliśmy coś…

Steph wstrzymała oddech.

– …fenomenalnego. A ja nawet ci nie podziękowałem.

Ponownie podniósł rękę, ale tym razem potarł nią kark. Wyglądał na… spiętego? Na pewno nie aż tak, jak ona. Nie miała ochoty na wiwisekcję ich wspólnej nocy.

– Nie musisz dziękować. – Odwróciła się, by uniknąć jego przenikliwego spojrzenia.

– Stephanie. – Podszedł bliżej, blokując jej drogę. – Wysłuchaj mnie, proszę.

Niechętnie spojrzała mu w oczy.

– Staram się, prawdopodobnie nieudolnie, przeprosić cię. Przeżyliśmy coś wyjątkowego, tak bardzo wyjątkowego, że nie wiedziałem, jak się zachować. Powinienem był się upewnić, że…

– Wszystko w porządku. To był tylko seks. – Jej głos nie zabrzmiał przekonująco, jakby sama sobie nie wierzyła.

– Mimo to przepraszam, że zostawiłem cię samą. Chciałem chwilę popracować i zagapiłem się. Zresztą, to nie tłumaczy mojego haniebnego zachowania.

Stephanie miała ochotę zapaść się pod ziemię. Nie wiedziała co gorsze: czy fakt, że uważał ją z przewrażliwioną dziewicę wiktoriańską, czy euforia, która ją wypełniała, gdy przyznał, że przeżyli coś wyjątkowego? Bo jeśli, tak jak ona, jednak pragnął więcej…

– Przyjmuję przeprosiny.

Przez jakiś czas wpatrywał się w nią z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

– Dlaczego przypłynęliśmy na Santorini? – zapytała, by przerwać niezręczną ciszę. – Myślałam, że wrócimy do Aten.

Damen wziął ją za rękę i już po chwilę szli ujęci pod ramię. Starała się nie reagować na jego bliskość, ale nie mogła nic poradzić na rozkoszne ciepło rozlewające się po jej ciele.

– Zmieniłem zdanie, mogę jeszcze trochę popracować z łodzi. Skoro jesteśmy w Grecji, warto, żebyś obejrzała kilka wysp.

Steph zatrzymała się nagle.

– Zrobiłeś to ze względu na mnie? – Nie wiedziała, co się dzieje. Damen nie dostosowywał się do nikogo, to oni musieli dopasowywać się do jego grafika i stylu życia. – Dlaczego? – zapytała podejrzliwie, odsuwając się.

Chciał, żeby się zgodziła na kolejną wspólną noc? Przecież ona też tego pragnęła… Ale szanowała siebie na tyle, żeby nie oddać mu się tylko dlatego, że postanowił zrobić jej przyjemność. Nawet jeśli ta przyjemność uszczęśliwiła ją niezmiernie. Nawet jeśli pragnęła go nadal nieprzytomnie.

– Pomagasz mi ogromnie, biorąc udział w tej szopce, a wczoraj zrobiłaś więcej, niż mógłbym od ciebie oczekiwać – dzięki tobie Clio i jej matka wyjadą na upragniony odpoczynek. Naprawdę przyda im się wyrwać na chwilę.

Steph wzruszyła ramionami.

– To nic takiego.

– Dla ciebie nie, bo jesteś miłą osobą.

Dziwne, że te zwykłe słowa sprawiły jej aż taką radość.

– Chciałem ci się odwdzięczyć. Mówiłaś, że nie miałaś okazji zwiedzić niczego poza Australią.

Steph nie wierzyła własnym uszom. Za każdym razem, gdy już jej się wydawało, że rozgryzła Damena, zaskakiwał ją.

– Chodź. – Ujął ją znowu pod ramię i poprowadził w kierunku mesy. – Im szybciej zjemy śniadanie, tym prędzej będziemy mogli zacząć zwiedzać.

Zostali na Santorini na dwa dni. Damen towarzyszył jej podczas zwiedzania i nie okazywał znudzenia, oglądając freski, spacerując po wąskich uliczkach i podziwiając widoki. Ani razu się nie zniecierpliwił, choć wspomniał, że trafili niestety na szczyt sezonu turystycznego. Po dwóch dniach popłynęli na wschód, odwiedzając po drodze Astypaleę, Kos i Symi. Steph odkrywała malownicze wioski, muzea i ruiny antyczne, a po trudach zwiedzania odpoczywała, pływając w krystalicznych wodach Morza Egejskiego. Nigdy w życiu nie była taka szczęśliwa. Każdy dzień przynosił coś nowego. Każdy dzień zbliżał ją do Damena, który wydawał się o wiele bardziej zrelaksowany i spokojny w otoczeniu zwykłych, skromnych ludzi niż swoich wyrafinowanych, majętnych znajomych. Spędzanie z nim czasu sprawiało jej wielką przyjemność. Zbyt wielką.

Wieczorami jadali kolację na pokładzie jachtu, oglądając zachód słońca przy świetle świec. Z każdym wieczorem z coraz większą trudnością przypominała sobie, dlaczego go nienawidziła. Zwłaszcza odkąd odkryła, że wpłacił na jej konto drugą część wynagrodzenia. Wytłumaczył, że wierzy jej na słowo, że wywiąże się z kontraktu do końca. Nie chciał, by się zadręczała przez kolejne sześć tygodni. W dodatku zlecił swoim ludziom sprawdzenie, czy można rozłożyć bardziej korzystnie spłatę kredytu.

Tak długo dźwigała ten ciężar samotnie! Ten wspaniałomyślny gest wzruszył Steph. Nie spodziewała się po Damenie takiej hojności. I takiego do niej zaufania. Nikt nigdy jej nie okazał, że w nią wierzy, może z wyjątkiem babci i Emmy. Niespodziewane zachowanie Damena wytrąciło ją z równowagi. Gdyby otwarcie zaproponował jej seks, wiedziałaby, na czym stoi. A on traktował ją jak honorowego gościa, był czarujący i troskliwy, ale nie wymuszał na niej intymności. W miejscach publicznych

obejmował ją w talii, karmił smakołykami ze swojego talerza, szeptał jej do ucha. Gdy tylko znajdowali się z powrotem na jachcie, natychmiast się od niej odsuwał. Od tygodnia sypiała sama, wspominając przed snem magiczne chwile w jego ramionach. Z płytkiego snu wybudzały ją erotyczne majaki, po których długo leżała z mocno bijącym sercem i pulsującym ciałem. Otworzyła puszkę pandory i wypuściła z niej pożądanie. Fakt, że Damen okazał się cudownym, szczodrym kochankiem, tylko pogarszał sprawę. Pragnęła go tak bardzo, że traciła rozum.

Wyszli z cienia i natychmiast osaczył ich gęsty upał rozgrzewający brukowaną drogę prowadzącą do wyjścia z zamku.

– Niesamowite miejsce – westchnęła w uniesieniu.

– Myślałem już, że będziesz chciała tu zostać na noc i wpatrywać się w mozaiki aż do świtu – zażartował Damen, uśmiechając się rozbrajająco.

– Przepraszam, wykazałeś się niezwykłą cierpliwością. Jestem twoją dłużniczką. Jak mam ci to wynagrodzić?

Damen natychmiast spoważniał, a jego oczy rozbłysły pożądaniem. Stephnie zaparło dech w piersi. Znała to spojrzenie. Tak właśnie na nią patrzył tamtej pamiętnej nocy. Oblizała spierzchnięte wargi, a on śledził wzrokiem każdy ruch jej języka. Odwrócił się nagle, udając zainteresowanie rynkiem widocznym na końcu ulicy. Przypomniał jej wymownie, że znajdują się w miejscu publicznym. Czy to spojrzenie przeznaczone było dla fotografów, którzy mogli się czaić za każdym rogiem?

– Czas napić się czegoś orzeźwiającego. – Damen wziął ją za rękę i poprowadził w wąską, boczną alejkę, cudownie chłodną, ocienioną kamiennymi budynkami po obu stronach. Po kilku metrach skręcił znowu, w jeszcze węższą uliczkę, gdzie przez otwarte drzwi weszli na ocienione podwórko z kilkoma stolikami. Już po chwili z ulgą sączyli napoje

z oszronionych szklanek. Niestety nawet zimny drink i cień podwórka nie potrafiły ostudzić rozpalonych zmysłów Steph. Cała płonęła. Odstawiła szklankę i spojrzała na Damena.

– O co chodzi? Nie podoba ci się tutaj? – zapytał.

Wolałaby, żeby nie czytał w jej myślach z taką łatwością! Chociaż, z drugiej strony, gdy zgadywał jej myśli w łóżku, nie miała nic przeciwko… Nie mogła się dłużej okłamywać – im więcej spędzali ze sobą czasu, tym lepiej się rozumieli, właściwie bez słów. Damen okazał się cierpliwym towarzyszem obdarzonym sporym poczuciem humoru.

– Jest cudownie. Zawsze marzyłam, żeby przyjechać na Rodos.

– Ale…? – Wpatrywał się w nią przenikliwie. – Może wolałabyś robić coś innego niż zwiedzać? – Jego oczy błyszczały niebezpiecznie. – Ja na pewno bym wolał.

– Tak? A co wolałbyś robić? – zapytała odważnie.

Pochylił się w jej stronę.

– Wolałbym się z tobą kochać.

Z jej ust wyrwało się westchnienie. Poczuła, jak kamień spada jej z serca.

– Ja… też – bąknęła.

Nie odpowiedział. Zerwał się z miejsca, rzucił na stolik kilka monet, uśmiechnął się, tak że ugięły się pod nią kolana, i zapytał:

– To na co czekamy?

Damen nie potrafił się przejąć swoim brakiem rezerwy i dystansu. Wielkimi krokami zmierzał ku przystani, nie wypuszczając z ręki dłoni Stephanie. Prawie biegła obok niego, ale zamiast się skarżyć, promieniała. Miał ochotę wziąć ją na ręce i rzucić się biegiem do zatoki, by jak najprędzej dotrzeć do sypialni na jachcie. Czuł się jak nastolatek, ale oprócz

napędzanego hormonami pożądania, czuł coś jeszcze, coś o wiele głębszego… Zatrzasnął drzwi swojej kabiny i przyciągnął do siebie Stephanie. Oddychała ciężko, a z każdym oddechem jej piersi falowały rozkosznie.

– Chciałeś się ze mną kochać.

– Tak – przytaknął chrapliwie.

– Mógłbyś się pospieszyć? Czekam już tak długo.

Nie rozumiał, co go powstrzymuje. Czy potrzebował potwierdzenia, że pragnęła go równie rozpaczliwie, jak on jej? Stephanie uśmiechnęła się zmysłowo. Jej oczy lśniły, nie mógł oderwać od niej wzroku. Rzuciła na niego urok. A jeszcze tydzień temu była dziewicą. Ujął jej twarz w dłonie i pochłonął usta w pożądliwym, głębokim, słodkim pocałunku. Nie wiedział, jak dotarli do łóżka i zaczęli zrywać z siebie ubrania.

– Prezerwatywa – sapnął. Podczas gdy wyjmował z szuflady kondomy, Stephanie zrywała z niego spodnie. Kilka sekund później leżał już pomiędzy jej nagimi nogami. Jego drżące palce zatonęły w gorącym, wilgotnym ciele. Była gotowa. Uniósł wyżej jej biodra, a ona natychmiast objęła go nogami. Wszedł w nią powoli, uważając, by nie zadać jej bólu. Stephanie jęknęła i zacisnęła mocniej nogi wokół jego bioder. Przez moment rozkoszował się magiczną jednością ich ciał, ale tylko przez moment. Nie potrafił dłużej czekać, raz po raz wchodził w nią, coraz głębiej, coraz szybciej, cały czas obserwując ją uważnie. Stephanie wbiła paznokcie w jego bicepsy i odrzuciła do tyłu głowę. Wygięła plecy i uniosła wyżej biodra, powodując, że przeszył go paraliżujący, oślepiający, cudowny prąd.

– Stephanie – jęknął.

W odpowiedzi ujęła jego twarz w dłonie i pocałowała go głęboko, przygryzając namiętnie jego dolną wargę. Damen stracił resztki

samokontroli. Przytulił mocno Stephanie i poczuł, jak jej ciało zaciska się na nim mocno. Kilkoma mocnymi, szybkimi pchnięciami doprowadził ich obydwoje do krawędzi, a potem strącił w przepaść. Zalała ich fala jednoczesnej, oślepiającej rozkoszy. Ich ciała drżały, splecione ciasno, gorące, spełnione.

Leżeli tak długo, aż mózg Damena zaczął ponownie funkcjonować. I natychmiast obok satysfakcji pojawiło się też zakłopotanie. Wiedział bowiem, że sześć tygodni ze Stephanie mu nie wystarczy. Łączące ich pożądanie było za silne, by mogło tak szybko wygasnąć. Przypomniał sobie, choć niechętnie, Ingrid, która uwiodła go kiedyś cudownym seksem i obietnicami bez pokrycia. Tańczył, jak mu zagrała, do tego stopnia, że prawie doprowadziła go do ołtarza. Szybko wziął w ryzy swój niespokojny umysł. Nie chciał wracać do tamtych strasznych chwil. Jedno wiedział na pewno – nie będzie w jego życiu żadnego ślubu. Jednak łączyło go ze Stephanie coś tak wyjątkowego, że nie mógł i nie chciał tego zignorować. Uśmiechnął się do siebie i pogłaskał wilgotną, ciepłą skórę Stephanie. Natychmiast zadrżała i wtuliła się w niego mocniej. Reagowała na każdą, najmniejszą nawet pieszczotę. Nadal go to zachwycało. Po prostu nie mógł jej wypuścić z rąk, na pewno nie po sześciu tygodniach! Musiał z nią o tym porozmawiać, gdy tylko opracuje warunki nowej umowy, która satysfakcjonowałaby ich obydwoje.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Serce Stephanie biło tak mocno, że musiała się zatrzymać z dłonią na klamce i wziąć głębszy oddech. Nigdy w życiu nie była tak przejęta. Z nerwów aż kręciło jej się w głowie. Oddychanie niestety wiele nie pomogło. Nic nie mogło pomóc, jedynie dowód, że jej podejrzenie było nieuzasadnione. Od pamiętnej nocy przy wybrzeżu Rodos unosiła się nad ziemią i nawet informacja, że muszą niespodziewanie wrócić do Aten, nie przekuła otaczającej jej bańki szczęścia. Podczas kilkudniowego rejsu do stolicy spędzali razem prawie każdą chwilę dnia i nocy. Gdy Damen musiał popracować, ona nadrabiała zaległości w spaniu. W nocy Damen był nienasycony… Coraz częściej zastanawiała się, dokąd zmierza ich związek – rozmawiali ze sobą o wszystkim i rozumieli się coraz lepiej. Zaskoczyło ją to, jak bardzo do siebie pasowali. Mieli podobne poczucie humoru i uwielbiali swoje towarzystwo.

Jednak kiedy dotarli do Aten, zaczęły ją nękać wątpliwości. Wrócili do rzeczywistości, która była bezlitosna. Jak by na to nie patrzeć, Damen płacił jej za towarzystwo. Żołądek Steph ścisnął kolejny bolesny skurcz mdłości. Próbowała sobie wmówić, że ich związek od tamtej pory dojrzał, zmienił się i oparty był teraz nie na pieniądzach, a na wzajemnej fascynacji i szacunku. Byli dwójką równych sobie ludzi, którzy zaangażowali się, choć bez żadnych planów na przyszłość. Przyszłość… Znów zrobiło jej się niedobrze. Czas stawić czoło rzeczywistości. Spojrzała na pudełko z testem ciążowym zakupionym w pobliskiej aptece z samego rana. Damen używał

prezerwatyw, ryzyko ciąży było minimalne. Na pewno się okaże, że niepotrzebnie się martwiła. Otworzyła pudełko.

– Chyba powinienem ci pogratulować. – Głos Christa zabrzmiał raczej cierpko.

– Słucham? – Damen wstał od stołu w pustej już sali konferencyjnej biura Nicolaides Shipping położonego w malowniczej i prestiżowej zatoce Pireus. – Wróciłeś już z podróży poślubnej? – zapytał przyjaciela.

– Nie, ale Emma się zmartwi, gdy dowie się o tym z gazet, więc postanowiłem sprawdzić u źródła.

– Sprawdzić co? – Damen nie miał pojęcia, o czym mówi Christo.

– Nie wiesz?

– Christo, daj spokój, mam ręce pełne roboty.

– Ty i Stephanie.

Damen odetchnął z ulgą. To jednak był genialny pomysł, uśmiechnął się do siebie. Manos w końcu odpuścił. Clio była przeszczęśliwa, a on miał Stephanie. Na samą myśl o tym, że zobaczy ją wieczorem w domu, robiło mu się ciepło na sercu. Uwielbiał spędzać z nią czas, nie tylko w łóżku. Miała cudowne poczucie humoru, była bystra i szczera, niczego nie udawała. Wiedział, że ta sielanka nie mogła trwać wiecznie, ale miał nadzieję, że uda mu się namówić Stephanie na przedłużenie ich umowy.

– Nie masz mi nic do powiedzenia? – Głos Christa w słuchawce telefonu sprowadził Damena na ziemię.

– Cóż, Stephanie… – Wolał nie wspominać o ich układzie finansowym, Christo mógłby go opacznie zrozumieć. – Zgodziła się spędzić ze mną parę miesięcy i udawać moją dziewczynę. Pojawiła się presja, żebym się ożenił, a wiesz, że nie ma takiej opcji.

– Czyżby?

Christo jako jeden z nielicznych znał jego przeszłość. Nie wiedział wszystkiego, ale wystarczająco dużo, by go zrozumieć.

– Przecież wiesz.

Christo mruknął coś pod nosem.

– Czyli mogę powiedzieć Emmie, że wasze zdjęcia i plotki na portalach internetowych to nieprawda?

Damen zawahał się. Ich związek zaczął się jako wybieg taktyczny, ale teraz…

– Lubimy razem spędzać czas.

– I?

– To wszytko. – Damen domyślił się, że sensację wzbudził fakt, że Stephanie z nim zamieszkała. Wcześniej nie pozwalał kochankom zostawać u siebie na dłużej niż jedną noc. Nie ufał im. Ale Stephanie była inna.

– Sypiacie ze sobą, to już wszyscy wiedzą. Oprócz Emmy, oczywiście. Teraz, gdy pojawi się ta nowa plotka, Emma zacznie mieć nadzieję, że wy…

– Jaka nowa plotka? – Damen poczuł nieprzyjemne mrowienie.

– Nie wiesz? No tak, to oczywiście bzdura, nigdy byś nie…

– Mów! – Damen zaczynał tracić cierpliwość.

– Nigdy byś nie zapomniał o zabezpieczeniu przed ciążą.

– Ciążą? – Wykrztusił Damen, wstrząśnięty.

Szybko się jednak opanował. Roześmiał się i zapewnił przyjaciela, że paparazzi wyssali tę historię z palca. Dobry humor opuścił go jednak, gdy zajrzał do internetu. Na jednym z portali plotkarskich umieszczono zdjęcie uśmiechniętej Stephanie sfotografowanej przed wejściem do jego domu. „Nowa wybranka Damena Nicolaidesa potwierdziła szczęśliwą nowinę!” – głosił podpis.

Stephanie wpadła w pułapkę. Nie chciała wychodzić po tym, jak rano mężczyzna podstawił jej aparat tuż przed twarz. Ale nie chciała też prosić kierowcy, by zabrał ją na zwiedzanie miasta. Nie po tym, jak cały jej świat stanął na głowie. Była w ciąży. Z Damenem. Nadal nie mogła w to uwierzyć. Jak to możliwe?! Mimo zabezpieczenia? Położyła rękę na brzuchu. Może test z krwi nie potwierdzi ciąży? Jednak już teraz czuła, że coś się zmieniło. Bolały ją piersi, okres się spóźniał, miała mdłości. Dlatego wyruszyła rano na poszukiwanie apteki. Może nie powinna była pytać obcego człowieka o drogę? Albo ciszej tłumaczyć farmaceucie, co chciała kupić? Pozostawało mieć nadzieję, że źle wykonała test. Stała na tarasie i starała się uspokoić oszalałe myśli. Nie miała pojęcia, co począć. Była w szoku. Zmrużyła oczy i wystawiła twarz do popołudniowego słońca. Całe życie obiecywała sobie, że nie popełni tych samych błędów co matka, a teraz stała przed perspektywą samotnego macierzyństwa. Mimo że miała zabezpieczenie finansowe dzięki pieniądzom od Damena, kiedyś będzie musiała znaleźć pracę. Była przerażona. Nie tylko wizją trudnej przyszłości. Bała się też reakcji Damena. Nie mogła znieść myśli, że go teraz straci. Ciąża oznaczała koniec ich idylli. Stephanie poczuła się winna, zamiast martwić się o rosnące w niej nowe życie, przejmowała się związkiem, który nigdy nie miał szans na przetrwanie. Ale nie mogła nic poradzić na to, że Damen stał się ważną częścią jej życia, bardzo ważną. Niestety nie powinna się łudzić, że on czuje to samo.

– Podziwiasz zachód słońca?

Na dźwięk głosu Damena Steph odwróciła się gwałtownie. Mimo wszystko jego obecność przynosiła jej pocieszenie. Uśmiechnęła się niepewnie.

– Masz mi coś do powiedzenia? – Podszedł bliżej. W promieniach zachodzącego słońca wyglądał jak dumny, bezlitosny grecki wojownik.

Stephanie zadrżała. Nie przypominał czułego kochanka, z którym spędziła ostatnie kilka tygodni. Wyglądał jak obcy człowiek.

– Damen, nie spodziewałam się, że wrócisz wcześniej. Coś się stało?

Jego sroga mina nie zapowiadała niczego dobrego. Steph podeszła do niego. Czyżby otrzymał jakieś złe wieści od rodziny?

– Myślałem, że ty mi powiesz. Masz dla mnie jakąś nowinę?

Stephanie zamarła.

– Skąd wiesz? – wykrztusiła po chwili milczenia.

– Przeczucie – parsknął nieprzyjemnie.

Stephanie nic z tego nie rozumiała. Nie mówiła nikomu. Chciała najpierw sama przemyśleć swoje położenie. I porozmawiać z Damenem. Może chodziło mu o coś innego? Ale o co? Nie zaglądała do internetu przez cały dzień, wstrząśnięta wynikiem testu.

– Okej. – Postanowiła dłużej się nie męczyć. – Zrobiłam rano test ciążowy. Wygląda na to, że jestem w ciąży.

Cisza.

– Wygląda? – zapytał w końcu.

Nie wydawał się zaskoczony. Dlaczego?

– Jestem w ciąży. – Nie chciała się dłużej łudzić. Czuła, że test pokazał prawdę. – Ale jeszcze nie byłam u lekarza.

– No proszę, czyż to nie fortunny zbieg okoliczności?

Był na nią zły! Na nią! Zmroziło ją. Cofnęła się, aż poczuła na plecach poręcz balkonową. Zmusiła się, by się nie skulić. Nie zrobiła nic złego!

– To nie moja wina! Jak twoim zdaniem do tego doprowadziłam?! Byłeś tam, powiedz mi więc. To ty się zabezpieczałeś.

Damen zmrużył oczy i zacisnął mocniej zęby. Wyglądał na wściekłego. Nie zdziwiłaby się, gdyby z uszu buchnęła mu para…

– Masz mnie za idiotę?

– Nie oczekiwałam, że się ucieszysz, ale nie spodziewałam się po tobie takiej reakcji. Miałam cię za kogoś lepszego – wycedziła, ledwie panując nad złością i rozczarowaniem.

– Przestań. Nie sądzisz chyba, że ci uwierzę w tę ciążę?

– Słucham?! – Stephanie nawet nie próbowała powstrzymać złości.

Wolała furię niż strach. Poczuła przypływ mocy. Myślał, że próbowała go wmanewrować w małżeństwo? Ego tego mężczyzny wymykało się jakiejkolwiek skali! Miała ochotę spoliczkować go za tę arogancję, ale serce jej pękało na myśl, że ich związek zakończy się w ten sposób. Ominęła go i weszła do mieszkania.

– Nie skończyłem jeszcze! – zawołał za nią.

Naprawdę? Jaka szkoda, pomyślała gniewnie, idąc do łazienki, gdzie na blacie obok umywalki zostawiła test. Chwyciła go, a gdy się odwróciła, zobaczyła Damena stojącego w drzwiach. Wcisnęła mu do ręki plastykową płytkę.

– Co to? – Pobladł widocznie.

– Dowód. – Steph skrzyżowała ramiona na piersi. – Test, który kupiłam rano w aptece.

Damen pokręcił z niedowierzaniem głową.

– Pewnie kupiłaś pozytywny test w internecie, nie dam się nabrać.

– Nabrać?

Przeszył ją lodowatym spojrzeniem.

– Jesteś świetną aktorką, Stephanie, pierwszorzędną. I sprytną. Ten przeciek do prasy ogranicza moje pole działania. Przynajmniej teoretycznie.

Stephanie naprawdę się pogubiła. O czym on mówił? Zwariował? Damen wyciągnął z kieszeni telefon i pokazał jej stronę internetową

jednego z brukowców. „Szok! Nicolaides zaskoczony ciążą!” – krzyczał nagłówek, a pod nim widniało zdjęcie zrobione jej dziś rano na ulicy. Zaczęła drżeć na całym ciele, pusty żołądek ścisnął kolejny skurcz, a podłoga zaczęła jej się wymykać spod stóp… Silne dłonie złapały ją i zaciągnęły na szezlong obok wanny. Damen ułożył ją z nogami wyżej od głowy. Po chwili Steph przestało kręcić się w głowie.

– Zostaw mnie. – Spróbowała wstać. – Nic mi nie jest. – Musiała jednak wziąć kilka głębokich oddechów, zanim udało jej się podnieść głowę. Na samą myśl, że jej sekret zdobił pierwsze strony brukowców, ponownie zrobiło jej się niedobrze. Jak to się stało? Skąd wiedzieli?

– Skąd wiedzieli? – wypowiedział na głos jej myśli. – A zdjęcie?

– Witałam się z portierem, gdy jakiś facet podsunął mi pod nos aparat i pstryknął zdjęcie. Ale skąd wiedzieli? Nie mam pojęcia. – Znowu zrobiło jej się słabo, więc opuściła głowę na szezlong i zamknęła na chwilę oczy. Poczuła, że Damen kuca przy niej, otuliło ją ciepło jego ciała. Dopiero teraz zorientowała się, że drży.

– Myślisz, że opowiedziałam mediom o ciąży? Dlaczego? – zapytała słabo. – Myślisz, że chcę podstępem zostać w twoim życiu?

Cisza, która zapadła, mówiła więcej niż słowa. Nie chciało jej się nawet otwierać oczu. Nie chciała patrzeć na Damena, który posądzał ją o coś tak… podłego.

– Stephanie… – Dotknął jej policzka, tak samo jak wtedy, gdy się kochali. Przeszył ją dotkliwy ból. Otworzyła szeroko oczy.

– Nie dotykaj mnie! – wycedziła powoli.

– Proszę cię, porozmawiaj ze mną. Pamiętasz, jak wyglądał mężczyzna, który zrobił ci zdjęcie?

Westchnęła ciężko.

– Miał zielony tiszert. I teraz przypominam sobie, że widziałam go też w aptece. Pewnie podsłuchał, jak prosiłam, by farmaceutka przetłumaczyła mi instrukcję obsługi testu. Zapytałam jeszcze, czy test działa w pierwszych tygodniach ciąży. To wszystko.

Wyraz twarzy Damena się zmienił. Nie wyglądał już na rozgniewanego…

– Czyli to on sprzedał ten news mediom.

– Na pewno nie zrobiłam tego ja. – Stephanie zdołała usiąść.

– Wierzę ci – odpowiedział cicho, unikając jej wzroku.

– Słucham? – Nie wierzyła własnym uszom.

Damen podał jej ponownie telefon. Na ekranie widniało niewyraźne zdjęcie mężczyzny. Miał na sobie inne ubranie, ale Steph rozpoznała go bez trudu.

– To on zrobił mi zdjęcie.

– To paparazzo. Kręcił się wokół nas już wcześniej. Ochrona miała się nim zająć, musiał ich przechytrzyć. Jestem ci winien przeprosiny.

– Żebyś wiedział.

– Przepraszam, Stephanie. Nie powinienem był cię oskarżać.

– Myślałam, że trochę się już poznaliśmy – odpowiedziała ze smutkiem.

Tyle się między nimi wydarzyło, a on nadal uważał ją za zdolną do najgorszej podłości. Nie potrafiła nawet wyrazić, jak bardzo ją to bolało. Zaskoczył ją, gdy pokiwał głową.

– Masz rację. Przez tyle czasu żyłem z podejrzliwością, zwłaszcza wobec kobiet, że trudno mi teraz nie wyciągać pochopnych wniosków. Nie wiesz nawet, jak mi przykro.

Stephanie oczywiście od razu mu wybaczyła. Była zrozpaczona swoją reakcją. Natychmiast w jej sercu rozbłysła iskierka nadziei. Obiecała sobie,

że w odpowiednim momencie dowie się, dlaczego Damen stał się podejrzliwy wobec kobiet.

– Gorzej się czujesz? – zmartwił się, gdy ponownie przymknęła oczy.

Już po chwili znalazła się w jego ramionach. Wyczerpana emocjami nawet nie protestowała. Oparła głowę o jego pierś i pozwoliła się zanieść do sypialni. Damen położył ją na łóżku, zdjął jej buty i przykrył ją kocem. Tak troskliwie opiekowała się nią tylko babcia, gdy Stephanie chorowała jako dziecko. Damen pocałował ją w czoło.

– Odpocznij. Niedługo przyjedzie lekarz.

– Lekarz? – Wsparła się na łokciu.

– Sama wspominałaś, że chciałaś się skonsultować z lekarzem. Jesteś blada jak ściana.

Steph położyła głowę na poduszce i patrzyła, jak Damen wychodzi z sypialni. Na jego twarzy malowało się zatroskanie. O nią? A może uważał ciążę za problem do rozwiązania? Miała nadzieję, że nie, że martwił się o nią, że go obchodziła… Zdawała sobie sprawę, jak bardzo ryzykowne było takie myślenie życzeniowe. Ale i tak wpadła już po same uszy. Zakochała się w Damenie Nicolaidesie. Czy mogło jej grozić coś jeszcze bardziej niebezpiecznego?

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Damen wpatrywał się w ciemność. Było już po północy, powinien się przespać. Jutro czekały go ważne negocjacje i trudne decyzje. A jednak sen nie przychodził. Lekarz potwierdził ciążę, kazał Stephanie odpoczywać i pogratulował zmieszanemu Damenowi, który nie mógł sobie darować, że tak źle zareagował na wiadomość o dziecku. Jego dziecku. Zamiast skupić się na przyszłości, dał się na chwilę osaczyć złym wspomnieniom i zachował się haniebnie.

Objął mocniej wtuloną w niego ufnie śpiącą Stephanie. Zasłużył na jej gniew i pogardę. Gdy wycedziła „Nie dotykaj mnie!”, prawie pękło mu serce. Może dlatego teraz zakradł się i przytulił się do jej zwiniętego w kłębek ciała.

Powoli Stephanie rozluźniła się w jego ramionach, ale nie złagodziło to gorzkiego smaku wyrzutów sumienia. Kim się stał, skoro własne dziecko uważał za problem? Nie żeby nie lubił dzieci, wręcz przeciwnie, ale po fatalnym w skutkach błędzie z przeszłości obiecał sobie, że nigdy nie zostanie ojcem. Próbował sobie wyobrazić małego chłopczyka z dumnym greckim nosem Nicolaidesów, ale przed oczyma stanęła mu dziewczynka z niesfornymi lokami i miodowymi oczami. Wtulona w ramiona Stephanie. Poczuł ekscytację, nawet zachwyt. I przemożne pragnienie, by je obie chronić. Tylko czy Stephanie pragnęła tego dziecka? Jego dziecka? Z przerażenia oblał się zimnym potem. Co jeśli nie?

Nie mógł sobie jednak wyobrazić, by Stephanie zdecydowała się usunąć ciążę. Nie ona. Pozostawało więc namówić ją, żeby została w Grecji, by mogli razem wychowywać dziecko. Nie zamierzał widywać go tylko w co drugi weekend. Chciał być pełnoetatowym tatą. Jeśli Stephanie się nie zgodzi, gotów był wychować dziecko sam… Akurat, Stephanie na pewno by się na to nie zgodziła, zreflektował się. Nie oddałaby mu dziecka za żadne pieniądze świata. On też nie odebrałby własnemu dziecku matki, zwłaszcza tak wspaniałej. Co zrobić? Jak ją przekonać? Nic nie przychodziło mu do głowy. Nic, oprócz małżeństwa. Wstrzymał oddech. Serce podeszło mu do gardła. Nie mógł tego zrobić. Musiało istnieć inne wyjście. Wszystko, tylko nie to.

Stephanie obudziła się, gdy poczuła, że łóżko się porusza. Otworzyła oczy i zorientowała się, że to Damen, w którego wtulała się ufnie, rzucał się we śnie i krzyczał coś po grecku. Był rozpalony, jakby miał gorączkę, ewidentnie męczył go jakiś koszmar senny. Serce ścisnęło jej współczucie.

– Damen! – Potrząsnęła go za ramię. – Obudź się. – Położyła dłoń na jego rozpalonym, wilgotnym od potu, szorstkim policzku. – To tylko zły sen. Obudź się! – Potrząsnęła nim mocniej. Otworzył nagle oczy i wpatrywał się w nią niewidzącym wzrokiem.

– Stephanie? Wszystko w porządku? – zawołał przestraszony, siadając i rozglądając się nieprzytomnie.

– Dobrze się czujesz? – Złapał ją za rękę i przycisnął ją do swych ust.

Natychmiast zapomniała o złości, zranieniu, pretensjach. Popełnił błąd, zachował się okropnie, ale… Ostatecznie udowodnił, że się o nią troszczy. Szczerze. Poczuła pod powiekami piekące łzy.

– Nic mi nie jest. To tobie śnił się jakiś koszmar.

– Koszmar – powtórzył, ściskając mocniej jej dłoń. – Przepraszam, że cię obudziłem. Musisz odpoczywać.

Mimo że wyglądał na udręczonego, martwił się o nią. Serce Stephanie stopniało.

– Często masz koszmary?

– Nigdy.

– Co ci się śniło? – nie poddawała się.

– Nie pamiętam. – Odwrócił wzrok.

Sięgnął po poduszkę, którą zrzucił przez sen na podłogę, i podłożył sobie pod głowę. Jego silne ciało drżało – był delikatniejszy, niż chciał przyznać. Powinna mu kazać iść do innego pokoju, ale nie potrafiła się do tego zmusić. Potrzebowała go. A on potrzebował jej. Pogłaskała go po policzku. Chciała powtórzyć pytanie, zmusić go do odpowiedzi, ale on zamknął oczy.

– Dobranoc. Obiecuję więcej cię nie budzić – powiedział, ucinając dalszą rozmowę.

Nie znała greckiego dobrze, ale z jego krzyków zrozumiała dwa proste słowa: „Nie, tato!”. Czy Damen miał trudną relację z ojcem? Czy dlatego tak źle zareagował na wieść o dziecku?

– Naprawdę czuję się dobrze. Wczoraj to był jednorazowy incydent – powtórzyła.

Damen nie wyglądał na uspokojonego, ale pokiwał głową. Było jej miło, że się o nią troszczył, ale potrzebowała ruchu. Wolała na razie nie wychodzić, w obawie przed paparazzi, musiała więc zadowolić się kąpielą w basenie na dachu. Na razie siedzieli na tarasie i kończyli śniadanie. Damen wcale się nie śpieszył do pracy. Zazwyczaj o tej porze był już w drodze do biura.

– Nie idziesz do pracy?

– Nie dzisiaj. Musimy porozmawiać.

Wyglądał na spiętego, od razu ogarnęły ją złe przeczucia.

– Zamierzam urodzić to dziecko – wyrzuciła z siebie, oczekując najgorszego.

– To dobrze. – Damen uśmiechnął się z ulgą. – Cieszę się.

– Naprawdę?

Nie sądziła nawet, że jego aprobata tyle dla niej znaczyła. Miała ochotę śmiać się i płakać jednocześnie. Co ta miłość robi z człowiekiem, pomyślała z rezygnacją. A może to hormony ciążowe?

– Oczywiście. Rodzina to podstawa. Chcę tego dziecka.

– Naszego dziecka – poprawiła go, zaniepokojona.

– Naszego, masz rację. Wiem, że jest jeszcze sporo czasu, ale zastanawiałaś się nad przyszłością? Bo mam dla ciebie propozycję.

Uśmiech znikł z jego twarzy. Stephanie poczuła, jak strużka zimnego potu spływa jej po plecach. Czy zamierzał ponownie ją rozczarować? Nie sądziła, by jej poranione serce mogło znieść kolejny cios.

– Mam nadzieję, że nie zaproponujesz mi pieniędzy za dziecko? – Postanowiła jak najszybciej rozwiać swoje obawy. Lub je potwierdzić. Z mocno bijącym sercem czekała na jego odpowiedź.

Położył dłoń na jej zaciśniętej pięści.

– Dziecko potrzebuje nas obojga. Nigdy nie odebrałbym własnemu dziecku matki.

Stephanie wypuściła wstrzymywane powietrze. Myliła się. Całe szczęście. Iskierka nadziei w jej sercu znowu rozbłysła jaśniej… Wprawdzie Damen jej nie kochał, ale…

– Co proponujesz? – zapytała, starając się nie obiecywać sobie zbyt wiele.

– Zostań w Grecji, ze mną.

– Mam zamieszkać w Grecji?

– Ze mną, Stephanie. – Potarł kciukiem jej nadgarstek. Na pewno wyczuł jej szaleńczy puls. Nie potrafiła się tym zmartwić.

– Wyjdź za mnie za mąż.

Zamarła. Wpatrywała się oniemiała w Damena. Mówił poważnie. Nabrała powietrza, żeby odpowiedzieć, ale słowa utknęły w jej ściśniętym gardle. Teraz Damen powie jej, ile dla niego znaczy, jak z czasem, wychowując z nią dziecko, może ją nawet… pokocha. Steph czekała. Ale oczy Damena były puste. Może się denerwował? Nie, nie wyglądał na kochanka czekającego z bijącym sercem na odpowiedź wybranki.

– Nie wyglądasz na zachwyconego – odezwała się w końcu.

– Chodzi o szczęście naszego dziecka – odpowiedział wymijająco.

A jednak zdołał ją ponownie rozczarować. Oświadczyny powinny być radosne, a jej kandydat na męża wyglądał, jakby mu kazano wypić piołun.

– Po co w takim razie ślub? – zapytała cicho.

– Bo tak jest najlepiej dla dziecka. Powinniśmy mu stworzyć stabilny, kochający dom. Będziemy mogli liczyć na wsparcie naszych rodzin, możesz nawet sprowadzić babcię do Grecji, jeśli chcesz. Pomogę ci. Wiem, że przeprowadzka do innego kraju to poważne przedsięwzięcie, ale możemy latać do Australii, kiedy tylko zechcesz. Wesprę cię także w zbudowaniu własnej firmy tutaj, w Grecji, jeśli zechcesz. Będziemy też podróżować. Małżeństwo z miliarderem niesie ze sobą pewne korzyści. Mogę ci dać wszystko, o czym zamarzysz.

Oprócz miłości, pomyślała. Poczuła pustkę w sercu, wielką, czarną, ziejącą rozpaczą próżnię. Tak naprawdę wcale nie chciał się z nią żenić.

Wyglądał na zrezygnowanego.

– Naprawdę zależy ci na dziecku – mruknęła.

– Oczywiście!

Zależy mu na dziecku, ale na niej nie. Taka była smutna prawda.

– Przykro mi, Damenie, ale…

– Nie musisz odpowiadać już teraz.

– Właśnie chciałam powiedzieć, że potrzebuję czasu do namysłu.

– W porządku. Świetnie.

Nic nie było świetnie ani nawet w porządku. Serce Stephanie pękło. Nie sądziła, by kiedykolwiek się zagoiło.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Damen nauczył się panować nad zniecierpliwieniem. Stephanie potrzebowała czasu, żeby odnaleźć się w nowej sytuacji. Martwił się tylko, że była jakaś przygaszona, jakby ją coś gnębiło. Nad swoimi uczuciami wolał się nie zastanawiać, skupiał się na każdym kolejnym dniu i zadaniach do wykonania. Zaczął szukać domu dla swojej nowej rodziny, na wyspie, z dogodnym transportem, prywatną plażą i dużym ogrodem. Postanowił przekonać Stephanie do małżeństwa, pokazując jej, jak dobre życie czekało ją w Grecji. Zabrał ją na wycieczkę na piękną, choć mało znaną wyspę Hydra, w Atenach oprowadzał ją po swych ulubionych zakątkach i zapraszał do swych ulubionych knajpek. Najbardziej się ożywiła, gdy zorganizował dla niej prywatne zwiedzanie z przewodnikiem Muzeum Benaki. Cały czas zastanawiał się, co jeszcze mógłby zrobić, by ją do siebie przekonać. Czas uciekał, Damen musiał poznać odpowiedź. Perspektywa ślubu stresowała go tak bardzo, że przez ostatnie kilka nocy prawie nie zmrużył oka. Znalazł Stephanie skuloną na sofie z kolorowym pismem w dłoni.

– Musimy porozmawiać. – Usiadł naprzeciw niej i dopiero wtedy zauważył, że Stephanie rozmawia przez telefon.

– Muszę kończyć, Emmo, zadzwonię później. – Stephanie rozłączyła się. – O co chodzi? – zwróciła się do niego.

Miała cienie pod oczami i wyglądała na zmęczoną, ale nie mógł dłużej czekać. Musiał wiedzieć.

– Nadal nie odpowiedziałaś – starał się mówić łagodnie.

Spojrzała mu w oczy i odpowiedziała znużonym głosem:

– Tak naprawdę nie chcesz się ze mną żenić.

– Oczywiście, że chcę. Przecież się oświadczyłem! – Chyba nie wypadł zbyt przekonująco, ale zaskoczyła go.

– Nie oświadczyłeś się. Złożyłeś mi propozycję współpracy.

To taki popełnił błąd? Marzyły jej się świece i kwiaty? Romantyczne akcesoria? Sięgnął do kieszeni i wyjął pudełeczko z pierścionkiem, które uwierało go od kilku dni. Stephanie potrząsnęła z wigorem głową i zerwała się z sofy.

– Nie!

On także wstał.

– Stephanie, naprawdę chcę się z tobą ożenić i stworzyć rodzinę naszemu dziecku.

Znowu potrząsnęła głową.

– O to chodzi. Robisz to dla dziecka. Ja już cię nie interesuję, nawet w łóżku. Jestem dla ciebie tylko brzuchem noszącym twojego cennego dziedzica.

– Starałem się dać ci odetchnąć, nabrać sił…

– Przestań. Widać, że jesteś nieszczęśliwy.

Damen żałował, że nigdy nie nauczył się kłamać bez wysiłku. Umiał świetnie ukrywać uczucia, ale gdy myślał o małżeństwie, nie potrafił się nie wzdrygnąć. Mimo że Stephanie go przejrzała, nie odeszła, a mogła, nic jej przy nim nie trzymało. Istniała więc jeszcze szansa, że ją przekona.

– Mylisz się.

– Udowodnij to. Wyjaśnij mi, dlaczego, mówiąc o małżeństwie, szarzejesz na twarzy. I nie zaprzeczaj, tylko powiedz mi prawdę. Jak mam

ci zaufać i spędzić z tobą resztę życia, skoro nie potrafisz się zdobyć na szczerość?

Jej słowa wstrząsnęły nim do głębi. Żądała, by podzielił się z nią swoim najmroczniejszym sekretem. Jeśli tego nie zrobi, straci ją bezpowrotnie. Nagle zrobiło mu się duszno, jakby w salonie zabrakło tlenu.

– Usiądź – wychrypiał i opadł na fotel. – Raz prawie się ożeniłem. Miałem dwadzieścia dwa lata i byłem zakochany. Ingrid wydawała mi się… ideałem. Piękna, inteligentna, świetna w łóżku.

– Co się stało?

Ojciec radził, bym się nie spieszył ze ślubem, ale ja byłem młody i w gorącej wodzie kąpany. Na tydzień przed ślubem odkryłem, że miała drugi telefon komórkowy. Używała go do kontaktów ze swoim chłopakiem.

Stephanie zakryła usta dłonią.

– Planowali wydusić ze mnie tyle kasy, ile się da. Po roku Ingrid miała się ze mną rozwieść i zgarnąć połowę mojego majątku. Zerwałem z nią pięć dni przed ślubem.

– Słusznie!

– Niestety to nie wszystko. Ojciec, zanim zdążyłem mu wyjaśnić, co się stało, oświadczył mi, że go rozczarowałem i nie zasługuję na to, by nosić jego nazwisko. Prawie mnie wydziedziczył. Oskarżył mnie o wywołanie skandalu, nie dał sobie nic wytłumaczyć.

– Ale w końcu dowiedział się prawdy?

– Nie. – Dławiły go gorzkie, palące emocje. – Dostał zawału podczas swojej tyrady o honorze męskim. Zmarł, zanim dojechało pogotowie. Przeze mnie. Z tym kojarzy mi się małżeństwo – z tragedią, którą sprowadziłem na naszą rodzinę… – Głos mu się załamał.

Rozczarowanie i złość Stephanie znikły bez śladu. Siedział przed nią załamany mężczyzna, przytłoczony bólem. Wstała kierowana impulsem współczucia. Nie mogła patrzeć na jego rozpacz. Damen wyciągnął przed siebie rękę, by ją powstrzymać. Nadal nie chciał jej wpuścić do swego serca…

– To nie twoja wina. Musiał już wcześniej chorować, zapewne się przepracowywał…

– Daj spokój. Powiedziałem ci prawdę. Zadowolona? – Odwrócił się od niej.

Serce jej krwawiło, ale widziała, że już nic nie wskóra. Damen ją odrzucił. Powoli, zmuszając się do każdego kolejnego kroku, Stephanie wyszła z salonu. Miała jeszcze nadzieję, że Damen się otrząśnie, zawoła ją, ale nic takiego się nie stało.

– Postanowiłam wrócić do domu, do Australii.

Kolacja podeszła Damenowi do gardła, jakby Stephanie wymierzyła mu cios w żołądek.

– Oczywiście zostanę do końca okresu wyznaczonego w naszej umowie.

Damen wstał gwałtownie od stołu stojącego na tarasie. Zamiast wybiec, chwycił Stephanie za rękę. Kontakt z jej ciałem koił jego udręczone serce. Nie potrafił sobie wyobrazić życia bez Stephanie. I ich dziecka. Miał wrażenie, że jego świat rozpada się na kawałki, w głowie mu dudniło i tylko dłoń Stephanie utrzymywała go na powierzchni rzeczywistości. Nie miał jej już nic do zaoferowania. Rozpacz rozdzierała mu serce.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Stephanie założyła czerwoną sukienkę, którą Damen podarował jej na Rodos. Wybierali się na jakieś przyjęcie. Miała nadzieję, że żywy kolor kreacji odwróci uwagę od jej poszarzałej od smutku twarzy i cieni pod oczami. Czy wyglądała jak kobieta o złamanym sercu? Kobieta, która zakochała się w mężczyźnie tak poranionym przez przeszłość, że niezdolnym do miłości? Może Damen zdoła jeszcze kiedyś kogoś pokochać, ale dla nich już było za późno. Minęły dwa tygodnie od ich rozmowy. Od tamtej pory ani razu nie wrócili do tematu. Damen poddał się. Pozostawało jej przetrwać jakoś resztę pobytu w Grecji.

Zabrał ją na niewielką, czarującą wysepkę, niedaleko od głównego lądu.

– Kto tu mieszka? – Rozglądała się w poszukiwaniu innych gości, ale przed pięknym starym domem z białymi okiennicami nie było nikogo.

– Podoba ci się? – odpowiedział pytaniem na pytanie.

– Tak, pięknie tu. – Wzruszyła ramionami.

Żaden widok, nawet najbardziej wyjątkowy, nie potrafił jej już ucieszyć. Musiała jednak trzymać fason. To nie wina Damena, że się w nim zakochała. Nigdy jej nic nie obiecywał. Podeszli do drzwi wejściowych, Damen otworzył je kluczem i wpuścił ją do środka. Zdziwiła się, ale gdy kazał jej pójść za sobą, posłuchała. W domu panowała cisza, żadnych odgłosów przyjęcia. Steph zaczęła coś podejrzewać. Odwróciła się pośrodku przestronnego, pięknie umeblowanego salonu z ogromnymi

oknami wychodzącymi na zatokę. Damen stał tuż przy niej, bardzo blisko…

– Co to ma znaczyć?

– Kupiłem ten dom. Trzeba go odnowić, ale ma potencjał.

Zgadzała się z nim, ale nie miała ochoty na rozmowę o renowacji domu Damena, w którym nigdy nie zamieszka ani ona, ani ich dziecko.

– A gdzie goście?

– Nie ma żadnego przyjęcia. – Uśmiechnął się, pierwszy raz od dwóch tygodni. – Porwałem cię. – Spoważniał i dodał: – Będę cię tu więził, aż zgodzisz się zostać moją żoną.

Stephanie aż się cofnęła.

– Nie masz prawa! Tylko dlatego, że noszę twoje dziecko? Nie masz prawa…

– Nie chodzi mi o dziecko. Pragnę ciebie.

– Słucham? Jeśli mówisz o seksie, to… – Nie wierzyła, że po tym wszystkim był w stanie zachować się tak…

– Nie, mówię o uczuciach. A to niełatwe – przyznał, przecierając dłonią twarz. Wziął głęboki oddech. – Kocham cię, Stephanie. Jeśli dasz mi szansę, zrobię wszystko, żebyś była szczęśliwa. Może nawet kiedyś odwzajemnisz moje uczucie, kto wie?

Steph rozejrzała się nieprzytomnie. Zauważyła sofę i usiadła na niej, mocno przytrzymując się podłokietnika.

– Przestań, to okrutne tak udawać – wykrztusiła.

– Przysięgam. Kocham cię. Tego nie umiem udawać. – Uklęknął obok niej. Wyciągnęła dłoń, by go odepchnąć, ale jej dłoń spoczęła na jego ciepłej piersi i już tam została. Stephanie nie miała siły nic zrobić.

– Wyjdź za mnie, proszę. Zrozumiałem, że tkwiłem w poczuciu winy, bo tak było wygodniej. Miałaś rację, ojciec zapracowywał się, firma podupadała, żył w stresie… Wolałem odciąć się od wszelkich uczuć niż przeżyć rozpacz po jego śmierci. Poczucie winy zmroziło moje serce. Przy tobie moje serce odtajało. Z tobą przestałem się oszukiwać i udawać.

Stephanie próbowała uspokoić galopujące myśli. Kręciło jej się w głowie. Bardzo chciała uwierzyć Damenowi, ale jeszcze dwa tygodnie temu odrzucił ją bez zastanowienia…

– Teraz wiem już, jak smakuje prawdziwa miłość. Trochę mi zajęło, zanim zrozumiałem, co do ciebie czuję. To nie tylko pożądanie czy zauroczenie. To coś o wiele bardziej przerażającego. I głębokiego. To prawdziwa miłość.

Stephanie zamknęła oczy. Nie miała siły się opierać. Skoro podjęła ryzyko raz, podpisując umowę z Damenem, mogła równie dobrze dać sobie jeszcze jedną szansę. Sobie, jemu i ich dziecku.

– Też się boję – przyznała. – Gdy się zorientowałam, że cię kocham, byłam przerażona.

– Słucham? – Piękną, udręczoną twarz Damena rozpromienił cudowny, promienny uśmiech.

– Kocham cię – odpowiedziała, zdziwiona swoją odwagą.

Damen zerwał się na równe nogi, porwał ją w ramiona i zaczął się obracać dookoła.

– Przestań! – Roześmiała się w głos, a kamień smutku spadł jej z serca.

– Dopiero gdy zgodzisz się zostać moją żoną – zawołał, ale zatrzymał się. – Wyjdziesz za mnie?

– Tak – szepnęła, a on scałował to jedno upragnione słowo z jej ust.

– Przysięgam, że nie pożałujesz – odpowiedział, po czym ruszył w kierunku sypialni, by słowa poprzeć czynami.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
ROZDZIAŁ CZTERNASTY